XCIII LISTOPAD–GRUDZIEŃ 2013

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWAŁO
MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Kultura języka polskiego dziś

Latem tego roku duża sieć handlowa postanowiła zlikwidować swój sklep ulokowany w kamienicy przy krakowskim Rynku. Informując o tym, prasa zacytowała wypowiedź rzeczniczki sieci, że likwidacja odbywa się z powodów ekonomicznych, bo «z każdym otwarciem nowego sklepu w powstających centrach handlowych w Krakowie *traffic* w salonie przy Rynku spadał nawet o 30 proc.». Spośród 84 komentarzy, których się ta wiadomość doczekała (w ciągu 10 dni) na forum Gazeta.pl, blisko połowa odnosiła się do użytego przez przedstawicielkę słowa *traffic* — internauci nie szczędzili ironii, szyderstw ani złośliwości.

Fakt ten potwierdza obserwację, że mimo zmian edukacyjnych i cywilizacyjnych wciąż istnieje duża grupa osób wyczulonych na kwestie fortunności użycia języka i piętnujących zachowania niefortunne. Ale dokumentuje też znaną prawdę, że to zainteresowanie koncentruje się na niewielu obszarach poprawności językowej czy zjawiskach, do których należy niewątpliwie używanie wtrętów obcojęzycznych i zapożyczeń.

Społeczeństwo oczekuje od językoznawców, aby się wypowiadali w kwestiach poprawności językowej i zasad skutecznej i udanej komunikacji językowej. Z drugiej jednak strony mogą dziwić w wystąpieniach przedstawicieli władz otwierających konferencje językoznawcze niby żartem wtrącane zdania w rodzaju: «jestem wśród językoznawców, więc boję się coś powiedzieć, żeby nie popełnić błędu». Czyżby wynikało to z przekonania, że misja lingwistów polegać ma na wytykaniu (do tego publicznym) błędów swoim rozmówcom?

Ćwierć wieku temu telewizja w dobrym czasie antenowym nadawała półgodzinny teleturniej językowy, a radio — długie audycje, w których jako eksperci występowali znakomici uczeni. Dziś musi wystarczyć, jak w radiowej Jedynce, «sto sekund polszczyzny», a program Jana Miodka przed usunięciem ze srebrnego ekranu ratują tylko protesty telewidzów.

Z takimi — i z wieloma innymi — problemami muszą się dziś mierzyć współcześni następcy Szobera, Doroszewskiego i Klemensiewicza, zajmujący się edukacją językową Polaków. Organizatorzy konferencji jubileuszowej z okazji stulecia Języka Polskiego, jaka się odbyła w kwietniu 2013 roku, poprosili kilkoro z nich o udział w dyskusji panelowej pod hasłem Kultura języka polskiego dziś. Ich wypowiedzi, różnorodne pod względem ujęcia tematu i formy oraz stylistyki, stały się podstawą artykułów, które publikujemy w początkowej części niniejszego zeszytu naszego czasopisma.

Piotr Żmigrodzki

Walery Pisarek
Kraków, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

Troska o kulturę języka polskiego wczoraj i dziś

Słowa kluczowe: kultura języka polskiego, anglicyzmy we współczesnej polszczyźnie, wulgaryzacja polszczyzny, agresywizacja polszczyzny, komunikacja językowa w rodzinie.

Niemal 20 lat temu (do pełnych 20 lat brakuje ośmiu miesięcy) odbywała się w Krakowie konferencja zorganizowana przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN (Rady Języka Polskiego jeszcze wówczas nie było) pod tytułem Kultura języka dziś. Czy «dziś» z roku 1993 różni się od «dziś» z roku 2013? A jeśli tak, to czy różnica między nimi jest niewielka? A może nie ma żadnej?

A w takim razie, czym «dziś» różni się od «wczoraj», od «przedwczoraj», od «dawniej» czy od «niegdyś», jeżeli za «dziś» uznamy rzeczywistość po roku 1989, za «wczoraj» — lata 1945–1989, za «przedwczoraj» — dwudziestolecie międzywojenne, za «dawniej» — lata zaborów, a za «niegdyś» — Polskę przedrozbiorową?

Nie ma w naszej debacie czasu, by odpowiadać na te pytania subtelniej niż powierzchownymi uogólnieniami, takimi jak opinia, że w każdym razie «dziś» dzisiejsze różni się niewiele od «dziś» sprzed 20 lat. Tę opinię stosunkowo łatwo zweryfikować, bo po konferencji z 1993 roku pozostał tom z referatami omawiającymi obawy i nadzieje, przedstawiającymi diagnozę ówczesnego stanu i propozycje terapii[1]). Polowanie na błędy i usterki językowe w tekstach komunikacji publicznej obejmowało przed 20 laty, podobnie jak i teraz, te same formy uznawane za błędne systemowo lub doraźne niezgodności z normą. «Myśliwi» specjalizujący się w polowaniu na występujące w tekstach komunikacji publicznej formy tradycyjnie uznawane za błędne mogą się jak przed 20 laty zżymać, obserwując praktyki nazewnicze wysokich urzędów albo czytając w kolejnych wydaniach Słownika poprawnej polszczyzny coraz bardziej tolerancyjne orzeczenia o zgodności użycia niektórych wyrazów i wyrażeń z tak zwaną normą potoczną. Zapewne nie tylko mnie opinia o zgodności danej formy z normą potoczną przypomina «jesiotra drugiej świeżości» Bułhakowa.

W jednym z lapsologicznych referatów wygłoszonych na konferencji przed 20 laty jego autor zanotował: «Prawdziwą karierę we współczesnym języku naukowym robią konstrukcje z imiesłowem *wiodący* [...], który w pracach prawniczych staje się wręcz wyrazem terminologicznym»[2]). Chyba nawet nie przeczuwał, jak się ta kariera w następnych latach rozwinie[3]).

---

[1]) Kultura języka dziś, red. W. Pisarek, H. Zgółkowa, Kurpisz, Poznań 1995.

[2]) J. Godyń, Kultura języka polskiego w wydawnictwie dziełowym (naukowym), [w:] Kultura języka dziś, red. W. Pisarek, H. Zgółkowa, Kurpisz, Poznań 1995, s. 167.

[3]) W styczniu 2012 roku Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiła konkurs o nadanie statusu KNOW, czyli «krajowego naukowego ośrodka wiodącego», i już w lipcu tegoż roku status taki otrzymało sześć jednostek naukowych. A jeśli w internetowej wyszukiwarce Google wpiszemy hasło

I mówił dalej: «Równie dużą frekwencję w tekstach naukowych ma konstrukcja składniowa z wyrażeniem przyimkowym od rzeczownika odsłownego *oparcie — w oparciu o coś*, np.: *w oparciu o materiały archiwalne*»[4]). I jeszcze dalej: «Często natrafia się w tekstach na konstrukcje *napotkać na co*, zamiast *co*, np.: *napotykają na wiele trudności*»[5]). Ponadto autor stwierdzał obecność w analizowanych ówczesnych tekstach naukowych użycia form *przekonywujący*, *zadawala*, *tym niemniej*[6]). W minionych 20 latach niewiele się pod tym względem zmieniło.

Inny referent przed 20 laty różnie oceniał leksykalne zapożyczenia angielskie. Niektóre pozytywnie, bo zajmują «wolne miejsca» w zasobie wyrazowym polszczyzny, np.: *baseball*, *bestseller*, *biznesmen*, *camping/kemping*, *cocktail/koktajl*, *czarter*, *drink*, *dumping*, *fan*, *folder*, *happening*, *holding*, *katamaran*, *krakers*, *lunch*, *manager/menedżer*, *panel*, *playboy*, *pub*, *slumsy*, *smog*, *weekend*. Natomiast nie widział «funkcjonalnego uzasadnienia dla takich anglicyzmów, jak: *basket-ball*, *boss*, *brandy*, *chipsy*, *coach*, *klincz*, *runway*, *sandwicz*, *slajd*, *speedway team* [...]»[7]). Pewnie dziś autor tego referatu — wówczas szokującego niektórych uczestników konferencji przesadną, jak się im wtedy wydawało, życzliwością dla anglicyzmów — byłby jeszcze bardziej tolerancyjny wobec przynajmniej niektórych z tych zapożyczeń uznanych za zbędne.

Moim zdaniem, «niegdyś», tzn. w Polsce przedrozbiorowej, troska o jakość polszczyzny w przestrzeni publicznej, a więc o jakość mów, kazań, relacji, miała trochę inny charakter niż obecnie. Zgodnie z tradycją retoryki chodziło o to, żeby ta polszczyzna była dobra, a nie żeby nie była zła. Wprawdzie pamiętam o sporach Murzynowskiego i Seklucjana z Sandeckim-Maleckim oraz o Górnickim wytykającym «wydwarzanie» Polakom, którzy ledwie co granicę przekroczyli. Sądzę jednak, że uprawianie kultury języka przez polowanie na formy uznane za błędne lub z jakichkolwiek powodów gorsze zaczęło się szerzyć dopiero w XIX wieku, a upowszechniło na dobre «przedwczoraj», czyli w dwudziestoleciu międzywojennym, i «wczoraj», czyli w latach 1945–1989. To wtedy wcześniejszą pozytywną, preskryptywną tradycję retoryczną, opartą na zaleceniu «mów i pisz tak», zastąpiła nowa negatywna strategia normatywna, oparta na zaleceniach «nie mów, a zwłaszcza nie pisz tak»[8]).

Dotyczy to nie tylko formy, ale i treści. Fascynacja dobrem, bohaterstwem i świętością ustąpiła miejsca fascynacji złem, zdradą i zbrodnią. W literaturze hagiografia została wyparta przez kryminografię. Święty, bohater, ofiara okazują się interesujący z powodu swoich

---

wiodący, usłużnie podrzuci nam ona przykłady wprawdzie jeszcze nieusankcjonowanego państwowym patentem *wiodącego badacza*, *wiodącego naukowca*, *wiodącego pisarza* (jedna pani wyznaje, że *albo zostanie wiodącą pisarką, albo trafi do więzienia*); znajdziemy tam też regulaminowego *wiodącego ministra* i *wiodący organ*, a program nauczania języka polskiego w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Opolskiego przewiduje *dwanaście wiodących przedmiotów*.

[4]) J. Godyń, o.c., s. 169. Pewnie i dziś autor podtrzymuje dawną swoją opinię o tym wyrażeniu: «[...] należy zalegalizować te konstrukcje, czyniąc tylko odstępstwo na rzecz tradycji przez wprowadzenie do przepisu poprawnościowego kwalifikatora *lepiej*».

[5]) Ibid., s. 169–170.

[6]) Ibid., s. 171.

[7]) B. Walczak, Norma językowa wobec elementów obcego pochodzenia, [w:] Kultura języka dziś, red. W. Pisarek, H. Zgółkowa, Kurpisz, Poznań 1995, s. 128.

[8]) Stwierdzam to ze smutkiem i pełen winy jako współautor książki Ależ tak się nie pisze i jako autor Słownika języka niby-polskiego. Niby-polskiego, a nie: arcypolskiego.

rzeczywistych czy tylko imputowanych im słabości. Noe nadaje się na bohatera serialu opartego na motywach biblijnych nie tyle jako przezorny i pobożny budowniczy arki, ile jako pijak. Tego szukają odbiorcy w mediach i to dostają.

My też w trosce o jakość polszczyzny w mediach, w kancelarii, na ambonie czy w szkole kierujemy uwagę słuchaczy lub czytelników raczej na błędy i usterki w analizowanych tekstach niż na udatne neologizmy, świeże metafory, trafne porównania albo kunsztowne figury retoryczne.

Ja też, prawdopodobnie, pytany dziś o opinię o języku, dajmy na to, tygodnika Polityka, zamiast go komplementować, nie powstrzymałbym się przed wytknięciem zdania: «W życie pozagrobowe — fundament eshatologicznej narracji Kościoła — wierzy zaledwie 80 proc. osób określających się jako głęboko wierzący katolicy». A cóż w tym zdaniu złego? W czytanym nic, ale w wersji pisanej przymiotnik *eschatologiczny* krzyczy samym *h*.

Podobnie, zapytany, powiedzmy, o język w tygodniku Do Rzeczy, który został zresztą wyróżniony za sprawność języka przez Fundację Kultury Języka Polskiego Dobrze Powiedziane, pominąłbym merytoryczne i stylistyczne walory zdania: «Aby wydrukować banknot, wystarczy wydać ułamek promilu [jego] wartości [...]. Drukowanie pieniędzy stało się zatem najlepszym biznesem na świecie». I przyczepiłbym się do tego nieszczęsnego *promilu* zamiast *promila*. Tego nauczyła mnie prasa: piszemy o złodziejach, a nie o nudnych uczciwych obywatelach. Chyba jeszcze żaden dziennikarz nie zapytał mnie: Co się panu najbardziej podoba w języku naszej prasy? Niemal każdy zadaje mi pytanie: Co pana najbardziej w nim razi, drażni, oburza?

Zgodnie narzekamy na wulgaryzację polszczyzny, przede wszystkim potocznej (obiegowej), ale także tej publicznej, nierzadko oficjalnej. Wulgaryzację języka potocznego zarzuca się młodzieży i przykłady tego można czerpać całymi garściami z różnych forów i serwisów internetowych. Zapewne i u nas dokonał się proces, którego objawy zaobserwowane i opisane zostały przez naszych południowych sąsiadów jako «smutný znak zhruběni rodinné komunikace». Opowiadał o tym na konferencji Kultura języka dziś przed 20 laty referent z Czech, wielki miłośnik polszczyzny, Jiří Damborský. Powoływał się na badania Svatopluka Pastyříka, który zajął się językiem, jakim do swoich pociech mówią rodzice, «i stwierdził, że już nawet małe dzieci spotykają się z ordynarnym zwracaniem się do nich przede wszystkim matek»[9]).

Myślę, że warto by było i u nas podjąć kampanię społeczną o kulturę zachowania językowego w rodzinie[10]). Późne owoce owej «ordynarnej komunikacji rodzinnej» obserwujemy po latach w publicznych dyskusjach Polaków. Niestety, również Polek[11]). A to one przez

---

[9]) Cyt za: J. Damborský, Kultura języka w Czechach, [w:] Kultura języka dziś, red. W. Pisarek, H. Zgółkowa, Kurpisz, Poznań 1995, s. 79.

[10]) Przypomnę przykład ogłoszenia społecznego w telewizji sprzed kilku, a może kilkunastu lat, mającego formę filmowego spotu: kilkuletnia dziewczynka, odgrywając wobec misia rolę rozzłoszczonej matki czy opiekunki, rzuca nim o ścianę i woła do niego z wyrzutem: «Widzisz, do czegoś mnie doprowadził!».

[11]) Przed paroma dniami robiłem zakupy w samoobsługowym markecie. Nieopodal młodziutka, może 20-letnia matka o inteligenckiej aparycji w towarzystwie córeczki w wieku przedszkolnym przebierała w towarach na półce. Widocznie dziewczynka chciała ją naśladować, bo nagle usłyszałem naładowaną złością wypowiedź: «Nie dotykaj niczego, bo ci tę łapę uwalę!». Nie muszę dodawać, że ta «łapa do uwalenia» to była rączka jak u dużej lalki.

wieki uczyły nas delikatności i wrażliwości językowej. Także dziś bez wsparcia ze strony ich i całych rodzin nie zmienimy postaw komunikacyjnych następnych pokoleń.

Mówiąc w Polsce o kulturze języka dziś, wczoraj, przedwczoraj, dawniej czy niegdyś, a także jutro, nie sposób nie przypomnieć powtarzanej przy takich okazjach obowiązkowo sentencji z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej: «Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie». Bo rzeczywiście bez szkoły i nauczycieli nic nie zmienimy. I znów ciśnie się na usta inny znany cytat, tym razem z artykułu Juliusza Kleinera: «Dobry program, dobry podręcznik i zły nauczyciel to kombinacja znacznie gorsza niż zły program, zły podręcznik i dobry nauczyciel»[12]).

Summary

Care for the use of the Polish language yesterday and today

Keywords: culture of the Polish language, anglicization and re-anglicization of the Polish vocabulary, vulgarization of language, aggressivization of language, language communication in the family.

The author points out that twenty years ago, i.e. in 1993, the Commission for Language Culture of the Committee for Linguistics of the PAS organized in Krakow a conference under the same title as the current debate "Culture of language today". Until the end of the eighteenth century (according to the author) fostering a culture of language consisted primarily of the promotion of the best written and spoken practices, and now it focuses on the stigmatization of linguistic errors. The volume of papers, published after the conference of 1993, shows that the phenomena and problems of the Polish language culture, and their hierarchy of importance at that time, are still valid. And these are: anglicization and re-anglicization of vocabulary, obscurity of the official Polish language, general vulgarization and aggressivization of the Polish language used in public life. To counter these developments and trends, and in particular the ongoing brutalization and aggressivization of contacts between people, it seems both the family and school should accept their share in the formation of linguistic behaviour of the youngest generation. Because it is in the family and school that children learn from adults and peers how to be aggressive. The author proposes to launch a major promotion of desired patterns of interaction within the family as relevant social ads in the mass media.

[12]) Cyt. za: U. Ostrowska, Doświadczanie wartości edukacyjnych w szkole wyższej, Wydawnictwo Uczelniane Akademii Techniczno-Rolniczej, Bydgoszcz 1998.

Stanisław Gajda
Opole, Uniwersytet Opolski

Refleksywność językowa a zarządzanie językiem

Słowa kluczowe: zwrot językowy, refleksywność językowa, zarządzanie językiem, językoznawstwo publiczne.

W swoim głosie chcę postawić i skrótowo uzasadnić dwie tezy. Teza pierwsza: czas dzisiejszy to czas przełomowy w dziejach ludzkiej komunikacji językowej oraz czas wzmożonej refleksywności językowej. Teza druga: to także czas dobry do nasilenia podmiotowości językowej oraz rozwijania lingwistyki publicznej, jak również upowszechniania świadomego zarządzania językiem.

Żyjemy obecnie w przekonaniu, że doświadczamy wielkiego przełomu zarówno w skali globalnej, jak i europejskiej oraz polskiej, w wymiarze społecznym i jednostkowym. Świadczą o tym m.in. szeroko rozpowszechnione słowa kluczowe (sztandarowe) naszych czasów: *kryzys*, *rewolucja*, *zwrot*, *zmierzch*, *koniec*, *śmierć* itp. Kryzys oznacza zachwianie dotychczasowego ładu, wskazuje na przemiany i przejście do nowego porządku lub zwiastuje kres ostateczny, śmierć. O wielkości współczesnego przełomu decyduje jego zakres — obejmuje on wszystkie sfery ludzkiego życia — oraz głębia — jest widoczny nie tylko pod postacią powierzchniowych zjawisk i procesów, lecz także sięga w głębokie struktury człowieczych zachowań.

Kryzys dotyka też języka. O jego przejawach mówi wiele diagnostycznych prac językoznawczych i niejęzykoznawczych, akademickich i nieakademickich (pozanaukowych). Dostrzegają je nie tylko filozofowie, socjolodzy, kulturoznawcy, pedagodzy, lingwiści, ale również szeregowi użytkownicy (nosiciele) języka. Wskazuje się na przemiany w systemie, w funkcjonowaniu języka oraz w świadomości językowej. Część tych przemian bywa «usprawiedliwiana», m.in. te, które wiążą się z elektroniczną rewolucją w technologii komunikacyjnej (por. przełomy związane z wdrażaniem pisma alfabetycznego i druku, zob. Ong 1991). Inne wywołują niepokój, bo zdaniem oceniających prowadzą do językowych nadużyć i (lub) językowego redukcjonizmu, np. zjawiska i procesy określane terminami: *kod ograniczony*, *logofobia*, *manipulacja językowa*, *mowa nienawiści.*

Konsekwencją ogólnego kryzysu, w tym kryzysu językowego, może być karlenie ludzkiej kultury, a nawet jej śmierć. Dzieje tej kultury bywają w skrajnym ujęciu interpretowane jako całkowicie niezależna od ludzi gra różnych sił (losu, tradycji, mechanizmów dziejowych itp.). Człowiek według tego typu koncepcji jest zniewolony, bywa pionkiem. Przeciwstawiający się dziejowemu fatalizmowi przyznają ludziom — w różnym zakresie — podmiotowość, tj. zdolność do podejmowania decyzji i działań podyktowanych szeroko pojętą racjonalnością,

wolną wolą i nadzieją (zob. m.in. Fromm 2000, Kozielecki 2006). Uznają nasz czas za okres zintensyfikowanej refleksywności — podmioty jednostkowe i zbiorowe nabywają zdolności uświadamiania sobie warunków i reguł społeczno-kulturowych i wywierania na nie wpływu (por. Beck i in. 2009).

Jeśli kierować się podobnymi koncepcjami, w tym teorią modernizacji refleksywnej, to nie jesteśmy skazani na bierne oczekiwanie na to, co przyniesie językowy los, lecz mamy możliwość i obowiązek podjęcia językowych wyzwań. Naszą odpowiedzią powinno być świadome, aktywne wpływanie na zachowania komunikacyjno-językowe własne i innych. Użyte tu MY odnosi się do wszystkich jednostkowych i zbiorowych użytkowników języka.

Z jednej strony uzasadnienie dla refleksywności językowej mogą stanowić zachowania językowe ogółu użytkowników, zwłaszcza liczne wypowiedzi metajęzykowe szeregowych nosicieli języka, którzy reagują na współczesne zjawiska i procesy językowe, często ich zaskakujące. Za przejaw refleksywności należy też uznać dość powszechną kreatywność językową, nawet nieprofesjonalnych użytkowników języka w codziennych sytuacjach.

Z drugiej strony silną wymowę ma tzw. zwrot językowy (ang. *linguistic turn*, najczęściej niewłaściwie tłumaczone jako *zwrot lingwistyczny* (ang. *linguistics turn*)). Terminem tym obejmuje się niejednorodny zespół przekonań filozoficznych (inspirowanych filozofią analityczną, amerykańskim neopragmatyzmem i filozofią hermeneutyczną), który zmierzał do przekształcenia filozofii myślenia w filozofię języka. Za ojców zwrotu językowego uważa się m.in. Gottloba Fregego i Ludwiga Wittgensteina.

Zrozumienie istoty zwrotu językowego, który wywarł duży wpływ na językoznawstwo, doprowadzając do zwrotu w lingwistyce i odejścia od strukturalizmu, wymaga przypomnienia Kartezjuszowego dualizmu przedmiot — podmiot (myślenie) jako opozycji dwu niezależnych «substancji» oraz traktowania poznania jako odzwierciedlenia przedmiotu w umyśle. Kantowski «kopernikański przewrót» podważył tezę o bierności podmiotu, przyznając mu aktywną rolę (przedmiot → podmiot według Kartezjusza > przedmiot ↔ podmiot według Kanta). Krytyka filozofii Kanta doprowadziła do przekształcenia diady w triadę przez wprowadzenie języka (m.in. Johann Gottfried Herder i Wilhelm Humboldt). Dotąd był on traktowany jako bierny wyraziciel myślenia, odtąd zaczęto mu przypisywać czynny udział (myślenie → język > myślenie ↔ język). Zwrot językowy w XX wieku przesunął język na pozycję między przedmiotem a podmiotem oraz w ujęciu mocnym przypisał mu (por. konstruktywizm) aktywność w konstruowaniu rzeczywistości (społeczno-kulturowej) oraz myślenia (świat ↔ język ↔ myślenie).

Z owym zwrotem łączy się więc uświadomienie sobie przez ludzi, że język nie tylko wyraża myślenie i służy do przekazywania informacji, lecz stanowiąc składnik prawie wszystkich zachowań ludzkich, spełnia też funkcję wykonawczą (performatywną), kształtuje świat społeczno-kulturowy oraz myślenie o całej rzeczywistości. Media, a zwłaszcza media elektroniczne, uwydatniły tę moc i pokazały, jak może być ona wykorzystywana.

Czy językoznawstwo nadąża za wzmożoną refleksywnością, w tym refleksywnością językową naszych czasów? Czy służy wzmacnianiu podmiotowości językowej wszystkich użytkowników języka? Od dawna wyróżnia się lingwistykę czystą, która interesuje się budową ję-

zyka, jego funkcjonowaniem oraz dziejami i ma opisowo-wyjaśniający charakter, oraz lingwistykę stosowaną. Ta druga, wykorzystując rezultaty poznawcze pierwszej, odpowiada na praktyczne potrzeby komunikacyjnojęzykowe ludzi. Jej częścią jest kultura języka (zob. Markowski 2005).

Wieloznaczny termin *kultura języka* (1. 'poziom kompetencji i praktyki językowej', 2. 'działalność zmierzająca do osiągnięcia określonego poziomu kompetencji i praktyki językowej', 3. 'dział lingwistyki zajmujący się teoretyczną i praktyczną stroną działalności kulturalnojęzykowej') nie jest dziś zbyt dobrym oznaczeniem subdyscypliny językoznawstwa stosowanego nie tylko z racji polisemii. W jego semantyce dominuje tradycyjna orientacja poprawnościowa skierowana na system języka literackiego, którego głównym nosicielem była warstwa starej inteligencji. Przypisuje on również przewodnią rolę w działalności kulturalnojęzykowej językoznawcom, nie doceniając innych podmiotów.

Termin *kultura języka* miał i ma nominacyjnych konkurentów, por. m.in.: *wychowanie językowe*, *pedagogika językowa*, *kultura słowa*, *planowanie językowe*, *polityka językowa* (ang. *language policy*), *zarzadzanie językiem/językowe* (ang. *linguistic management).* Najważniejszy z nich, o szerokim zasięgu międzynarodowym (internacjonalizm), to *polityka językowa* (zob. Lubaś 2009). W Polsce wywołuje on niedobre skojarzenia, ponieważ brak w polszczyźnie rozróżnienia, które w języku angielskim niosą odrębne słowa *policy* i *politics*. Ponadto termin *polityka językowa* bywa często odnoszony do aktywności zorientowanej na język jednego podmiotu — państwa.

Nie przesądzając losów terminologicznej konkurencji, można jednak stwierdzić, że poważnym kandydatem do zajęcia miejsca na terminologicznej scenie wydaje się termin *zarządzanie językiem/językowe*. Jest on wolny od politycznej (*politics*) konotacji. Przywołuje inny kontekst, który stanowi ważny wymiar życia społecznego w demokracji — zarządzanie, a także prężnie rozwijającą się ostatnio dyscyplinę stosowaną — naukę o zarządzaniu. Jest też odpowiedzią na wyzwanie, jakim stała się dzisiejsza refleksywność i podmiotowość językowa. Deliberacje nad terminami mają więc nie tylko czysto nominacyjny charakter.

Wydaje się zresztą, że w całej nauce, a zwłaszcza w naukach społecznych i humanistycznych, rysuje się nowy podział pracy (zob. Burawoy 2009). Dotyka on również lingwistyki. W tym podziale zaciera się granica między językoznawstwem deskryptywnym a preskryptywnym. Istotne są odpowiedzi na dwa pytania: nauka dla kogo? i nauka po co? Odpowiedź na pierwsze z nich pozwala rozróżnić naukę adresowaną do publiczności akademickiej oraz adresowaną do publiczności pozaakademickiej. Na drugie — naukę przynoszącą wiedzę instrumentalną, umożliwiającą rozwiązywanie «technicznych» problemów wiedzy akademickiej (nauka akademicka) i pozaakademickiej (nauka praktyczna), oraz wiedzę refleksyjną, zorientowaną na wartości (nauka krytyczna i publiczna). Skrzyżowanie tych podziałów daje cztery typy idealne:

1) naukę akademicką, która dostarcza nowej wiedzy o świecie;

2) naukę krytyczną, stanowiącą sumienie nauki akademickiej, krytycznie interpretującą jej założenia i angażującą badaczy w debaty wewnątrznaukowe;

3) naukę praktyczną, skupiającą się na rozwiązywaniu problemów przedstawionych przez «klientów» nauki;

4) naukę publiczną, która wchodzi w dialog z różnymi grupami publiczności pozaakademickiej.

Nauki publicznej nie należy sprowadzać do dydaktyki i tradycyjnej popularyzacji, w których publiczność jest raczej bierna, ani do ludycznej poplingwistyki. Publiczność nauki publicznej to partner odpowiedzialny, aktywny i niejednorodny. Językoznawstwo publiczne w Polsce ma swoje tradycje i staje się coraz wyraźniej widoczne (por. aktywność Rady Języka Polskiego). Stoi przed nim zadanie (współ)kreowania różnych grup publiczności (np. rodziców, prawników, dziennikarzy) i wchodzenia z nimi w dyskusje. Być może językoznawcy powinni ustanowić siebie jako jedną z grup publiczności, włączającą się w różne publiczne dyskursy na aktualne tematy. W ten sposób językoznawstwo publiczne, wykorzystując językową refleksywność, kształtowałoby (wielo)podmiotowe zarządzanie językiem, oparte na przekonaniu, że nie można pozostawać wobec języka obojętnym.

Bibliografia

Beck U., Giddens A., Lash S. 2009: Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności, przeł. J. Konieczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Burawoy M. 2009: O socjologię publiczną, [w:] Nowe perspektywy teorii socjologicznej, red. A. Manterys, J. Mucha, przeł. A. Dziuban, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 525–561.

Fromm E. 2000: Rewolucja nadziei: ku uczłowieczonej technologii, przeł. H. Adamska, Rebis, Poznań.

Kozielecki J. 2006: Psychologia nadziei, ŻAK Wydawnictwo Akademickie, Warszawa.

Lubaś W. 2009: Polityka językowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Opole.

Markowski A. 2005: Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Ong W.J. 1991: Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii, przeł. J. Japola, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin.

Summary

Linguistic reflexivity and linguistic management

Keywords: linguistic turn, linguistic reflexivity, language management, public linguistics.

The transformations of the contemporary world (including linguistic reality) enhance reflectivity (also linguistic reflectivity). In consequence, we encounter more and more of both individual and collective subjectivity. Together they create conditions for the emergence — as a result of a new divisions of research work — of public linguistics and language management.

Andrzej Markowski
Warszawa, Uniwersytet Warszawski

Funkcja stabilizacyjna najważniejszą funkcją działań kulturalnojęzykowych

Słowa kluczowe: kultura języka, norma, działalność kulturalnojęzykowa.

Wiadomo, że w ciągu ostatnich 20 lat, zapewne w wyniku zmiany paradygmatu kulturowego (w którym rolę dominującą zaczęła odgrywać kultura masowa), nastąpiły gwałtowne zmiany w języku. Szybko zmieniły się normy stylistyczne, a w dużej mierze także gramatyczne i leksykalne. Inne niż dawniej wartości ceni się w przekazie językowym. Dość liczne są głosy, że polszczyzna znajduje się w kryzysie, które to sądy nie są zresztą niczym nowym[1]).

W tej sytuacji uważam, że podstawową funkcją działań kulturalnojęzykowych powinna być funkcja stabilizacyjna. Polegałaby ona na wskazywaniu i propagowaniu określonych, sprecyzowanych norm językowych, obowiązujących w różnych typach kontaktów społecznych. W popularnych przecież w dalszym ciągu programach językowych w radiu i telewizji, a także — coraz częściej — w zapisach internetowych na tematy językowe, w powstających spontanicznie różnych słownikach internetowych, widać coraz częściej potrzebę jasnego, wyrazistego skodyfikowania przynajmniej części kwestii językowych. Widzę w tym przejaw dążenia do ustabilizowania normy.

W obecnym stanie świadomości językowej w polskim społeczeństwie należy chyba — może przejściowo — wrócić do podkreślania roli zdecydowanych rozstrzygnięć wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Dać wzorzec językowy oparty na normie wysokiej (wzorcowej). Propagować konieczność stosowania tej normy we wszelkich sytuacjach komunikacji publicznej.

Wiemy, że w zasadzie oczekuje się od nas — językoznawców normatywistów — rozstrzygnięć klarownych i stanowczych. Dotąd opieraliśmy się takiemu postrzeganiu swojej roli i dawaniu takich rozstrzygnięć, gdyż zgodnie ze swoją wiedzą zawodową i ze swoimi przekonaniami naukowymi chcieliśmy pokazywać całą złożoność zjawisk językowych i wynikających z tego rozwiązań normatywnych. Może to jednak należy zmienić, by zwiększyć skuteczność naszych działań.

Oczywiście pojawią się wówczas głosy o «zamordyzmie językowym» językoznawców, którzy będą przez część osób dyskutujących o języku utożsamiani z policją językową. Trze-

---

[1]) Por. np. sąd S. Szobera z 1937 roku: «Na usypany od wieków ląd stały polskiego języka literackiego uderzyła z gwałtowną siłą nowa fala, która tu i ówdzie zalewa wytwory dawnej tradycji i wyrzuca na powierzchnię nowe zwyczaje. Powstaje żywiołowa walka między starym a rodzącym się światem. Żaden z nich jeszcze nie zwyciężył, pojednanie nie nastąpiło, panuje niepewność i zamieszanie, język przechodzi kryzys, a kryzys wywołuje potrzebę nowej „walki o kulturę języka"» (Na straży języka, Nasza Księgarnia, Warszawa 1937, s. 65).

ba więc będzie cierpliwie tłumaczyć, że nie każda stanowczość to od razu zamordyzm. Myślę, że potrafimy pokazać, czym różni się wolność od anarchii w zakresie używania języka.

Ponieważ dotychczasowe działania kulturalnojęzykowe są często oceniane jako mało skuteczne, od dobrych kilku, może nawet kilkunastu lat zastanawiamy się nad tym, co powinno się robić, żeby to zmienić.

Należy jasno powiedzieć, że sami nie damy rady podnieść poziomu kultury języka w społeczeństwie. Po części wynika to także z naszego usytuowania w środowisku lingwistycznym. Choć bowiem poza nim widzi się jako jedyną rację istnienia językoznawstwa pełnienie funkcji normatywnej, a z publicznego niebytu nie wychynął dotąd żaden językoznawca nienormatywista, choćby był najwybitniejszy i najbardziej ceniony w swoim środowisku, to wewnątrz niego stanowimy mniejszość, a nasze prace rzadko kiedy są traktowane jako działalność naukowa sensu stricto. Musimy więc znaleźć środowiska poza własnym, które lobbowałyby w mediach i instytucjach władzy w sprawach językowych. Jakie to mogłyby być środowiska, to kwestia do dyskusji.

Wprawdzie już teraz Senat RP podejmuje uchwały o ważności polszczyzny (przypomnę, że rok 2006 został przez Senat ogłoszony Rokiem Języka Polskiego) i obejmuje patronaty nad przedsięwzięciami językoznawczymi (ostatnio nad internetowym Wielkim słownikiem języka polskiego PAN), nie przynosi to jednak skutków praktycznych, gdyż działania te nie są odpowiednio propagowane («nagłaśniane»).

Wąski zakres oddziaływania mają także bardzo pożyteczne działania Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Narodowego Centrum Kultury, takie jak choćby Ojczysty — dodaj do ulubionych czy sponsorowanie różnych wydarzeń językowych organizowanych przez Radę Języka Polskiego przy Prezydium PAN.

Takich działań ważnych instytucji państwowych i społecznych można by wymienić jeszcze kilka, ale są to przedsięwzięcia mało znane, bo mało obecne w mediach, zwłaszcza w telewizji publicznej. Dość wspomnieć, że telewizja publiczna nie była dotąd zainteresowana transmisją uroczystości rozdania tytułów Ambasador Polszczyzny, przedsięwzięcia organizowanego przez Radę Języka Polskiego, mającego promować osoby posługujące się wzorcową polszczyzną.

Powinniśmy się więc zastanowić nad tym, co zrobić, by sprawy językowe znalazły odpowiednio dużo miejsca w telewizji i radiu, co pozwoli oddziaływać na te grupy społeczeństwa, które są dotąd językowo indyferentne.

Należy też wykorzystywać możliwości, jakie daje Internet, rozwijać zorganizowaną działalność, na przykład w popularnych portalach społecznościowych, w których dotąd w sprawach języka wypowiadają się głównie (zwykle sensownie i w sposób zgodny z naszymi intencjami) szlachetni amatorzy.

Być może za pośrednictwem dziennikarzy należałoby dotrzeć do czytelników tabloidów. Może trzeba by w nich stwarzać atmosferę sensacji wokół kwestii językowych, co jakiś czas wywoływać skandale językowe, na przykład prokurować artykuły z tytułami w stylu: Nie dostał pracy, bo powiedział *przyszłem*, Nie sprzedała mu sprzętu, bo chciał go *włanczać* do sieci. Czy postąpiła słusznie?, Pośliznął się, złamał nogę, zaklął: *k...!* i jeszcze zapłacił mandat. Ale czy można to jeszcze nazwać upowszechnianiem kultury języka?

I wreszcie: trzeba się skupić na działalności w wybranych obszarach życia społecznego. Najważniejszy z nich to szkoła. Dążmy do stworzenia przedmiotu «język polski», na którego lekcjach będzie się po prostu uczyć polszczyzny. Dobrej polszczyzny.

Dotrzeć trzeba do środowiska urzędniczego. Tu wiele może zdziałać kampania społeczna Język urzędowy przyjazny obywatelom, rozpoczęta w 2012 roku z inicjatywy Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego i wspierana przez Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Radę Języka Polskiego przy Prezydium PAN.

Należy stale współpracować z polskimi tłumaczami w urzędach Unii Europejskiej, po to by teksty tłumaczeń unijnych, upowszechniane w urzędach centralnych i urzędach niższych szczebli, były pisane polszczyzną wolną od tak zwanych brukselizmów.

Dziennikarze i duchowni to następne środowiska, w których należy zintensyfikować działalność kulturalnojęzykową.

Nie widzę natomiast możliwości, by ingerować w język «prywatnych» gatunków internetowych, takich jak blogi czy zapisy na forach społecznościowych.

Być może ciągle jeszcze robimy za mało. Być może polszczyzna dziś wcale nie jest lepsza, niż była wczoraj. Ale czy gdybyśmy nie robili tego, co dotąd robiliśmy, nie byłoby jeszcze gorzej?

W każdym razie będę jednak dalej upowszechniać wiedzę o polszczyźnie. Bo nie potrafię nie objaśniać kwestii językowych ludziom, którzy o nie pytają, nie umiem nie pomagać tym, którzy chcą się czegoś dowiedzieć.

Summary

Stabilizing as the most important function of activities in the field of the culture of language

Keywords: language culture, norm, activities in the field of language culture.

The author's opinion is that the activities in the field of language culture should have a stabilising function. Such are the social expectations and normative linguists should meet them. Various aspects of language should be given more public attention by gaining wider access to the radio and TV, and supporters ought to be found in governmental institutions. Language culture should be popularised at schools, among officials and civil servants, journalists and EU translators.

Bogdan Walczak
Poznań, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Gorzów Wielkopolski, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa

Kultura języka polskiego dawniej i dziś

Słowa kluczowe: kultura języka, wpływy obce, higiena obcowania językowego, teoretyczne podstawy kultury języka.

Jako historyk języka polskiego w niniejszym szkicu chciałbym spojrzeć na współczesny stan kultury języka polskiego z perspektywy jej wielowiekowych tradycji, innymi słowy: zwrócić uwagę na podstawowe podobieństwa i różnice między kulturą językową ubiegłych wieków a dzisiejszą sytuacją pod tym względem.

Najogólniejsze podobieństwo, dziś już raczej nieeksponowane w dyskursie naukowym, lecz głęboko zakorzenione w świadomości społecznej, wynika z implicytnej aprobaty dla koncepcji złotego wieku (najzwięźlej wyrażonej przez Owidiusza: «Aurea prima sata est aetas quo vindice nullo [...]»), po którym może już być tylko gorzej. Chyba każde pokolenie Polaków było przekonane, że «dawniej było lepiej» — także w zakresie kultury języka. Gdy jednak na ideę Hezjoda i Owidiusza spojrzeć sine ira et studio, trzeba dojść do wniosku, że, owszem, pod pewnym względem dawniej było lepiej, ale pod innym lepiej jest dziś, a pod jeszcze innym zmieniło się niewiele lub nic.

Może najbardziej zwracającym uwagę podobieństwem między dawnymi a nowymi laty jest upatrywanie największego zagrożenia dla języka ojczystego ze strony oddziałujących nań innych języków. Mało jest zagadnień językowych, które by wywoływały tyle sporów i polemik oraz tak głęboko dzieliły użytkowników języka, jak to się działo i dzieje wskutek różnicy stanowisk wobec wyrazów obcego pochodzenia. Jest tak dlatego, że sprawa elementów obcych w języku w powszechnej świadomości daleko wykracza poza kwestie czysto językowe. Traktowana w ścisłym związku z tak podstawowymi kategoriami społecznymi i moralnymi, jak patriotyzm i kosmopolityzm, wyzwala zwykle bardzo żywe zbiorowe emocje, które zamazują i zaciemniają rzeczywiste kontury problemu i nie pozwalają przyjrzeć się zagadnieniu elementów obcego pochodzenia spokojnie, obiektywnie i racjonalnie.

W spory wywoływane obcymi wpływami językowymi wpisują się już najdawniejsze, udokumentowane źródłowo polskie polemiki poprawnościowe: między konserwatystą Janem Sandeckim-Maleckim (zwolennikiem i propagatorem czeszczyzny) a nastawionymi nowatorsko Janem Seklucjanem i Stanisławem Murzynowskim (akceptującymi kolokwializację języka ogólnego, a tym samym nacechowane potocznie germanizmy)[1]). Jak wiadomo

[1]) Zob. S. Rospond, Kultura językowa w Polsce XVI wieku: I. Polemika poprawnościowa J. Maleckiego z J. Seklucjanem, Język Polski XXIII, 1938, s. 45–52; id., Kultura językowa w Polsce XVI wieku: II. Polemika poprawnościowa J. Maleckiego z S. Murzynowskim, Język Polski XXIV, 1939, s. 115–121.

specjalistom, podówczas — od XV wieku — panowała w polszczyźnie moda czeska, wygasająca w drugiej połowie XVI stulecia, moda włoska (która osłabła z końcem XVII, a definitywnie wygasła dopiero z końcem XVIII wieku) i moda łacińska (której kres położyła polityka językowa Oświecenia), a wkrótce, bo już w latach panowania Henryka Walezego, miała się narodzić bardzo zrazu elitarna moda francuska, która z różnym nasileniem trwała do połowy ubiegłego stulecia[2]).

Warto przypomnieć, że nierzadko obrońcy i miłośnicy języka polskiego byli skłonni do formułowania wręcz katastroficznych opinii o zagrożeniu języka ojczystego ze strony języków modnych. Ograniczymy się tu do przytoczenia — tytułem przykładu — jednej takiej opinii, bardzo dla tego rodzaju głosów reprezentatywnej. Jej autorem jest ksiądz Ignacy Włodek, nauczyciel retoryki, autor wydanego w Rzymie dzieła O naukach wyzwolonych (1780). Posługując się nośną metaforą języka ojczystego jako matki, Włodek pisał:

> [...] wygnaliśmy za próg matkę naszą, a obcą jakąś dziwkę przyjęli na miejscu matki. Matka nasza siedzi nędzna na folwarku między czeladzią i chłopami, a ona gościnna niewiasta siedzi w pokojach między nami, ona z nami u stołu siada, z nami wyjeżdża w rydwanie, z nami na wszelkich biesiadach i zgromadzeniach u boku jest; wszyscy się jej kłaniają, a kto jej nie zna, za prostaka i niegodnego towarzystwa szlacheckiego poczytany bywa; a gdy my tej cudzoziemce nadskakujemy, gdy ją między sobą za boginią mamy, jej krewni i rodacy, z boku się na to patrzący, z nas się natrząsają i palcem płochość naszą i nierozum wytykają. Nasza matka w kąt zarzucona bez ozdoby, bez powagi, bez dostatku zostaje, o żebraninie żyć i w sukniach gęsto i plugawo łatanych chodzić musi, ta zaś nowa jejmość w klejnociki się naszej matki stroi i suknie matczyne, nie do swego wzrostu ani twarzy robione, bierze, tak że tym sukniom na niej ani jej w tych sukniach nie przystoi; zgoła z matkiśmy niewolnicę uczynili[3]).

A jak przedstawiają się fakty? Owszem, zdarzały się podówczas, w najbardziej skosmopolityzowanych rodach magnackich, takich jak Mniszchowie czy Sułkowscy, wypadki przejmowania przez dzieci języka francuskiego jako pierwszego, co, rzecz jasna, powodowało, że jeden czy drugi młody Mniszech lub Sułkowski, opanowawszy język polski dopiero jako drugi, często późno, w wieku kilkunastu lat, nigdy już nim dobrze nie mówił. Były to jednak wypadki jednostkowe. W skali społecznej natomiast, wbrew alarmistycznym głosom obrońców języka, polszczyzna miała się wówczas wcale nie najgorzej. Wprawdzie odmiana potoczna wyższych warstw społecznych była prawdopodobnie w znacznym stopniu nasycona różnego rodzaju zapożyczeniami francuskimi[4]), jednak odmiana literacka, najważniejsza, w zasadzie pozostawała od tych wpływów wolna[5]). W pismach Stanisława Trembeckiego czy Ignacego Krasickiego galicyzmów jest bez porównania mniej niż w języku Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego czy Cypriana Kamila Norwida (a wszyscy oni

---

[2]) Zob. na ten temat: B. Walczak, Chronologia wpływów obcych w dziejach języka polskiego w świetle nowych prac historycznojęzykowych, [w:] W kręgu wiernej mowy, red. M. Wojtak, M. Rzeszutko, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, s. 409–417.

[3]) Cyt za: Z. Klemensiewicz, Historia języka polskiego, cz. 3: Doba nowopolska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, s. 91–92.

[4]) Zob. na ten temat: E. Kurkiewicz-Rzepkowa, B. Walczak, Galicyzmy leksykalne w komedii i dramie epoki stanisławowskiej, Studia Romanica Posnaniensia IV, 1978, s. 119–125.

[5]) Zob. B. Walczak, Wpływy francuskie w polszczyźnie epoki Oświecenia, Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny 96, 1980, s. 52–56.

znali język francuski, choć w różnym stopniu: najlepiej Trembecki, najsłabiej Norwid)[6]). Zatem w świetle dokumentacji filologicznej katastroficzne opinie miłośników polszczyzny epoki stanisławowskiej o jej śmiertelnym zagrożeniu ze strony mody francuskiej okazują się wyraźnie przesadzone.

Ważniejsze jest jednak co innego. Moda francuska, która swoje apogeum osiągnęła w pierwszej połowie XIX wieku, w końcu przeminęła (choć bardzo późno, gdyż — jak już wspomniano wcześniej — dopiero w połowie ubiegłego stulecia)[7]). Pozostała po niej obfita spuścizna leksykalna. Stanowią ją galicyzmy, które ostatecznie okazały się potrzebne (funkcjonalnie uzasadnione), wypełniając luki w polskim zasobie wyrazowym bądź przyczyniając się do rozwoju zróżnicowanych pod względem stylistycznym szeregów synonimicznych. Po galicyzmach modnych, które znalazły się w polszczyźnie jedynie na skutek snobizmu językowego (jak *butyka* 'jatka', *kiurdan* 'wykałaczka' czy *paratoner* 'piorunochron'), nie pozostało ani śladu. Język bez szwanku wyszedł z zagrożenia (jeśli w ogóle ono istniało), jakie przejściowo wytworzył przerastający potrzeby nominacyjne i ekspresywne polszczyzny napływ zapożyczeń francuskich. Historyk języka jest skłonny (i — moim zdaniem — ma ku temu podstawy) tak samo postrzegać dzisiejsze zagrożenie ze strony angielszczyzny i przewidywać analogiczny wynik rozwoju obecnej sytuacji w przyszłości. Owszem, nie brak dzisiaj głosów alarmistycznych (choć już oczywiście nie na skalę opinii Ignacego Włodka), upatrujących realnego i bardzo poważnego zagrożenia dla polszczyzny w modzie angielskiej. Nie brak takich głosów nawet w pracach stricte naukowych[8]). Nie ulega też wątpliwości, że jesteśmy obecnie świadkami nasilającej się mody angielskiej i że jest to skutek międzynarodowej pozycji języka angielskiego, który swoje w tej funkcji poprzedniczki, łacinę i francuszczyznę, przerasta zasięgiem zarówno geograficznym, jak i społecznym oraz funkcjonalnym[9]). Mimo tych okoliczności w literaturze kulturalnojęzykowej — i jest to kolejne podobieństwo między dawnymi a nowymi laty, przynajmniej w ob-

---

[6]) Zob. na ten temat: B. Walczak, Z różnic między językiem artystycznym a potocznym w czasach stanisławowskich (Galicyzmy w poezji i korespondencji Stanisława Trembeckiego), [w:] O języku literatury, red. A. Wilkoń, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1981, s. 289–302; W. Doroszewski, O galicyzmach w listach Mickiewicza, Poradnik Językowy 1959, z. 1, s. 6–9; M. Zarębina, Wyrazy obce w „Panu Tadeuszu", Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1977; J. Mally, O języku listów Słowackiego, Poradnik Językowy 1952, z. 1, s. 4–10, z. 3, s. 17–23, z. 5, s. 23–30, 1953, z. 1, s. 18–21; J. Damborský, O galicyzmach w listach Z. Krasińskiego, Slavia Orientalis XVII, 1968, s. 287–295; B. Ligara, Galicyzmy leksykalne w listach Zygmunta Krasińskiego na tle wpływów francuskich w polszczyźnie XIX wieku (Studium bilingwizmu polsko-francuskiego), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1987; E. Kurkiewicz-Rzepkowa, W.R. Rzepka, Galicyzmy w listach Cypriana Kamila Norwida, Studia Romanica Posnaniensia I, 1971, s. 15–40; T. Lewaszkiewicz, B. Walczak, H. Zgółkowa, Cyprian Kamil Norwid jako lingwista i filolog, Studia Polonistyczne XI/XII, 1984, s. 165–204.

[7]) Zob. jeszcze na ten temat: B. Walczak, Chronologie des influences françaises sur le polonais, Studia Romanica Posnaniensia XIII, 1988, s. 193–199.

[8]) Zob. np. Z. Zagórski, Współczesne warunki funkcjonowania i rozwoju języka polskiego, [w:] Język a współczesne społeczeństwo polskie, red. Z. Zagórski, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 1994, s. 83–92; id., Niektóre właściwości współczesnego języka ogólnopolskiego, Poznańskie Studia Polonistyczne, Seria Językoznawcza 7 (27), 2000, s. 248–269.

[9]) Zob. B. Walczak, Język wobec procesów globalizacji, Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis 107, Studia Linguistica VI: Dialog z tradycją, cz. 1, 2011, s. 12–20.

rębie pewnego wątku refleksji normatywnej, dawniej może «mniejszościowego», a dziś chyba dominującego — przeważa racjonalne stanowisko wobec żywiołu obcego w polszczyźnie, pierwszy raz explicite wyrażone przez Łukasza Górnickiego.

Ten wybitny humanista, znakomity pisarz i tłumacz, zaprezentował w Dworzaninie polskim (1566) pierwszą na naszym gruncie całościową i spójną teorię kultury języka[10]). W części poświęconej stosunkowi do żywiołu obcego w języku trafnie wskazał dwie główne przyczyny przenikania elementów obcych do polszczyzny: modę i snobizm (czyli w terminologii autora «wydwarzanie») oraz potrzeby nominacyjne języka. Uleganie modzie wyśmiał i potępił, zapożyczenia wywołane potrzebami nominacyjnymi polszczyzny aprobował, dając jednak zawsze pierwszeństwo rodzimym innowacjom leksykalnym (neologizmom słowotwórczym, «wskrzeszonym» archaizmom, wewnętrznym pożyczkom z gwar). Wyrazy obcego pochodzenia są więc aprobowane wówczas, «kiedy dworzaninowi polskich słów nie stanie»:

> [...] gdzie by słowa polskiego nie było na tę rzecz, którą by Polak okrzcić miał [...], nie tylko nie ganię, kiedy z tak podobnego naszej mowie języka, jaki jest czeski, weźmie słowo, ale też i z łacińskiego, zwłaszcza jeśliby łatwie ku wyrozumieniu abo już nieco utarte słowo było, wziąć mu dozwalam[11]).

Stanowisko Górnickiego można streścić następująco:

1. Nie należy używać obcych wyrazów z pobudek snobistycznych, dla efektu, dla popisania się ich znajomością, a przez to wywarcia na słuchaczach lub czytelnikach wrażenia człowieka bywałego i wykształconego.

2. Nie należy używać obcego wyrazu, jeśli się nie jest zupełnie pewnym jego znaczenia albo gdy istnieje możliwość, że słuchacz lub czytelnik tego wyrazu nie zna.

3. Użycie wyrazu obcego pochodzenia jest uzasadnione w wypadku potrzeby wyrażania pewnej treści myślowej, która nie daje się zamknąć w żadnym wyrazie rodzimym.

4. Sprawa wyrazów obcego pochodzenia jest zagadnieniem praktycznym, sprowadzającym się do takiego doboru środków wyrazu, który by gwarantował możliwie najsprawniejsze funkcjonowanie języka jako narzędzia komunikacji społecznej.

Stanowisko Górnickiego wobec elementów obcych w języku przejął i powtórzył w całości Witold Doroszewski[12]). Do wskazań Górnickiego dodał on właściwie tylko jedno (nieaktualne w XVI wieku, gdy nauka była uprawiana niemal wyłącznie po łacinie): należy się opowiedzieć za międzynarodową (a więc obcego pochodzenia) terminologią naukową i techniczną — ułatwiłaby ona międzynarodową wymianę myśli naukowej i współpracę naukową między uczonymi różnych krajów, a także położyłaby kres niewygodnej sytuacji funkcjonowania podwójnej (a czasem, jak na przykład w medycynie, nawet potrójnej) terminologii w wielu dziedzinach nauki. Generalnie jednak stopień zależności Doroszewskiego od Górnickiego jest bardzo wysoki (choć bez eksplicytnego określenia jej zakresu). Warszawski

---

[10]) O tej teorii: zob. W.R. Rzepka, B. Walczak, Łukasza Górnickiego teoria kultury języka, Studia Polonistyczne XVIII/XIX, 1992, s. 147–168.

[11]) Cyt. za: W. Taszycki, Wybór tekstów staropolskich XVI–XVIII wieku, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, s. 69.

[12]) Zob. W. Doroszewski, Kryteria poprawności językowej, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1950.

uczony zgadza się z Górnickim nawet w uwagach szczegółowych: na przykład gdy słusznie twierdzi, że ten, kto się popisuje obcymi wyrazami, zwykle nie zna języka, z którego one pochodzą, powtarza myśl, którą Górnicki wyraził w następujących słowach:

> [...] widzę być ten obyczaj, iż niektórzy naszy, chcąc pokazać, iż wiele umieją, co trzecie słowo to po łacinie mówią; a może je przyrównać do owej kuffy, w której troszkę wina, abo do pęcherza, w którym jedno kilka ziarn grochu: abowiem gdy zakołacesz w próżną kuffę, wielki dźwięk daje, a pełna nic, jako i pęcherz pełen grochu; także i ci, iż kilka telko słów umieją, więc z nimi co raz na plac, a w tym i ono głupie swoje wydwarzanie pokazują, i drudzy ich nie rozumieją[13]).

Przy tych i innych (które tu już musimy pominąć) podobieństwach istnieją oczywiście i różnice między współczesną kulturą językową a sytuacją pod tym względem w ubiegłych wiekach. Może najbardziej uderzająca dotyczy kultury (Zenon Klemensiewicz by powiedział: higieny) obcowania językowego. Mnożą się dziś i nasilają opinie o coraz większym zakresie wulgaryzmów i obscenów w potocznej polszczyźnie nie tylko najniższego rejestru stylistycznego[14]). Oczywiście zawsze istniały, krążyły i cieszyły się wzięciem w męskim towarzystwie różne fraszki «dobrym towarzyszom gwoli»[15]). Jednak nigdy, a zwłaszcza w XIX czy w pierwszej połowie XX wieku, wulgaryzmy nie rozbrzmiewały tak ostentacyjnie w miejscach publicznych, w środkach komunikacji, w obecności kobiet i dzieci, a coraz częściej nawet w ich (tzn. kobiet, zwłaszcza dziewcząt, i dzieci) ustach. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z nowym zjawiskiem, warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że ma ono charakter nie tyle językowy, ile obyczajowy: język tylko odzwierciedla tutaj (w myśl popularnej — co nie znaczy, że niezasadnej — zbitki «język zwierciadłem kultury») rewolucję kulturowo-obyczajową, która dziś wprowadza i upowszechnia nowe standardy językowych zachowań.

Dawną i współczesną kulturę języka różnią też, rzecz jasna, podstawy teoretyczne. Koncepcja kultury języka Łukasza Górnickiego opierała się w gruncie rzeczy wyłącznie na zdrowym rozsądku i obserwacji uzusu («[...] wiele słów niemieckich mamy w języku naszym, których już nie mamy za niemieckie, ale za polskie [...]»[16]). Teoretycy i realizatorzy polityki językowej Oświecenia odwoływali się do koncepcji gramatyki uniwersalnej, która jednak, wyróżniając logiczny kościec wspólny wszystkim językom oraz jego adaptację do zwyczaju narodowego każdego języka etnicznego, gramatyka jako rozstrzygającego o szczegółach tej adaptacji stawiała na pozycji prawodawcy językowego, z czego skutecznie korzystał Onufry Kopczyński[17]). Otwierało to oczywiście pole do rozstrzygnięć całkiem arbitralnych. Dopiero w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku kultura języka w Polsce zyskała w pełni naukowe podstawy swoich werdyktów normatywnych. Stało się to dzięki strukturalistycznej

---

[13]) Cyt. za: W. Taszycki, o.c., s. 66.

[14]) Zob. na ten temat np. B. Walczak, Czy zaleje nas fala wulgaryzmów, Polonistyka 2012, nr 6 (498), s. 51–52.

[15]) Zob. na ten temat: A. Rejter, Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006; id., Płeć — język — kultura, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013 i inne prace katowickiego badacza.

[16]) Cyt. za: W. Taszycki, o.c., s. 67.

[17]) Zob. na ten temat: B. Walczak, Z problematyki językowej polskiego Oświecenia (Kampania przeciwko galicyzmom na tle ogólnojęzykoznawczych poglądów epoki), Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny 97–99, 1983, s. 166–176.

koncepcji Eugenia Coseriu. W miejsce dwuczłonowej opozycji język — tekst (langue — parole Saussure'a, kompetencja — performancja Chomsky'ego) wprowadził on opozycję trójczłonową: system — norma — tekst[18]). W koncepcji tej między abstrakcyjnym i społecznym systemem (langue, kompetencją) a konkretnym i jednostkowym tekstem (komunikatem, przekazem, parole, performancją) sytuuje się poziom normy, rozumianej jako społecznie aprobowany zespół reguł określających zasięg dopuszczalnych realizacji systemowych modeli konstrukcyjnych w tekstach danego języka. Tekstu nie można «derywować» wprost z poziomu systemu, można to czynić dopiero z poziomu normy. Koncepcja Eugenia Coseriu została przyswojona polskiemu językoznawstwu przez Halinę Kurkowską w latach siedemdziesiątych XX stulecia[19]).

Jeśli nie zmiany, to przynajmniej modyfikacje można też obserwować na przestrzeni wieków w kwestii ideału doskonałego języka. W XVI wieku ideałem tym było piękno i «obfitość», przez którą rozumiano podówczas bogactwo i funkcjonalność środków językowych. Piękno i poprawność jako ideały językowe utrzymały się zasadniczo do dziś, choć obecnie coraz częściej (przynajmniej w pewnych kręgach normatywistów, znanych w środowisku, co pozwala mi w tym miejscu na rezygnację ze stosownego przypisu) obok nich, a czasem (co jest skutkiem absolutyzowania tego aspektu komunikacji językowej) nawet zamiast nich, wskazuje się na skuteczność.

Ograniczona objętość niniejszego szkicu nie pozwala na przedstawienie czy choćby zasygnalizowanie wszystkich zagadnień, które w tym kontekście powinny zostać omówione czy zasygnalizowane. W tej sytuacji jako uzupełnienie niniejszego szkicu można potraktować dwie moje wcześniejsze prace, do których na koniec pragnę odesłać zainteresowanego czytelnika[20]).

Summary

The culture of Polish language now and in the past

Keywords: language culture, foreign influences, linguistic intercourse hygiene, theoretical basis for the language culture.

The author briefly describes the main similarities and differences between the language culture in the past and at present in three areas: relations to foreign elements in a language, linguistic intercourse hygiene (vulgarisms and obscenities in colloquial Polish language present in the public) and theoretical basis for the language culture. At the end the author describes the evolution of the ideal of a perfect language.

[18]) Zob. E. Coseriu, Sistema, norma y habla, Universidad de la Republica, Montevideo 1952.

[19]) Zob. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.

[20]) Zob. B. Walczak, Aperçu sur la culture de la langue en Pologne, [w:] Europäische Sprachkultur und Sprachpflege, hrsg. A. Greule und F. Lebsanft, Gunter Narr Verlag, Tübingen 1998, s. 153–167; id., Kultura języka z perspektywy historycznojęzykowej, Plovdivski Universitet Paisij Chilendarski, Naučni Trudove 40, 2002, s. 281–287.

Ewa Kołodziejek
Szczecin, Uniwersytet Szczeciński

Kto jest dzisiaj autorytetem językowym?

Słowa kluczowe: współczesna polszczyzna, norma językowa, kryterium autorytetu kulturalnego.

Mój głos w dyskusji na temat współczesnego oblicza kultury języka dotyczy jednego z kryteriów poprawności językowej: kryterium autorytetu językowego. Swoją wypowiedź zilustruję fragmentami korespondencji przychodzącej do internetowej poradni językowej, którą wraz dr Marią Kabatą i dr. Rafałem Sidorowiczem prowadzę w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego. Analiza zadawanych przez internautów pytań skłania do zastanowienia się nad tym, kto jest dla współczesnych Polaków autorytetem, kogo w kwestii poprawności języka słuchają i komu ufają.

Jednym z mierników poprawności zjawisk językowych jest kryterium autorytetu kulturalnego. O jego wadze świadczy fakt, że jest uwzględniane w większości opisów kryteriów poprawności językowej. W Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN formułuje się je tak: «Poprawne są te elementy systemu językowego i takie sposoby formułowania tekstu, które mają oparcie w powszechnym uzusie określonych osób albo grup społecznych, cieszących się autorytetem kulturalnym, w tym językowym, to znaczy które są uznawane przez osoby lub środowiska posługujące się polszczyzną poprawną, a nawet wzorcową». Za autorytet kulturalny tradycyjnie uznawana jest inteligencja wielopokoleniowa, zwłaszcza humanistyczna, nazywana przez niektórych autorów «starą inteligencją», której członkowie język ogólnopolski wynieśli z domu, a nie przyswoili sobie jego znajomość dzięki zdobytemu wykształceniu, i którym w domu wpojono szacunek do języka.

Wszystkie kryteria poprawności językowej służą ocenie innowacji językowych, natomiast kryterium autorytetu kulturalnego jest miernikiem nie tylko oceniającym poprawność nowości językowych, lecz także wyrażającym aprobatę dla elementów stabilnych, zakorzenionych w polszczyźnie. Środowiska humanistyczne, uznające język za wartość samą w sobie, mające poszanowanie dla tradycji językowej, dla reguł gramatyki, kładące nacisk na etykę i estetykę wypowiedzi publicznych, stanowią faktyczny wzorzec dla innych użytkowników polszczyzny.

Jednak ten pewny i nienaruszalny — wydawałoby się — element systemu kryteriów poprawności językowej zaczyna być kwestionowany zarówno przez «zwykłych» użytkowników języka, jak i przez samych językoznawców oceniających normę językową. W nowej koncepcji badaczy współczesnej polszczyzny, Ewy Rudnickiej i zespołu Andrzeja Markowskiego, został on uznany za mało przydatny. Badacze twierdzą, że inteligencja jako grupa społeczna jest w zaniku, że wyższe wykształcenie nie zawsze oznacza posługiwanie się wzorcową polszczyzną i że trudno dziś wskazać taką grupę społeczną, której duża sprawność językowa

pozwoliłaby na uznanie jej za autorytet. Autorytet kulturalny charakteryzowany jest bowiem w tych koncepcjach przez negację: nie są nim pisarze, nie są politycy, nie są nawet dziennikarze (mimo że ich wpływ na polszczyznę jest znaczący), ponieważ dla tych grup zawodowych (zwłaszcza polityków i dziennikarzy) ważniejsza niż zgodność z normą językową jest skuteczność, wyrazistość, perswazyjność, emocjonalność przekazu. Autorytetem kulturalnym nie są też, niestety, nauczyciele, często sami niemający dostatecznej wiedzy językowej. Z tych powodów proponuje się odrzucenie kryterium autorytetu kulturalnego (uznano je za martwe!) na rzecz kryterium uzualnego, stosowanego razem z innymi kryteriami poprawności językowej.

Ów rewolucyjny, choć niebezpodstawny pogląd wynika z oceny roli współczesnej inteligencji w umacnianiu reguł polszczyzny wzorcowej. Analiza tekstów dziennikarskich, wypowiedzi polityków czy nauczycieli pod kątem ich sprawności językowej potwierdza obniżanie się językowego prestiżu inteligenta. Szczególnie bolesne są sygnały osłabienia autorytetu nauczyciela, któremu przecież — na mocy utrwalonych wzorców kulturowych — ufać się powinno. Tymczasem pytań kierowanych do poradni językowej świadczących o braku zaufania do nauczyciela czy wręcz podważających jego autorytet jest, niestety, bardzo wiele.

Niektóre z nich łagodnie bądź żartobliwie podważają nauczycielskie racje:

> Mam pytanie do Waszej Internetowej Poradni Językowej, szukam odpowiedzi na pytanie, które sformułowanie jest poprawne. Ja uważam, że tylko jedno, ale znajomy polonista (taki nauczyciel od języka polskiego :)) rzekł, że poprawne są obie odpowiedzi... :) I faktycznie robi mi się w głowie mały zamęt[1]).

Albo:

> Mam do państwa pytanie, ponieważ moja polonistka twierdzi że forma „tam pisze" jest nie poprawna czy to prawda czy polonistka nie wie co mówi?

Inne pytania ostrzej atakują nauczyciela i obnażają całkowity brak zaufania do nauczycielskiej wiedzy:

> Czy można rzeczownik „płacz" odmienić przez przypadki w liczbie mnogiej? Mi wydaje się, że nie, ale nauczycielka twierdzi, że tak. Nie mam jednak do niej zaufania, bo jak w karcie mojego dziecka, w miejscu imiona i nazwiska rodziców napisała Karolina i Mariusz Porębowie to jest dla mnie niekompetentna. Bo ja mam na nazwisko Poręba. Proszę też o informacje czy wyraz „mini dyktando" jest zapisany dobrze, bo ta sama nauczycielka skreśliła dziecku ten zapis!!!! twierdząc, że pisze się łącznie, ale ja jej przyniosłam reklamę banku PKO!!! „mini ratka!". Nauczycielka zdębiała!

Z drugiej jednak strony, trzeba stwierdzić, że nauczyciele nie zawsze dbają o swój autorytet, zadawane przez nich pytania świadczą o poznawczej niepewności, a czasem wręcz o rażącej niewiedzy:

> Jak poprawnie powinno się wymawiać: klasa pierwsza be czy pierwsza by? Koleżanka polonistka poprawia uczniów, gdy mówią klasa pierwsza be, ce. Twierdzi, że poprawnie jest pierwsza by, cy. Ja zawsze byłam przekonana, że należy mówić pierwsza be. Właściwie nie zetknęłam się wcześniej z inną wymową. Podobnie jest z wymową wyrażeń: paragraf 1 be. Czy jestem w błędzie?

---

[1]) W przytaczanych pytaniach zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

Najczęściej jednak wątpliwości dotyczą «narodowego» problemu normatywnego, czyli odmiany nazwisk. Pisze uczennica:

> Dzień dobry. Piszę, ponieważ moja polonistka prosiła mnie, abym napisała do językoznawcy w sprawie odmiany mojego nazwiska. Brzmi ono „Lelo". Sądzę, iż moje nazwisko się nie odmienia, lecz nauczycielka twierdzi inaczej.

Podobne pytanie zadaje nauczyciel:

> Czy nazwisko Cwajna należy odmieniać i jeżeli tak, to jak? Mam swoje zdanie na ten temat, ale uczennica nosząca to nazwisko się ze mną nie zgadza, więc sprawdzamy.

Nauczyciele nie są także dla siebie samych autorytetem, o czym pisze inna korespondentka:

> W szkole, w której pracuję nastąpiła niedawno zmiana wicedyrektora. Nowym dyrektorem został pan Tomasz Warzocha. I zrobiło się straszne zamieszanie bo nikt nie wiedział jak sobie poradzić z odmianą jego nazwiska, w związku z czym po prostu przestano je odmieniać. Jego żona natomiast upiera się że jej nazwisko jest nieodmienne. Głosy wśród nauczycieli są podzielone, ja sądzę że jednak należy to nazwisko odmieniać. Czy mam rację?

Dziś osłabiony jest nawet autorytet wykładowcy akademickiego. Pisze studentka:

> Zawsze byłam przekonana, że stosując w spisie treści cyfrę rzymską oznaczającą numer rozdziału, nie stawia się po niej kropki. Mój promotor uważa inaczej i za każdym razem dopisuje mi w tych miejscach kropki. Czy mam tam wstawić kropkę? Bardzo proszę o wyjaśnienie, gdyż w tak ważnej pracy nie chcę popełnić błędu.

Skądinąd czujność wobec kompetencji językowej przełożonego jest wskazana, o czym świadczy korespondencja żołnierza:

> Czy poniższe zdanie napisane jest zgodnie z zasadami interpunkcji: „Panie Pułkowniku, melduję, że zagubiłem legitymację służbową"? Mój przełożony uniemożliwia mi wysłanie meldunku, twierdząc, że po zwrocie „Panie Pułkowniku" nie powinienem stawiać przecinka. Kto ma rację?

Czy na podstawie przytoczonych opinii, wyraźnie pokazujących brak zaufania do wiedzy nauczycieli i przełożonych, można sądzić, że rację mają ci badacze polszczyzny, którzy twierdzą, że współcześnie autorytet językowy już nie istnieje? Bo nie są nim raczej nauczyciele ani dziennikarze, chociaż ci ostatni mają realny, mimo że nie najlepszy wpływ na zwyczaje językowe Polaków. A słowniki? Czy już nie ufamy wiedzy zawartej w leksykonach i poradnikach? Cytowani wyżej korespondenci poradni do słowników nie zajrzeli — nawet nauczyciele! Wydawałoby się, że najprostszym wyjściem w spornych sytuacjach byłoby odwołanie się do normy zapisanej. Ale czy to ze względu na brak odruchu posługiwania się słownikiem (albo brak słownika), czy ze względu na łatwość korzystania z porad w Internecie, piszący do poradni rzadko się na to źródło wiedzy powołują. Czasem wręcz słownik przegrywa z autorytetem językoznawcy, o czym pisze do poradni językowej redaktorka regionalnej telewizji:

> Spieram się z kolegą, jak zapisać skrót tytułu „doktor nauk medycznych". Szukałam wyjaśnienia w słownikach dostępnych w redakcji. W sumie znalazłam potwierdzenie swoich racji, to jednak mojego kolegi nie przekonało, kwestionuje to, co

widzi, i mówi, że słownik jest stary. Powiedział, żebym do Pani napisała, to wtedy on, niedowiarek, uwierzy i zakończy się nasza walka w tej sprawie.

Inna rzecz, że w słownikach czasem podawane są przeczące sobie opinie i nie zawsze można w nich znaleźć odpowiedź na trudne pytania.

Czy więc nie ma nikogo, czyja polszczyzna mogłaby być wzorem do naśladowania dla innych? Nikogo, komu Polak ufałby w kwestii poprawności językowej? Czy nie mamy już autorytetu językowego? Ależ mamy! Obszerna korespondencja poradni językowej dowodzi, że faktycznym autorytetem językowym są dziś znani językoznawcy, czy to z racji swojej medialnej aktywności, czy dlatego, że są pod ręką, bo można ich znaleźć w prasie, w telewizji, w radiu, w Internecie. To oni, specjaliści od poprawnej polszczyzny, przejęli trud budowania wzorca językowego i to oni cieszą się największym zaufaniem użytkowników polszczyzny. Porady językoznawców z reguły uznawane są za ostateczne i przyjmowane z szacunkiem, choć zdarza się, że pytający wysyłają swoje pytania do kilku poradni (by przyspieszyć odpowiedź, ale i porównać stanowiska wobec jakiejś kwestii poprawnościowej). Kwestionowanie przez korespondentów opinii językoznawcy należy do rzadkości. Gdy pewnemu korespondentowi pytającemu o nazwę mieszkańca Oslo odpowiedziałam cytatem z Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny PWN, że od nazwy Oslo nie tworzy się nazw mieszkańców, dostałam taką odpowiedź:

Przykro mi, ale profesor Jan Miodek w swym programie „Słownik polsko-polski" podał przynajmniej dwie formy mieszkańca Oslo — oslowianin lub oślanin. Trudno podważać autorytet profesora. Pytanie o mieszkańca Oslo jest przedmiotem zakładu, którego nie zamierzam przegrywać. Prosiłbym o sprawdzenie na stronie internetowej ww. programu.

Swoją drogą ciekawe: skoro profesor Miodek podał dwie właściwe formy wyrazowe, to dlaczego pytający zwraca się z takim pytaniem do innej poradni językowej? I czyją odpowiedź weryfikuje? Takie sytuacje należą jednak do rzadkości.

To oczywiste, że największym uznaniem cieszy się wśród Polaków profesor Jan Miodek. Opinie o tym, co profesor «uznał», a czego «nie uznał», co «dopuścił», a czego «nie dopuścił», a nawet co «zalegalizował», krążą niczym dawne opowieści o czarnej wołdze. Jednak pogłoski, że profesor «uznał» coś, czego nie aprobuje korespondent poradni, wprawiają pytającego w zakłopotanie. Korespondent poradni językowej PWN pyta:

Czy dopuszczalna jest forma *poszłem*? Sądziłem, że nie. W programie „Ojczyzna Polszczyzna", którego nie oglądałem, a słyszałem od znajomych, profesor Miodek podał, że forma *poszłem*, podobnie jak *poszedłem*, jest dopuszczalna w języku mówionym.

A inny stwierdza:

W jednym ze swoich programów, prof. Miodek przyznał, że forma *poszłem* jest poprawna w polszczyźnie mówionej. Zawsze był to dla mnie językowy autorytet, ale tu zwątpiłem.

I nie wiadomo, czy zwątpienie korespondenta wynika z rzekomej aprobaty profesora dla niepoprawnej formy czasownika, czy też z podważenia profesorskiego autorytetu.

Dla użytkowników polszczyzny autorytetem jest też Rada Języka Polskiego, o czym świadczy wiele wypowiedzi, np.:

> Jakiś czas temu usłyszałem, że Rada Języka Polskiego uznała obie formy „pisze" i „jest napisane" za poprawne i dopuściła ich stosowanie zamiennie. Mam na myśli użycie w zdaniu: „Na rozkładzie jazdy pociągów jest napisane". „Na rozkładzie jazdy pociągów pisze". Zdaję sobie sprawę, że formą „rdzennie" poprawną wynikającą z zasad gramatyki języka polskiego jest forma „jest napisane". Natomiast poprawność formy „pisze" wynikać może jedynie z upowszechnienia jej używania. Proszę o informację czy słuchy, które mnie doszły, były błędne.

Zadając pytanie językoznawcom pracującym w poradni, korespondent weryfikuje «słuchy», ale nie opinię Rady Języka Polskiego, tym bardziej że wydaje się ona potwierdzać jego zdanie.

Podobnych przykładów wyrażających szacunek dla wiedzy językoznawców można by przytaczać wiele. Są też oczywiście przykłady negatywne z serii «co ci językoznawcy znowu wymyślili", ale nam tu przecież chodzi o to, by udowodnić, że to językoznawcy są dziś dla użytkowników polszczyzny autorytetem kulturalnym i językowym. Zarówno ci medialni, których można spotkać w telewizji, radiu, lokalnej prasie i w Internecie, jak i ci anonimowi, prowadzący poradnictwo językowe w uczelnianych poradniach, popularyzujący w różnej formie wiedzę o poprawnej polszczyźnie. To oni dziś stanowią faktyczny wzorzec literacko-autorski, to ich publikacje i wypowiedzi są dla współczesnych Polaków źródłem wiedzy o poprawnej polszczyźnie i wzorem do naśladowania. A oprócz językoznawców autorytetem wciąż są profesorowie, nauczyciele, rodzice, pisarze, niektórzy politycy i dziennikarze oraz inni przedstawiciele oczytanej inteligencji, dla której język jest i pozostanie wartością. Bez względu zatem na to, czy w kolejnych koncepcjach systemu kryteriów poprawności językowej kryterium autorytetu kulturalnego zostanie uwzględnione, czy nie, jest ono wciąż żywe i potrzebne świadomym użytkownikom polszczyzny.

Summary

Who is the language authority nowadays?

Keywords: contemporary Polish language, standard language, criterion of cultural authority.

The authoress poses the question of who the language authority is for users of the contemporary Polish language, and she challenges occurring suggestions to abandon the criterion of cultural authority in assessing the language facts. Based on the analysis of the inquiries coming to the Language Advisory Office of the University of Szczecin, she argues that for the contemporary language users the linguists who promote awareness of the correct Polish language in the press, radio, television and the Internet are the authority.

Piotr Zbróg
Kielce, Uniwersytet Jana Kochanowskiego

Wybrane aspekty współczesnej kultury języka polskiego

Słowa kluczowe: kultura języka, płynna nowoczesność.

1. Wprowadzenie

Podejmując zagadnienie obecnego stanu kultury języka, należy rozpocząć od stwierdzenia, że w publicznych wypowiedziach na temat polszczyzny zauważyć można zdecydowanie negatywną ocenę tego, jak Polacy posługują się ojczystym językiem. Dziennikarze, politycy, ludzie kultury, lingwiści zwracają uwagę na posługiwanie się wulgaryzmami i skrótami, rozpowszechnienie anglicyzmów, agresję językową czy też nieużywanie znaków diakrytycznych w SMS-ach. Użytkownicy języka, m.in. na forach internetowych, dość często komentują usterki językowe dostrzeżone w wypowiedziach innych internautów.

Niezależnie od oceny jakości i trafności takich sądów można je uznać za dowód tego, że kwestia kultury języka jako składnika kultury ogólnej znajduje się w obszarze zainteresowania współczesnych Polaków, bez względu na ich status i poziom wykształcenia. Obejmuje ona m.in. wiedzę o języku, o jego funkcjach społecznych, umiejętność posługiwania się językiem, troskę o jego piękno, użycie właściwe i niewłaściwe.

Andrzej Markowski, nieco uogólniając przedmiot zainteresowania, stwierdza, iż «znaczna część językoznawców uznaje obecnie, że kultura języka to świadome i celowe posługiwanie się językiem we wszelkich sytuacjach komunikatywnych» (2006: 1671).

W szerszym ujęciu — socjologiczno-filozoficznym — warto byłoby kulturę języka współczesnych Polaków ukazać w perspektywie płynnej nowoczesności, kategorii opisu kultury zdefiniowanej przez Zygmunta Baumana (2011). Jej zasadniczymi wyznacznikami są m.in. zmienność wyborów konsumentów kultury, zastępowanie roli normatywnej (wskazywanie tego, co wartościowe) rolą oferenta propozycji do wyboru (określanie tego, co dostępne), uwolnienie kultury od paradygmatycznych podziałów na to, co elitarne, i to, co pospolite, przekonanie o tym, że kultura służy już nie oświecaniu czy uszlachetnianiu ludzi, ale zaspokajaniu ich potrzeb, w związku z czym inna jest rola arbitrów — mają oni nie tyle pouczać, ile dawać sugestie i zachęcać do obcowania z każdym przejawem kultury. Miarą wartości wytworów są w końcu nie orzeczenia znawców, ale rozstrzygnięcia konsumentów.

Wydaje się, że kategoria płynnej nowoczesności dać może wiele dodatkowych wskazówek do interpretacji stanu kultury języka Polaków. W następnych punktach, omawiając najważniejsze zagadnienia zogniskowane wokół kultury języka, postaram się je odnieść także do tej kategorii.

2. Kultura języka jako przejaw wiedzy o języku

Ten aspekt ściśle się wiąże z kształceniem w zakresie wiedzy o języku w szkole w ciągu kilku lat na kilku poziomach. W przekonaniu wielu językoznawców poziom wiedzy o języku niemal automatycznie przekłada się na sposób posługiwania się nim w codziennych sytuacjach. Im jest wyższy, tym większa sprawność w zakresie używania polszczyzny (por. np. Doroszewski 1953, Puzynina 1996). Tymczasem już w przedwojennych pracach badacze dowodzili, że nie ma silnego związku między wiedzą o języku a posługiwaniem się nim w mowie i piśmie (por. Szober 1923, Klemensiewicz 1969). O wiele większy wpływ na kompetencje językowe mają środowisko, media, doświadczenia komunikacyjne ludzi (Zbróg 2005). Nie można jednak całkowicie pominąć kwestii stanu propedeutycznej wiedzy o języku. Pozwala ona bowiem, przynajmniej części użytkowników polszczyzny, nie tylko dostrzegać błędy językowe, ale także mniej lub bardziej poprawnie nazywać ich istotę. O jakości kształcenia językowego w szkole wiele się pisze i mówi, wskazując różne aspekty. Generalnie punkt ciężkości wciąż przesuwa się z nauki o samym języku w kierunku nauczania posługiwania się językiem (Zbróg 2005). Efektem — który w pewnym sensie wiąże się z wiedzą na temat języka — jest wrażliwość na jego piękno, potrzeba poprawnego posługiwania się nim, świadomość potrzeby jego ochrony, co w rezultacie przyczynia się do wspomnianego już zwracania uwagi przez część społeczeństwa na te zagadnienia w codziennych zachowaniach komunikacyjnych. Nie można też pominąć kwestii wytwarzania przekonania o tym, że dzięki odpowiedniemu posługiwaniu się językiem osiąga się zakładane cele. To z kolei przekłada się na podejmowanie działań wykorzystujących język przedmiotowo, np. w debacie politycznej, w wypowiedziach publicznych, w mediach.

Bezsprzecznie więc wiedza na temat języka, posługiwania się nim i jego wartości staje się czymś, co determinuje kulturę języka współczesnych Polaków.

3. Kultura języka jako umiejętność posługiwania się nim

Można wyróżnić dwa aspekty tego zagadnienia: poprawnościowy (mówienie i pisanie zgodne z normą językową) i pragmatyczny (świadome wykorzystywanie środków językowych do osiągania zakładanych celów).

3.1. Pierwszy aspekt — zgodność używanych elementów języka z normą językową — to jeden z podstawowych wyznaczników kultury języka. Jeśli na przykład naruszane są zasady poprawnej polszczyzny, trudno mówić, że kultura języka jest na wysokim poziomie — i odwrotnie. Nie podejmując w tej chwili rozważań nad dyskusyjnymi zagadnieniami relacji pomiędzy normą językową a skodyfikowaną normą językową (por. Zbróg 2011), warto omówić kilka zasadniczych kwestii związanych z tym aspektem.

Norma językowa istotnie się zmienia, rozpowszechniają się m.in. nowe formy odmiany (zrobić coś *na maja*, puść *sygnała*, w *Zakopanym*, w *Małopolskim*), nowe leksemy (coś się *zadziało*, *domówić* książki), formy skrócone (*pzdr*, *cze*, *spontan*, *szacun*), także hybrydalne połączenia morfemów polskich i angielskich (*spoks*, *dzięks*), nowe kalki z języka angielskiego, wchodzące w miejsce utrwalonych połączeń (*twarde dowody*, ang. hard evidence, zamiast *niezbitych dowodów*), żeńskie formy tytułów i nazw zawodowych (*psycholożka*, *filozofka*).

Utrwalają się też zwyczaje odmiany, konstrukcje składniowe, które w zasadniczy sposób różnią się od obecnych zaleceń ze słowników poprawnej polszczyzny. Są one jednakże tak powszechne, że trudno mówić o nich jako o efemerydach czy zwykłych błędach, raczej jest to kształtowanie się nowej normy językowej. Wymienić można upowszechnienie się w starannych tekstach wariantów niezgodnych z normą skodyfikowaną, na przykład form czasowników *oddziaływuje*, *przekonywuje* (i imiesłowów *oddziaływujący*, *przekonywujący*), dopełniacza *meczy* (zamiast *meczów*), składni *na około godzinę*, *przed około tysiącem lat*; w języku mówionym przeważają warianty *na Internecie*, *na tygodniu*, *włanczam*; coraz częściej nie tworzy się liczby mnogiej od nazwisk par małżeńskich (z wyjątkiem tych zakończonych na *-ski* czy *-cki*), budując nawet pseudoteorie o nieodmienności typowych polskich nazwisk (np. *Cebula*).

W tym kontekście konieczne jest przeprowadzenie naukowych badań nad normą językową współczesnych Polaków, umożliwiających racjonalne przedstawienie normy skodyfikowanej w słownikach poprawnościowych. Obecny stan opisu normy skodyfikowanej uznać należy za niesatysfakcjonujący i nienaukowy, co źle wpływa na ogólną ocenę językoznawców formułujących oceny o charakterze poprawnościowym (Zbróg 2011). Można stwierdzić, że to jedno ze słabszych ogniw składających się na kulturę języka w wymiarze normatywnym.

Niewątpliwie też wskazać można wiele przykładów odstępstw od normy dowodzących nieznajomości zasad posługiwania się polszczyzną, m.in. różnorodne błędy ortograficzne, interpunkcyjne, gramatyczne, leksykalne, w wymowie. Jednym z ciekawszych przykładów jest zapis liczebników typu: *25-ty*, *7-my*, nawiązujący do wariantów sprzed 1939 roku.

W kontekście powyższych spostrzeżeń warto zauważyć, że według Pierre'a Bourdieu (2005) kultura, odgrywająca dawniej rolę homeostatu, w płynnej nowoczesności nie ma już mocy wyznaczania paradygmatów i podziałów na wysokie i niskie. Kultura języka jawi się wciąż wielu jako swoisty homeostat utrwalający normę, stanowi nawet ogólnie przesłankę do nadawania zaakceptowanym czy historycznym formom statusu nienaruszalnych. Skutkuje to na przykład podawaniem w słownikach form dawniejszych, które obecnie większość Polaków uzna za błędne (np. *roratów*, *kundlów*, *owalów*; por. też Zbróg 2011). Jednak obecnie zmiany w zwyczaju językowym, a tym samym w normie, wymagają wciąż aktualizowania, zgodnie przecież z definicją normy językowej. Normatywna sankcja w słowniku nie stanowi ograniczeń dla pozbywania się z języka form przestarzałych czy włączania nowych. Homeostat kultury języka nie jest w stanie zablokować tych zmian.

3.2. Drugi aspekt — wykorzystanie środków językowych zwiększających efektywność w zakresie osiągania celów — stanowi obecnie chyba jeden z najważniejszych punktów odniesienia w analizie kultury języka. Po części pozwala on zinterpretować zjawiska potocyzacji i wulgaryzacji języka, mieszania rejestrów w jednej wypowiedzi, także ogólne wrażenie obniżenia się poziomu kultury języka, wynikającego z przełamywania paradygmatów komunikacyjnych.

Wielu polityków, celebrytów, dziennikarzy — ludzi istniejących przede wszystkim w mediach lub dzięki mediom — dostrzegło, że można zwrócić na siebie uwagę nie tylko tym, co się mówi, ale przede wszystkim, jak się mówi. Skłania to m.in. do takiego doboru słownictwa, które wywołuje u odbiorców lub autorów artykułów stwierdzenia: *mocne słowa*, *ostro o*...,

dosadnie o... Obecnie szczególnie predystynowane są do tego wypowiedzi obraźliwe (np. *wszyscy tkwicie w tym szambie*; *tylko durnie mogli nie zauważyć*), dosadnie kpiące, ironiczne (np. *jesteś głuptakiem*; *bujasz się jak pingwin na kwasie*; *wam tylko szczaw i mirabelki*), wulgarne (np. *wszystko jeden ch...!*; *nie ma co ukrywać, tradycyjne polskie k... i ch... latają*); w końcu — paradoksalnie — dzięki wulgaryzmom powstają pozytywne oceny (*tak mnie to rozp..., bardzo emocjonalne — Czesław był bliski rozpłakania się po raz kolejny*).

Sformułowania tego typu przesądzają często o tym, że cytuje się je i komentuje znacznie chętniej niż wypowiedzi, w których brak tak dosadnych określeń. Zachęca to do posługiwania się takimi jednostkami także innych uczestników komunikacji w mediach.

Jakościowa obserwacja tekstów skłania do dostrzeżenia płynnonowoczesnego mieszania rejestrów polszczyzny, wymian pomiędzy paradygmatami odmian języka polskiego, sytuacjami mówienia, stylami (będącymi istotnym wyznacznikiem oceny poprawności czy stosowności wypowiedzi). W tym wypadku znaczenie ma nie przynależność do wysokiej czy niskiej odmiany, ale skuteczność. W kościele, w szkole, podczas wykładów, na mównicy sejmowej celem staje się przede wszystkim dotarcie do odbiorcy, zyskanie jego zaufania, akceptacji, troska o atrakcyjność przekazu. Mówi o tym na przykład Jan Szewek, franciszkanin: «Ewangelizacja na Twitterze — należy mówić ich [młodych odbiorców — P.Z.] językiem i docierać tam, gdzie są» (Polsat). Język staje się więc jednym z głównych narzędzi oddziaływania i budowania własnego wizerunku — szczególnie atrakcyjne staje się wtrącanie elementów kolokwialnych oraz anglicyzmów do wypowiedzi oficjalnych, por. przykłady:

a) wypowiedzi księży w kościele: *lepiej przeznaczyć to na ofiarę niż na jakieś pierdoły*; *musicie być full time z Chrystusem*;

b) list otwarty jednego z biskupów do prezesa TVP: *proszę pamiętać, że Polacy nie są półgłówkami*;

c) media: *Jaki to człowiek? Fajny, naprawdę fajny* (kardynał o papieżu Franciszku); *to hardcore kompletny* (ksiądz profesor); *to zwykła durnota, durnota* (profesor medycyny); *minister nie jest grillowany przez premiera*, *ministrowie to zderzaki* (dziennikarka Polsatu w czasie czytania wiadomości); *bardzo nabzdyczony i dumny prezydent średnio ważnego środkowoeuropejskiego kraju* (reżyser, Newsweek); *hejter*, *wirual*, *troll* (polityk w Polsacie);

d) podręczniki szkolne: *my humaniści lubimy sobie pogadać*; *był technicznym niedorajdą*;

e) nazwa ogólnopolskiej akcji internetowej: *Pieprz radary*;

f) artykuły naukowe: *przykład wydawał mi się nie do przebicia, mówiąc potocznie*; *dostaję gęsiej skórki*; *setnie się ubawiłem* (Miodek 2012: 402);

g) tytuły artykułów naukowych: Poradnictwo językowe w Internecie — próba ogarnięcia, Czy *fajny* jest fajny? (tytuły referatów wygłoszonych podczas konferencji Sto lat Języka Polskiego, Kraków, 12–13 kwietnia 2013).

Trawestując wypowiedź Richarda A. Petersena (za: Bauman 2011), można stwierdzić: obecnie na szczycie kultury języka stoją «wszystkożerni» — w odróżnieniu od dawnych elit nie narzekają na potoczne czy wulgarne formy językowe, wykorzystują w szerokim zakresie zarówno oficjalne, jak i mniej oficjalne elementy językowe, różne style i odmiany.

Nieco inaczej wygląda powyższa kwestia, jeżeli wziąć pod uwagę jej aspekt ilościowy. Statystycznie w mediach — uznawanych za opiniotwórcze — kolokwializmy czy wulgaryzmy

nie są tak częste i powszechne, w ogólnej masie tekstów stanowią niewielki ich procent. Zjawisko potocyzacji bardziej widoczne jest na przykład w tabloidach czy na stronach plotkarskich.

Czy zatem tropem «wszystkożernych» użytkowników języka z najwyższych szczebli współczesnych systemów komunikacji podążają inni? O kulturze języka społeczeństwa świadczą przede wszystkim codzienne zwyczaje językowe. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na poszerzenie się grona posługującego się wulgaryzmami. Używają ich znacznie chętniej nie tylko ludzie słabo czy przeciętnie wykształceni (którym zazwyczaj przypisywano mniejszą sprawność językową), ale także ci zajmujący dotychczas prestiżowe miejsca w hierarchii kultury języka: naukowcy, lekarze, prawnicy itp.

Niejęzykoznawcy dostrzegają silne epatowanie wulgaryzmami w sieci. Oto spostrzeżenia Jana Hartmana:

> Osobiście chamom zawdzięczam wiele. Nie tylko dlatego, że nauczyli mnie, że internet to «ostra jazda». Dzięki nim, dzięki temu sieciowemu „waleniu prosto w oczy" i ja mogę sobie w sieci na więcej pozwolić. Przaśna obyczajowość internetu pozwala także mnie jako autorowi mówić bardziej „otwartym tekstem", a tym samym pisać rzeczy niemające szans na publikację w tradycyjnej prasie (Hartman 2009).

Dzięki językowi wymykającemu się paradygmatowi — staranny, oficjalny tekst unika przecież kolokwializmów i wulgaryzmów — autor zyskuje nową przestrzeń. Jacek Żakowski dodaje:

> Polski internet jest „chory na agresję i chamstwo". [...] internetową debatą na tematy społeczne, gospodarcze, polityczne i obyczajowe zawładnęła nieliczna, ale bardzo aktywna grupa chamów, debili, idiotów, nieuków i pospolitych nieokrzesanych głupków (Żakowski 2012).

Sam dziennikarz zatem wykorzystuje język kolokwialny, bez którego wyrażenie własnych emocji zdawałoby się niemożliwe lub nieadekwatne. Są to wyraziste znaki płynnonowoczesnego postrzegania funkcjonalności językowej.

W wypadku młodszych użytkowników płynna nowoczesność objawia się dodatkowo jeszcze w jednym wymiarze. Powszechna niemal znajomość języka angielskiego skutkuje nie tylko wykorzystywaniem w codziennych wypowiedziach ogólnie znanych zapożyczeń czy internacjonalizmów (typu *smartfon*, *tablet*), ale także swobodnym zastępowaniem leksemów polskich przez angielskie (studentka do profesora na zajęciach: *My book, please*). Nie pełni to żadnej specjalnej funkcji komunikacyjnej poza swoistą zabawą, grą. Także coraz częściej w tekstach oficjalnych pojawiają się tego typu anglicyzmy (por. *jeśli urlop, to tylko do it yourself*)[1]).

Zygmunt Bauman podkreśla, że w płynnej nowoczesności swobodne operowanie formą w kulturze, bez konieczności szanowania dotychczasowych paradygmatów, zaczyna być powoli zwyczajem. Kultura języka w znacznym stopniu staje się także płynnonowoczesna. Następuje więc przemieszanie różnych odmian, normy starannej z potoczną czy wręcz z językiem ocierającym się o wulgarność, jednoczesne używanie slangu i języka oficjalnego i to bez cudzysłowu, szokowanie wypowiedziami, szukanie w języku takich form, które wyróżnią jed-

---

[1]) Online: http://media.bankier.pl/pr/235252/dokad-na-urlop-w-2013-roku-fru-pl-i-bankier-pl-prognozuja-trendy, dostęp: 24 stycznia 2012.

nostkę spośród innych. Dotychczas często wartościowane negatywnie, obecnie zdaje się to po prostu pragmatyczne.

4. Kultura języka jako przejaw wrażliwości na polszczyznę

Na podstawie wypowiedzi i podejmowanych działań można wnosić, że dla wielu język polski stanowi istotną wartość, ujawniają oni swą wrażliwość na punkcie poprawnego posługiwania się nim na co dzień. Starają się prowadzić różne działania w jego obronie i zwracają uwagę na jakość używanej polszczyzny.

W wymiarze ogólniejszym, medialnym wspomnieć można na przykład o internetowej akcji Język polski jest ą-ę czy ogólnopolskim dyktandzie w Katowicach, stawiających sobie za cel popularyzację wiedzy o języku polskim.

W wymiarze jednostkowym obserwacje forów internetowych i prasy dowodzą, że istnieje grupa osób zwracających uwagę na błędy językowe popełniane przez użytkowników polszczyzny. W pewnym aspekcie przejawia się tu ogólna wiedza na temat języka, poprawnych form czy stosowności. Osoby te przyjmują różne postawy: dla wielu błąd stanowi powód do ostrej krytyki na stronie internetowej, czasem tylko do pobłażliwego pouczania czy samego stwierdzenia wystąpienia błędu, na przykład[2]):

— Oglądnąłem cały serial jest naprawdę bardzo dobry, więc trzeba się podzielić...
— „Oglądnąłem" no ok niech Ci będzie ale obejrzałem jest łatwiejsza forma :)
— Jak cioły mówią oglądnąłem, to niech tu nie piszą[3]).

Bywa też, że użytkownicy podejmują działania wymagające pewnego wysiłku — przykładowo kierują postulaty do Rady Języka Polskiego, piszą do prasy w obronie poprawnych form językowych (np. jeden z czytelników Echa Dnia, zauważywszy przed galerią napis «Zdejm antenę», doprowadził swoimi działaniami do zmiany formy na *zdejmij*).

W końcu Polacy sami dociekają, które formy są właściwe, a które błędne, wysyłając pytania do poradni językowych.

Powyższe przejawy świadczą o trosce wyrażanej przez część użytkowników polszczyzny, stanowią przejaw ich wrażliwości. Otwartą kwestią jest procentowy udział tych osób w całej masie społecznej, ale nietrudno zauważyć, że w Internecie co jakiś czas pojawia się wątek poświęcony poprawnej polszczyźnie.

5. Kultura języka jako działalność normatywna

Działalność kulturalnojęzykowa w aspekcie normatywnym ujawnia się w formach bezpośredniego i pośredniego ukazywania przez specjalistów tego, co w języku poprawne lub błędne. Główne zadanie spełniają w tym wymiarze lingwiści, starający się indywidualnie lub instytucjonalnie szerzyć wiedzę o języku. Obecnie ten przejaw kultury języka stanowczo został zmarginalizowany.

---

[2]) W cytatach zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.
[3]) Online: http://torrenty.org/torrent/785843, dostęp: 12 grudnia 2012.

Wymienić tu można wystąpienia w mediach (telewizji, Internecie) popularyzatorów — dziś już w mniejszym stopniu oddziałujących na społeczeństwo — na przykład Jana Miodka czy Jerzego Bralczyka. Wspomnieć też należy o istnieniu Rady Języka Polskiego jako organu, którego powołanie dowodziło troski samego państwa o język — ta jednak nie ma wpływu wprost na kształtowanie się zwyczaju i realnej normy. W końcu normę skodyfikowaną opisują słowniki i poradniki, którym brak jednak oparcia w badaniach jakościowych i ilościowych. Wciąż pewnym zainteresowaniem cieszą się prelekcje, odczyty na temat języka, ale już popularne dawniej artykuły i kąciki językowe w prasie należą do rzadkości.

Czasopisma specjalistyczne czytane są zasadniczo przez samych lingwistów, a w szkolnych bibliotekach znajdują się zazwyczaj egzemplarze sprzed kilkunastu lat. A przecież edukację językową społeczeństwa za cel stawiał sobie po części na przykład Język Polski.

Warto zauważyć ważną rolę poradni językowych — telefonicznych i internetowych — które, sądząc po wpisach, mają duże grono użytkowników interesujących się kulturą języka polskiego.

W końcu pewien wpływ na kształtowanie się zwyczaju językowego najmłodszych użytkowników mają rzeczoznawcy językowi podręczników szkolnych; ich opinie językowe pełnią funkcję kontrolną i doradczą.

Wymienione obszary kultury języka w wymiarze normatywnym potwierdzają po części sygnalizowaną płynnonowczesną zmianę roli: dziś językoznawcy mniej są już arbitrami wpływającymi na zachowania językowe, a bardziej — osobowościami mówiącymi o języku. Z racji roztaczania aury naukowości i sympatii odbiorców, także swoistego autorytetu wynikającego z istnienia w mediach, mogą oni zainteresować użytkowników językiem. W tym kontekście warto zacytować wypowiedź Jerzego Bralczyka: «My, nauczyciele, nie będziemy już dłużej „skarbnicą wiedzy", powinniśmy raczej oddziaływać osobowością, interpretacją informacji dostępnych w Internecie» (Bralczyk 2011).

Dlatego porzucić należy wiarę Witolda Mańczaka co do siły oddziaływania językoznawców na świadomość użytkowników polszczyzny. Pisał on (2012: 218): «Trzydzieści lat temu ukazał się mój artykuł o modzie na zdrobnienia. Ponieważ nie odniósł on żadnego skutku, postanowiłem do tej sprawy powrócić». Ten nowy artykuł też zapewne nie odniesie żadnego skutku. Bliżej określenia współczesnej pozycji językoznawcy jest chyba Jan Miodek (2012: 402), który w odniesieniu do kwestii nadużywania zdrobnień jedynie konstatuje: «Szaleństwo zdrobnień trwa», starając się zrelacjonować i skomentować zjawisko w stylu nieco potocznym — bliskim jego wystąpieniom w mediach.

6. Podsumowanie

Współczesną kulturę języka Polaków z punktu widzenia podmiotowego można scharakteryzować w kilku zasadniczych punktach:

— W coraz większym stopniu użytkownicy wyzbywają się sztywnych podziałów na język staranny i potoczny, mieszając rejestry; coraz częściej w sytuacjach uznawanych za oficjalne obserwuje się kolokwializację i wulgaryzację; odbiorcy, zarazem użytkownicy języka, przestają dostrzegać granice (lub nie chcą ich dostrzegać) między stylami, formami starannymi i mniej starannymi. Można zauważyć, że takie mieszanie staje się wręcz pożądane,

zwłaszcza w komunikacji internetowej, na blogach, czatach, w komentarzach. Daje to efekt zaskoczenia, intryguje odbiorców oryginalnością.

— Ludzie mediów dostrzegli ogromną rolę języka w kształtowaniu własnego obrazu i budowaniu pozycji, która bywa wynikiem popularności cytowań przede wszystkim wypowiedzi, stąd poszukują niezwykłych, wyjątkowych, kontrowersyjnych elementów językowych — wulgaryzmów, wypowiedzi obraźliwych i bardzo potocznych.

— Znajomość języka angielskiego i ogólnoświatowa wymiana informacji prowadzą nie tylko do nasycania codziennej polszczyzny zapożyczeniami funkcjonalnymi, ale także do tworzenia wypowiedzeń hybrydalnych, w których pojawiają się jednostki angielskie jako substytuty polskich na zasadzie zabawy, gry.

— Powszechne stają się nowe formy odmiany, składni, które wciąż mają status niepoprawnych w normie skodyfikowanej.

— Duża część społeczeństwa nadal zwraca uwagę na poprawność wypowiedzi, wskazując błędy u innych — niekiedy stanowi to asumpt do mało wybrednej krytyki w myśl «najpierw naucz się pisać po polsku, potem się wypowiadaj».

Biorąc pod uwagę kulturę języka jako działalność normatywną, jej dawniejsza rola homeostatu — społecznie konserwatywnej siły utrwalającej podziały na to, co zalecane, i to, czego wypada unikać — powoli zaczyna należeć do przeszłości dla większości użytkowników polszczyzny. W konsekwencji — za Zygmuntem Baumanem — można sądzić, że w kulturze języka płynnonowoczesna strategia polegać będzie na wyzbyciu się sztywnych standardów, akceptacji różnych gustów bez jednoznacznego opowiedzenia się po stronie któregoś z nich, elastyczności preferencji oraz tymczasowości wyborów.

Bibliografia

Baumann Z. 2011: Kultura w płynnej nowoczesności, Agora, Warszawa.

Bourdieu P. 2005: Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia, przeł. P. Biłos, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

Bralczyk J. 2011: Językoznawca w internecie (online: http://wyborcza.pl/szkola20/1,118076,10371015, Jezykoznawca_w_internecie.html, dostęp: 13 lutego 2013).

Doroszewski W. 1953: O normatywny charakter nauczania gramatyki, Głos Nauczycielski, nr 51.

Hartman J. 2009: Sieć to ostra jazda (online: http://wyborcza.pl/2029020,76842,6935535.html, dostęp: 15 lutego 2013).

Klemensiewicz Z. 1969: Dydaktyka nauki o języku ojczystym, [w:] id., Ze studiów nad językiem i stylem, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Mańczak W. 2011: Jeszcze o modzie na zdrobnienia, Język Polski XCI, s. 218–219.

Markowski A. 2006: Hasło: Kultura języka, [w:] Wielki słownik poprawnej polszczyzny, red. A. Markowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 1597–1598.

Miodek J. 2012: Szaleństwo zdrobnień trwa, Język Polski XCII, s. 402–403.

Puzynina J. 1996: Gramatyka na 10 głosów, Polonistyka, nr 6, s. 238–239.

Szober S. 1923: Zasady nauczania języka polskiego w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum niższego, Książnica Polska Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, Lwów–Warszawa.

Zbróg P. 2005: Wojna o kształcenie językowe, MAC Edukacja, Kielce.

Zbróg P. 2011: Norma językowa a skodyfikowana norma językowa — propozycja obiektywizacji opisu, Język Polski XCI, s. 109–116.

Żakowski J. 2012: Chamstwo hula w Internecie (online: http://wyborcza.pl/1,76842,6910142,Chamstwo_hula_w_internecie.html, dostęp: 10 lutego 2013).

Summary

Selected issues of the culture of Polish language today

Keywords: culture of language, liquid modernity.

Nowadays the culture of language develops the characteristics of culture in its liquid modernity. Formal and informal as well as colloquial and official registers are mixed in search for the best means of communication. A considerable colloquialization and vulgarization occur in language. Numerous forms that are incompatible with the codified norms occur and anglicisms are freely incorporated into spoken language along with native units. However many language users still think that it is necessary to obey the criteria of linguistic correctness and to be sensitive to the beauty of language.

Jan Miodek
Wrocław, Uniwersytet Wrocławski

Awatar i update'owanie, czyli rzeczywistość elektroniczna w codziennym komunikacyjnym obcowaniu

Słowa kluczowe: e-rzeczywistość, awatar, reset, update.

«Pierwszą przeszkodę ludzie pokonują, tworząc avatary — klony Na'vi, którymi Ziemianie mogą kierować myślą» — czytam w opisie filmu Jamesa Camerona Avatar[1]), «To nie żywa kobieta, ale komputerowy awatar, choć wszyscy pozostali aktorzy w tej reklamie to ludzie z krwi i kości» — w jednym z artykułów Krzysztofa Vargi[2]). «Nowi władcy są awatarami samej historii i dlatego zawsze muszą mieć rację» — napisał w jednym ze swoich tekstów wybitny filozof Krzysztof Michalski, zmarły w roku 2013[3]).

W artykule Jarosława Makowskiego z kolei znajduję zdanie: «Nowoczesne państwo tworzy się w działaniu, przez kontakt z ludźmi. Codziennie się update'uje. Tylko tak może realizować swoje kluczowe zadanie — służbę obywatelom»[4]).

A teraz dwa nagłówki: «Jak e-czytać, żeby nie zgłupieć»[5]) i «baczynski.edu.pl»[6]).

Wreszcie — nagłówek z Polityki: «Skasowany reset» i interpretujący go podtytuł: «Śmierć prawnika w areszcie i adoptowanego dziecka w rozgrzanym aucie — kolejne zgony przesądzają dziś o stosunkach między Moskwą i Waszyngtonem»[7]), a także z Tygodnika Powszechnego: «Kopiuj–wklej»[8]) (artykuł komentujący list biskupów do księży z okazji Wielkiego Czwartku).

Zgromadziłem tutaj aż tyle fragmentów prasowych, by pokazać, jak bardzo rzeczywistość elektroniczna zmieniła nasze zachowania stylistyczne, jak nieustannie generuje takie pomysły, które nie przyszłyby nam do głowy jeszcze 20–25 lat temu. Nie przyszłyby, bośmy w ogóle nie znali słów, które są ich językowym źródłem!

Awatar — nieobecny jeszcze w słownikach ogólnych języka polskiego i wyrazów obcych, zarejestrowany już w słownikach ortograficznych, na przykład w Wielkim słowniku ortograficznym PWN z wyjaśniającym dopiskiem «tożsamość internetowa»[9]), w Wikipedii definiowany

---

[1]) Telemagazyn, 1–7 marca 2013, s. 4.
[2]) Gazeta Wyborcza, 16–17 marca 2013, s. 17.
[3]) Gazeta Wyborcza, 23–24 lutego 2013, s. 26.
[4]) Ibid., s. 16.
[5]) Gazeta Wyborcza, 13 marca 2013.
[6]) Tygodnik Powszechny, 24 marca 2013.
[7]) Polityka, 20–26 marca 2013.
[8]) Tygodnik Powszechny, 7 kwietnia 2013.
[9]) Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji, red. E. Polański, wyd. 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 43.

jako «reprezentant uczestników światów wirtualnych» (od sanskryckiego słowa *awatara* — w hinduizmie wcielenie bóstwa, które zstępuje z nieba na ziemię w postaci śmiertelnej: ludzkiej, zwierzęcej lub mieszanej) — w pierwszych dwu zdaniach pierwszego akapitu niniejszego szkicu użyty został w kontekście szeroko pojętej rzeczywistości elektronicznej, można powiedzieć: w swym prymarnym polu znaczeniowym, w trzecim już jednak zdaniu poza ten obszar wyszedł, stając się podstawą metaforycznej konstrukcji: *nowi władcy są awatarami samej historii.*

Kwintesencją Polski i polszczyzny ostatnich lat — nie waham się użyć takiego sformułowania — jest też *update'owanie* z drugiego akapitu. Oto od podstawy *update* 'aktualizacja programu komputerowego'[10]) publicysta stworzył czasownik *update'ować* i użył go zamiast tradycyjnych form języka ogólnego *aktualizować się* albo *uwiarygodniać się*, korzystając zarazem z przeogromnych możliwości słowotwórczych naszego języka (przeczytałem niedawno w jednej z gazet, że «coraz chętniej e-PIT-ujemy»; formacja *e-PIT-ować* kumuluje w sobie jakże rozbudowaną treść: 'rozliczamy się z fiskusem, coraz chętniej drogą elektroniczną przekazując PIT urzędowi skarbowemu').

Jeśli zacytowane *update'owanie* trzeba na razie uznać za okazjonalizm, to z całą pewnością nie jest nim *reset* z nagłówka «Skasowany reset». Ten elektroniczny termin — 'ponowne uruchomienie systemu operacyjnego komputera'[11]) — i utworzony od niego czasownik *resetować* w polszczyźnie ogólnej coraz częściej funkcjonują jako warianty tradycyjnych określeń *zregenerować się*, *odnowić*, *wrócić do sił*, *do pełnej sprawności*, *zrelaksować się*, *odpocząć* (*jej mózg musi się teraz zresetować* — usłyszałem niedawno od znajomego, opowiadającego mi o wylewie krwi do mózgu żony; *czy wasze serduszka są zresetowane, gotowe do przyjęcia Pana Jezusa?* — z takim pytaniem zwrócił się do dzieci ksiądz w czasie uroczystości pierwszokomunijnej w jednej z parafii Dolnego Śląska).

Za wręcz typowy należy uznać nagłówek «Jak e-czytać, żeby nie zgłupieć» — z *e-czytać*, czyli 'czytać elektronicznie'. Morfologiczny model *e-...* bije przecież obecnie wszelkie rekordy popularności, a pod owe trzy kropki podstawić będzie można wkrótce dosłownie wszystko, bo wszystko wokół nas elektroniczne się staje. Będziemy *e-czytać*, *e-pisać* i *e-zaliczać* (wykłady i ćwiczenia) — tak jak oswojeni jesteśmy ze strukturami typu *e-Polska*, *e-Wrocław*, *e-Kraków*, *e-szkoła*, *e-biblioteka*, *e-pracownia*, *e-płyta*, *e-książka*, *e-faktura*, *e-podpis* itp., itd.

Pod nagłówkiem «baczynski.edu.pl» — w tekście artykułu Anity Piotrowskiej — znajdujemy jego uzasadnienie: «Film projektuje zupełnie innego widza: doskonale sprawdzi się jako pomoc naukowa na lekcjach języka polskiego». Jak widzimy, dydaktyczne walory filmu o Krzysztofie Kamilu Baczyńskim wygenerowały pomysł nagłówka — wystylizowanego na adres mailowy portalu edukacyjnego — oczywiście z głównym członem *edu* i z literą *n*, a nie *ń* w zapisie *Baczynski* (i te pomysły zaczynają być odbierane jak standard stylistyczny, por. np. *smiec.pl* — tytuł artykułu o problemie wywozu śmieci, *owies.pl* — tytuł artykułu na temat skupu zbóż[12]).

---

[10]) E. Mańczak-Wohlfeld, Angielsko-polskie kontakty językowe, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 165.

[11]) Ibid., s. 148.

[12]) Dwa ostatnie przykłady zacytowałem w artykule Rzeczywistość elektroniczna a język nasz powszedni, [w:] Na językoznawczych ścieżkach. Prace ofiarowane Profesorowi Jerzemu Podrackiemu, red. A. Mikołajczuk, R. Pawelec, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2007, s. 104.

Wreszcie nagłówek «Kopiuj–wklej» nad artykułem komentującym list biskupów do księży z okazji Wielkiego Czwartku jest nawiązaniem do jednej z najczęstszych powinności przeciętnego użytkownika komputera, a zarazem żartobliwym udosłownieniem «drogi służbowej» kuria biskupia — parafie.

Wszystkie te pomysły są znakiem czasu, a zarazem potwierdzeniem nieograniczonych wręcz możliwości ludzkiej kreatywności językowej, wyobraźni. Są w moim odczuciu nowym i zarazem najbardziej w tej chwili fascynującym obszarem badawczym stylistyki i kultury języka.

Summary

Avatar and updating, i.e. electronic reality in everyday communication

Keywords: e-reality, avatar, reset, update.

The subject of the article is the influence of the electronic reality on the linguistic behavior of contemporary Poles. It gives rise to stylistic ideas which were impossible still 20 or 25 years ago. The author feels these phenomena are the most fascinating research field of stylistics and language use.

Monika Biesaga
Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

Hucpa/*chucpa*. Analiza leksykologiczna i leksykograficzna

Słowa kluczowe: jidyszyzm, zapożyczenie leksykalne, polisemia, słownik jednojęzyczny.

Niniejszy artykuł poświęcony jest analizie językowej leksemu *hucpa* we współczesnej polszczyźnie. Punktem wyjścia rozważań będą istniejące dotychczas opisy słownikowe tej jednostki leksykalnej. Następnie przeprowadzona zostanie jej charakterystyka leksykologiczna, a w szczególności semantyczna. W efekcie uzyskamy obraz złożoności znaczeniowej leksemu, co umożliwi sformułowanie ogólnych uwag odnoszących się do praktyki leksykograficznej.

Hucpa/*chucpa* w słownikach języka polskiego

Wyraz *hucpa* odnotowany został po raz pierwszy w SJPDor. We wcześniejszych słownikach ogólnych języka polskiego jest on nieobecny. Autorzy przyjęli formę hasłową (ortograficzną) *hucpa*. Definicję poprzedza kwalifikacja zakresowa, w myśl której leksem przynależy do odmiany potocznej języka ogólnego. Słownik podaje następującą definicję jednostki: ‘bezczelne oszustwo, bezczelność, łgarstwo’. Artykuł hasłowy został ponadto opatrzony dwoma cytatami (ilustrującymi de facto dwa różne znaczenia jednostki) oraz informacją etymologiczną. Można się z niej dowiedzieć, że wyraz *hucpa* został zapożyczony do polszczyzny z języka hebrajskiego.

Powyższa strategia definiowania przejęta została przez późniejsze słowniki ogólne języka polskiego będące mutacjami SJPDor. SJPSzym również stosuje definicję wielokrotną, w stosunku do SJPDor zwiększona zostaje liczba bliskoznaczników (nowe spośród nich oznaczone zostały niżej kursywą): ‘bezczelne oszustwo, łgarstwo, bezczelność, *tupet*, *arogancja*’.

W USJP następuje powrót do skromniejszej pod względem rozczłonkowania formuły wypracowanej przez SJPDor. Definicja *hucpy* przedstawia się w tym opracowaniu następująco: ‘oszustwo, łgarstwo, bezczelność’. W stosunku do wcześniejszych słowników w USJP słusznie zmieniona została kwalifikacja etymologiczna jednostki z języka hebrajskiego na jidysz, o czym niżej. ISJP ze względu na swój zasięg i rozmiary *hucpy* nie odnotowuje.

Wyraz pojawia się jeszcze w dwóch innych słownikach ogólnych: w SJPDun oraz PSWP. W SJPDun definicja wygląda następująco: ‘bezczelność, arogancja, nieuzasadniona pewność siebie’, a kwalifikator etymologiczny wskazuje na język hebrajski jako źródło, z którego wyraz pochodzi. W PSWP eksplikuje się jednostkę następująco, również wskazując język hebrajski jako źródło pochodzenia: ‘nieliczenie się z nikim i z niczym, demonstrowana nadmierna pewność siebie połączona z zuchwałością i pogardą dla innych’.

W stosunku do wydawnictw PWN autorzy haseł w obu słownikach podjęli wysiłek semantycznego rozczłonkowania definicji, eksplikacji znaczenia jednostki za pomocą komponentów semantycznie prostszych. Uporczywie stosowane są jednak definicje wielokrotne. Jak zauważa Mirosław Bańko, tego rodzaju eksplikacja jest niezrozumiała dla czytelnika, wygodna natomiast dla formułującego ją leksykografa, który wyliczając szereg asocjacji, omija tym samym trudność wyjaśnienia pojęć w istocie wieloznacznych (Bańko 2001: 103–108). Poszczególne znaczenia jednostki są w takich sytuacjach dość ściśle związane ze sobą i sprawiają wrażenie rozmytych. Konsekwentna obecność definicji wielokrotnych jest w wypadku *hucpy* symptomatyczna, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Pochodzenie jednostki

Zanim przejdziemy do zagadnień związanych z opisem semantycznym jednostki *hucpa*, poczynić trzeba kilka uwag o charakterze ogólniejszym, odnoszących się do zapożyczeń z języka jidysz w ogóle oraz sposobu odnotowywania ich pochodzenia w słownikach języka polskiego.

Okres szczególnie intensywnej akulturacji ludności żydowskiej na ziemiach polskich przypada na drugą połowę wieku XIX oraz pierwsze czterdziestolecie XX wieku. Wskazać można wiele przyczyn takiego stanu rzeczy, sytuujących się na różnych płaszczyznach opisu (prawnej, historycznej, socjologicznej). Łączą się z tym tak różnorodne zagadnienia, jak wprowadzone przez zaborców zrównanie prawne ludności żydowskiej z resztą mieszkańców, rozwój haskali (oświecenia żydowskiego) na ziemiach polskich, propagowanie idei asymilacji, zeświecczenie części inteligencji żydowskiej (kształcącej się w szkołach polskich lub żydowskich, w których wprowadzono język polski jako przedmiot nauczania), chęć awansu społecznego i ekonomicznego związanego z wyjściem poza sztetł oraz dzielnicę żydowską.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na bilingwizm zewnętrzny występujący wśród osób pochodzenia żydowskiego. Zjawisko to, spowodowane potrzebą komunikacji z osobami spoza diaspory, istniało od początku kontaktów polsko-żydowskich, które sięgają XIII wieku. U schyłku międzywojnia stało się jednak, jak zaznacza Eugenia Prokop-Janiec (2008: 109), koniecznością oraz socjolingwistyczną normą.

Przenikanie wyrazów z jidysz do języka polskiego odbywało się w różny sposób. Właściwie każdy jidyszyzm zasługuje w tym zakresie na odrębne rozpatrzenie. Wymienić można obecnie zaledwie kilka pewnych i objaśnionych dróg infiltracji językowej. Jedną z nich jest przechodzenie do polszczyzny ogólnej wyrazów pochodzących z gwary przestępczej, nasyconej jidyszyzmami ze względu na zamierzoną tajność kodu (*chawira*, por. Małocha 1994: 154–155), inną lokowanie się jednostek w systemie języka polskiego poprzez wzmożone kontakty szkolne między młodzieżą polską a żydowską (*belfer*, por. Altbauer 2002: 102–103, 105). Jak można przypuszczać, zapożyczenia z języka jidysz pojawiły się w polszczyźnie, poza nielicznymi wyjątkami (*bachor*, *kapcan*, por. Altbauer 2002: 27), w wieku XIX i na początku XX wieku wskutek wzmożonych kontaktów bezpośrednich o ustnym charakterze, do których dochodziło przede wszystkim w środowisku małomiasteczkowym (sztetł), będącym podstawowym i wyjściowym otoczeniem, w jakim żyła i funkcjonowała ludność żydowska (por. Brzezina 1986: 115–116, Żbikowski 2000: 23).

Stąd jidyszyzmy, nie licząc słownictwa stricte kulturowego typu *pejs* czy *bajgiel*, stanowią część rejestru kolokwialnego, co odzwierciedla się w oznaczaniu ich przez autorów słowników ogólnych kwalifikatorem *potoczny* lub *pospolity.* Logiczną konsekwencją powyższych prawidłowości jest opatrywanie zapożyczeń, które przeniknęły na drodze kontaktów bezpośrednich (a nie piśmiennych) z ludnością żydowską, kwalifikatorem etymologicznym *jidysz*, a nie *hebrajski* (por. Stachowski 2010: 186). Wprawdzie wiele spośród jidyszyzmów genetycznie wywodzi się z języka hebrajskiego[1]), niemniej użycie kwalifikatora *hebrajski* zafałszowuje tworzony przez słownik ogólny obraz zasobu leksykalnego polszczyzny. Z pola widzenia znika wpływ, jaki największa przedwojenna mniejszość wywarła na język polski.

Jak można przewidzieć, powstające bądź mające powstać słowniki języka polskiego, których siatka haseł tworzona będzie na podstawie list frekwencyjnych NKJP bądź korpusów o podobnych charakterze, zmierzyć się będą musiały ze sporą liczbą dotychczas nienotowanych jednostek kolokwialnych (wpływ źródeł wtórnie pisanych: zapisanych dialogów, wpisów na forach internetowych, także przemówień sejmowych i senackich). Zwiększy się w ten sposób automatycznie zasób jidyszyzmów, które dotychczas ze względu na swój wybitnie mówiony i potoczny charakter nie znalazły się w słownikach ogólnych języka polskiego (*kojfnąć*, por. Geller 1994: 121) bądź nie zostały zakwalifikowane etymologicznie (*melina*, por. Małocha 1994: 155–156). Znany obecnie zbiór zapożyczeń z jidysz jest zatem niekompletny, co uniemożliwia sformułowanie uogólnień dotyczących scenariuszy przenikania jednostek do polszczyzny czy ich pełnej charakterystyki semantycznej.

Jeśli chodzi o czas pojawienia się leksemu *hucpa* w języku polskim, dowody leksykograficzne (pierwsze odnotowanie, kwalifikacja zakresowa) potwierdzają hipotezę o jidysz jako źródle zapożyczenia jednostki do polszczyzny i wskazują na przełom XIX i XX wieku jako na czas, w którym prawdopodobnie nastąpiła infiltracja. Co interesujące, leksem odnotowany został również w Słowniku argotyzmów Stanisława Kani (1995: 96) z kwalifikatorami *gwarowy warszawski potoczny* (potwierdzenie źródłowe pochodzi z Rocznika Warszawskiego z 1974 roku). W Słowniku gwary warszawskiej XIX wieku (Wieczorkiewicz 1996) jednostka ta nie została odnotowana. Natomiast autorzy cytatów, które stanowią ilustrację materiałową hasła *hucpa* w SJPDor (pierwszym słowniku ogólnym notującym jednostkę), związani byli przez całe swoje życie (Maria Ukniewska) bądź większą jego część (Tadeusz Borowski) z Warszawą. Zatem obecnie nie można wykluczyć «warszawskiego» pochodzenia hucpy.

Forma ortograficzna

Użycia wyrazu *hucpa* (także *chucpa*, o czym niżej) stanowiące podstawę badań materiałowych w niniejszym tekście zostały zaczerpnięte z Narodowego Korpusu Języka Polskiego w jego zrównoważonej odmianie. Z zasobów tych pozyskanych zostało ponad sto pięćdziesiąt wystąpień, z czego sześć zawiera oboczną, niewymienianą w słownikach ogólnych, odnotowaną natomiast w SPLP, formę ortograficzną *chucpa*. Jej wystąpienie tłumaczyć można wzmiankowaną wcześniej kolokwialnością oraz peryferyjnym usytuowaniem jednostki w systemie leksykalnym. Pierwotna geneza zróżnicowania pisowni jest jednak inna.

[1]) Innym problemem będzie właściwa kwalifikacja jednostek kolokwialnych, które mają podobną formę w języku jidysz i niemieckim (por. Geller 1994: 121–122).

Wyraz ten ma międzynarodowy charakter i występuje w kilku językach, w których przyjęto transliterację z jidysz lub hebrajskiego ח — *ch* (język niemiecki: *Chuzpe*, por. DWDS) albo też ח — *ch* lub *h* (język angielski brytyjski: *chutzpah* lub *hutzpah*, por. CED; język angielski amerykański: *chutzpach*, *chutzpa* lub *hutzpach*, *hutzpa*, por. MW). Pierwotna przyczyna różnych sposobów transkrypcji (latynizacji) tego pochodzącego z hebrajskiego jidyszyzmu leży w języku źródłowym (tj. hebrajskim) mającym dwie głoski: <chet>ח, któremu fonetycznie odpowiada pol. [x] = <ch>, oraz <he> ה, któremu odpowiada pol. [h] = <h>. W klasycznej orientalistyce XIX wieku w wielu językach europejskich obie litery hebrajskie transliterowano za pomocą tej samej łacińskiej litery *h*, wyróżniając *chet* znakiem diakrytycznym (kropka pod spodem), który w druku często był pomijany, stąd zlanie się zapisów obu odrębnych głosek w niedbałej transkrypcji. Współczesna pisownia polska przez *h* bazuje na tym «synkretyzmie», pomimo że jest nieuzasadniona fonetycznie, zwłaszcza w polszczyźnie, która ma znaki ortograficzne i zasady fonotaktyczne umożliwiające oddanie właściwego brzmienia [x] = <ch> występującego zarówno w jidysz, jak i w języku hebrajskim[2]).

Gdyby więc brać pod uwagę względy etymologiczne i fonetyczne, należałoby się opowiedzieć za pisownią *chucpa* przez *ch*. Ponieważ jednak zapis ortograficzny przez *h* usankcjonowany został przez krajową leksykografię powojenną, można apelować do gremiów odpowiedzialnych za stanowienie normy językowej w zakresie ortografii, aby przynajmniej dopuściły zapis z *ch* jako równouprawniony.

Znaczenie jednostki i jego opis leksykograficzny

Przejdźmy do analizy semantycznej użyć. Ich przegląd w NKJP pozwala na wysunięcie wniosku, że w wypadku *hucpy*/*chucpy* mamy do czynienia ze złożonym zjawiskiem semantycznym. Jednostka ma znaczenie podstawowe, pochodne od niego znaczenie metaforyczne oraz szereg derywowanych od niego (znaczenia prymarnego) znaczeń polisemicznie regularnych (powtarzalnych także w niektórych innych podobnych jednostkach). Tego rodzaju polisemia nie została wyczerpująco zbadana ani opisana w krajowej semantyce, co wpływa na brak konsekwencji w sposobie jej odzwierciedlania w opracowaniach leksykograficznych.

Znaczenie podstawowe jednostki *hucpa*/*chucpa* oddać można za pomocą następującej definicji: ‘cecha kogoś, kto w opinii mówiącego w sposób nadmiernie śmiały realizuje korzystne dla siebie zamierzenia’[3]). Ilustracją materiałową tego znaczenia będą poniższe cytaty pochodzące z NKJP:

> To za premierostwa Pawlaka PSL zaczęło zdobywać opinię partii, która z niebywałą hucpą zawłaszcza państwo.
> Świadczy to o tym, że po pierwsze UW-many potajemnie słuchają Radia Maryja, po drugie hucpa pozwala im bez wyrzutów sumienia łączyć patologiczną pogardę dla tego radia (w rzeczywistości jest to strach przed prawdą) z cytowaniem Ojca Dyrektora, a po trzecie sami już nic nie potrafią wymyślić i pozostaje im tylko plagiat.

---

[2]) Autorka pragnie podziękować Recenzentowi za sformułowanie wniosków zawartych w powyższym akapicie.

[3]) W jidysz *hucpa*/*chucpa* (חוצפה) definiowana jest jako ‘bezwstydność’ lub ‘nachalność’ (por. Niborski, Nojberg 1999), natomiast znaczenie ‘bezczelność’ oddawano raczej pochodzącym z języka niemieckiego wyrazem *frechkajt* (niem. *Frechkeit*).

Przepraszam, ale nie widzę możliwości współpracy z Olą Jakubowską ani z kilkoma innymi kolegami [...], którzy charakteryzują się polityczną hucpą.
Ale, spyta zniecierpliwiony czytelnik, jaki jest w końcu polski nauczyciel: dobry, beznadziejny, taki sobie? Przy obecnym systemie oświatowym nie sposób w ogóle tego stwierdzić — chyba, że ma się hucpę Andrzeja Samsona.

Znaczenie powyższe stanowi we współczesnej polszczyźnie punkt wyjścia do znaczeń pochodnych, metonimicznych i metaforycznego. Powinno być zatem, zgodnie z panującą w leksykografii konwencją, charakteryzowane w słownikach ogólnych w pierwszej kolejności, czyli przed znaczeniami fundowanymi na zasadzie przyległości (metonimia) oraz podobieństwa (metafora).

Opisywane znaczenie wpłynęło również na motywację jednostek pochodnych słowotwórczo od *hucpy*/*chucpy*. Wyliczyć można tutaj przymiotnik *hucpiarski*, definiowany przez autorów słowników jako 'bezczelny' (SJPDor, SJPSzym) lub 'taki, który odznacza się bezczelnością, arogancki, nie liczący się z nikim i niczym' (PSWP), a także rzeczowniki: *hucpiarstwo* 'nieliczenie się z nikim i niczym, demonstrowana nadmierna pewność siebie połączona z zuchwałością i pogardą dla innych' (PSWP), *hucpiarz* 'człowiek bezczelny' (SJPDor), 'człowiek bezczelny, zbyt pewny siebie; oszust, łgarz' (SJPSzym), 'osoba, która charakteryzuje się bezczelnością, nie liczy się z innymi, wszystko i wszystkich lekceważy, oszukuje i w swoim zachowaniu jest zuchwała' (PSWP) oraz *chucpiara.* Ostatni z wyrazów poświadczony został przez Jana Wawrzyńczyka w Słowniku bibliograficznym języka polskiego. Przytoczony przez autora cytat pochodzi ze Wspomnień chałturzystki (1963) Stefanii Grodzieńskiej: «[...] pozostanie dla mnie krowientą, beztalenciem, nieporozumieniem oraz chucpiarą, pnącą się na przemian to po trupach, to po łóżkach» (Wawrzyńczyk 2000).

Najbliższym wyrazem bliskoznacznym wobec *hucpy*/*chucpy* w podstawowym znaczeniu byłaby *bezczelność*, przywoływana przez dotychczasowe słowniki ogólne języka polskiego zazwyczaj jako pierwszy komponent definicji wielokrotnej. Istotnym problemem, dotyczącym zarówno ekwiwalentów leksykalnych, jak i sposobu formułowania definicji, jest oddanie semantycznego komponentu natężenia cechy (bezczelność bez granic, arcybezczelność). Wymóg równoznaczności zmusza autora definicji do wyjścia poza podstawowy zasób słownictwa ku jednostkom erudycyjnym (*bez umiaru*, *do przesady*, *nad miarę*) lub skierowania się ku semantycznym jednostkom elementarnym. Z przyczyn praktycznych należy wykluczyć użyteczność obu sposobów w jednojęzycznych opracowaniach leksykograficznych przeznaczonych dla masowego odbiorcy. Zastosowanie czystej definicji synonimicznej (*hucpa*/*chucpa* 'bezczelność') jest błędne z innych powodów. Nie chodzi jedynie o definiowanie ignotum per ignotum. Ważniejsze jest, że obie jednostki (*hucpa*/*chucpa*, *bezczelność*) podlegają wspomnianej wyżej polisemii regularnej, co jeszcze zaciemnia obraz pojęcia w umyśle odbiorcy tego rodzaju definicji.

Analiza semantyczna użyć wskazuje, że stosunkowo rzadko leksem *hucpa*/*chucpa* występuje w tekstach w swym podstawowym znaczeniu[4]). Najczęściej zaobserwować można

[4]) Ekstensja tekstowa jednostki w poszczególnych znaczeniach nie unieważnia wspomnianej wcześniej zasady przechodzenia w artykule hasłowym od znaczenia podstawowego przez metonimiczne ku metaforycznym.

uzus, którego analiza umożliwia wyróżnienie scharakteryzowanego niżej ciągu znaczeń. Spójrzmy na następujące przykłady:

> Prezydent uznał krytykę jego światowych wojaży za hucpę i knowania politycznych przeciwników. Dorabianie teorii do tego, co ktoś napisał, jest dopuszczalne... (chwila wahania), ale po pięćdziesięciu latach od śmierci autora. Robienie tego jeszcze za życia pisarza jest dowodem kretyńskiej hucpy, którą uprawia nasza krytyka.
> Jest faktem powszechnie znanym, komentowanym prasowo, że dr Kulczyk odniósł porażkę w momencie kiedy Orlen i Rotch nie kupiły Rafinerii Gdańskiej. Więc byłby... nazwijmy to: byłaby to hucpa biznesowa, żeby 3 dni po unieważnieniu przetargu, w obecności przedstawiciela Rotcha, jakim ciągle byłem, oferować sprzedaż rafinerii Rosjanom.
> Pani sołtys niech się zajmie rozwojem wsi, a nie robi zamieszanie. Jeśli chce odstawiać hucpę, niech odstawia.
> Ten mafioso, kiedy nie uzyskał zgody na produkcję w Pińczowie śmierdzącej żelatyny, urządza hucpy w postaci głodówki w Kielcach (w ramach jednego ze swych protestów zamknięty w przyczepie głodował trzy tygodnie — przyp. aut.), a w Pińczowie obżera się schabowymi i golonkami.

W powyższych cytatach znaczenie jednostki oddać można za pomocą następującej definicji: ‘DZIAŁANIE kogoś, kto nadmiernie śmiało realizuje korzystne dla siebie zamierzenia’. Spójrzmy teraz na poniższe cytaty:

> Po śmierci Jana Pawła II przed Urzędem Miasta zorganizowano mszę na 15 tys. osób. Zenon Rzeźniczak pamięta tę hucpę. Na pierwsze czytanie wyszedł Marek Trzciński. Jeszcze nie ustał poszum wśród tłumu, jak na drugie czytanie wystąpił Jan Kaczmarek. Prezydenta nie zaproszono. Mimo że to Urząd Miasta załatwił nagłośnienie, logistykę.
> Nie sprzyja inwestowaniu, giełdzie i gospodarce hucpa wywołana aferą spółki Enron oraz jej pochodne, jak np. postawienie przed sądem i właściwie zrujnowanie firmy audytorskiej Arthur Andersen.
> Powiedziałem, że za pisarza ma mówić jego dzieło. Ja nie życzę sobie żadnych piktoriali, żadnych wywiadów i całej związanej z tym hucpy.
> Panie pośle Giertych, mój szacunek dla pana w dalszym ciągu jest, ale dzisiaj pan pokazał, że dla pana ta gra jest grą polityczną, bo powiedział pan szczerze, że jeśli przegłosujemy zgodnie z zasadami program dnia dzisiejszego, to pan ze swoimi kolegami zrobi znów hucpę dnia.
> Jednocześnie Smogorzewski zlekceważył sprawę bardzo poważnie zagrażającą bezpieczeństwu miasta. We wrześniu 2004 r. dotarł do niego sygnał o wymuszeniach haraczy na przedsiębiorcach, których mieli dokonywać ludzie powiązani z gangiem nowodworskim. Spotkanie przedsiębiorców z policją, zwołane po artykułach w „ToiOwo”, prezydent przekształcił w hucpę. Oskarżył nasz tygodnik o szukanie sensacji i pokierował rozmowę w kierunku dyskusji o bezpieczeństwie drogowym.

W zacytowanych fragmentach *hucpa*/*chucpa* to ‘SYTUACJA wywołana przez kogoś, kto nadmiernie śmiało dąży do realizacji korzystnych dla siebie zamierzeń’. Bliskoznacznikiem byłby w tym wypadku wyraz *awantura*, który niesie ze sobą podobną treść (także wartościującą), choć z wymienionych wcześniej przyczyn nie może stanowić definicji per se w słowniku ogólnym.

Bliższa analiza leksykalna powyższych użyć wskazuje, że mechanizm powstawania znaczeń pochodnych zasadza się na użyciu jednostki nie w odniesieniu do czyjejś cechy, lecz w odniesieniu do któregoś z aktantów procesu. W wypadku *hucpy*/*chucpy* będzie to DZIAŁANIE wskazujące na obecność cechy u osoby, która je podejmuje, oraz SYTUACJA wywołana przez kogoś, kto w ten sposób demonstruje posiadanie cechy. Mamy zatem do

czynienia z polisemią aktantową, a ściślej ze wskazaną przez Jurija Apresjana (1980: 249–251) regularną metonimiczną wieloznacznością rzeczownikową: «cecha» — «subiekt cechy» («cecha X» — «to, co ma cechę X»). Przegląd przykładów wymienionych przez autora (*głupota*, *niekonsekwencja*, *niesprawiedliwość*, *talent* i inne) wskazuje, że polisemia znamienna dla *hucpy* (CECHA, DZIAŁANIE, SYTUACJA) nie ma charakteru uniwersalnego (kategorialnego), choć oczywiście można przydać jej cechę powtarzalności. Nie mamy zatem do czynienia z wariancją tekstową (jak w wypadku wieloznaczności systemowej typu «roślina» — «owoc», «naczynie» — «zawartość naczynia»), lecz z polisemią o charakterze regularnym (opozycje znaczeniowe nie obejmują jednak całych klas), a tym samym z odrębnymi jednostkami leksykalnymi, którym przysługują odrębne znaczenia (por. Grzegorczykowa 1986: 114)[5]).

Innym problemem jest brak w krajowej lingwistyce szerzej zakrojonych (dla całych grup słownictwa) prac dotyczących polisemii aktantowej we współczesnej polszczyźnie. Wiąże się z tym pytanie o metajęzyk lingwistyczny, w którym prace takie powinny zostać napisane.

Niedostateczne zbadanie kwestii znaczeń aktantowych powoduje chaos obecny we współczesnych słownikach języka polskiego. Nawet pobieżna lektura haseł w nich zawartych skłania do wysunięcia wniosku, że znaczenia powstające wskutek działania tego rodzaju przesunięć traktowane są przez autorów haseł w różny sposób. Są pomijane (świadomie bądź nie), wzmiankowane jako odrębne znaczenia niektórych leksemów przy jednoczesnej absencji w hasłach odnoszących się do jednostek podlegających tej samej regularności. Jeżeli znaczenie aktantowe jest odnotowywane, często autor hasła umieszcza je w znacznym oddaleniu od znaczenia podstawowego, fundującego.

Ostatnie ze znaczeń leksemu *hucpa*/*chucpa* oddać można za pomocą następującej definicji: ‘działanie polegające na nadmiernie śmiałym oraz celowym wprowadzeniu kogoś w błąd w celu realizacji korzystnych dla siebie zamierzeń’. Ilustrować je będą poniższe cytaty:

> Przy żałosnych, kilkakroć mniejszych niż w PRL, nakładach budżetu na zwykłe drogi, rozbuchano program, który od początku pachniał hucpą, będąc pomyślanym tylko z punktu widzenia nabijania kasy prywatnym spółkom.
> W najgorszej sytuacji znajdą się absolwenci wielu szkół, które za efektowną fasadą uprawiają edukacyjną hucpę. Biznes i pieniądze stały się tam wyłącznie udziałem założycieli, zaś młodzież dowiaduje się poniewczasie, że uczy się w nielegalnej filii lub szkoła traci właśnie zezwolenie na działalność.
> Tak że już czasami nie nadążali z hodowlą i musieli oszukiwać, mumifikować po kawałku albo zamiast ciał pakować do środka kijki i inne nic niewarte śmieci. Łukasz stwierdził, że nie będzie sponsorował żadnej starożytnej hucpy, i szukał dalej.
> Ten konkretny przypadek artystycznej hucpy nie jest jednak ani pierwszą, ani jedyną próbą uwznioślania muzyki pop po to, by przypominała coś więcej niż tylko pop.

W wypadku tego znaczenia zaobserwować można również derywację aktantową w stosunku do znaczenia podstawowego («cecha» — «subiekt cechy»). Występuje jednak dodatkowy komponent semantyczny wprowadzania kogoś w błąd, którego obecności nie da się

[5]) Wydaje się, że w dobie słowników elektronicznych potrzeba uwzględniania wariancji tekstowej oraz polisemii regularnej w opracowaniach leksykograficznych przeznaczonych dla masowego odbiorcy (także spoza granic Polski) jest bezdyskusyjna.

wytłumaczyć działaniem polisemii regularnej. Opisywane znaczenie należy zatem określić jako metaforyczne. Wyrazem bliskoznacznym wobec *hucpy*/*chucpy* jest w tym wypadku *oszustwo*. *Hucpa*/*chucpa* jest jednak bogatsza semantycznie, ponieważ zawiera wspomniany wcześniej komponent przesadnej śmiałości, nadmiernej bezczelności znamionującej celowe wprowadzanie drugiej osoby w błąd.

Odrębnego rozpatrzenia, przekraczającego ramy (także metodologiczne) niniejszego artykułu, wymaga motywacja wyodrębnionego znaczenia metaforycznego. Jak można wywnioskować, jej źródła upatrywać należy w modelach kulturowych funkcjonujących w czasie, w którym jednostka przeniknęła do systemu leksykalnego języka polskiego (por. Radden 1998: 9–10). Wnioskowanie na ten temat możliwe będzie po uwzględnieniu korpusu zorientowanego diachronicznie oraz przy użyciu metodologii wyspecjalizowanych w analizowaniu znaczeń metaforycznych jako faktów językowych i kulturowych.

Podsumowując, w wypadku leksemu *hucpa*/*chucpa* we współczesnej polszczyźnie mamy do czynienia ze znaczeniem podstawowym («cecha charakteru»), derywowanymi od niego znaczeniami aktantowymi o regularnym charakterze («działanie», «sytuacja») oraz znaczeniem motywowanym metaforycznie («oszustwo»).

Ze zróżnicowaniem semantycznym łączy się dyferencjacja w planie łączliwości wyrazowej. Dotyczy ona kolokacji, czyli połączeń o dosłownym (nieprzenośnym) charakterze. W tego rodzaju grupach wyrazowych *hucpa*/*chucpa* występuje jako podrzędnik wyrazów, które są zazwyczaj używane z bliskoznacznikami opisywanej jednostki w danym znaczeniu, lub jako składnik szeregów zawierających te bliskoznaczniki, por. znaczenie 1 (CECHA): *mieć hucpę*, *charakteryzować się hucpą*; *hucpa i bezczelność*, *hucpa i buta*, *hucpa i obłuda*; *bezwstydność i hucpa*, *brak taktu i hucpa*, *chamstwo i hucpa* itp.; znaczenie 2 (DZIAŁANIE): *odstawić*/*odstawiać*, *uprawiać hucpę*; znaczenie 3 (SYTUACJA): *wywołać*, *zrobić hucpę*; *skandal i hucpa*; znaczenie 4 (OSZUSTWO): *pachnieć hucpą*, *dać się nabrać na hucpę*; *hucpa i banialuki*, *kłamstwo i hucpa* itp.

Jedynym znanym autorce tego artykułu opracowaniem leksykograficznym, które stara się w wypadku *hucpy*/*chucpy* opisać wielość i współzależność istniejących znaczeń, jest SPLP. Wymienia on zarówno ZACHOWANIE (znaczenie 1 ‘zbyt pewne siebie, aroganckie zachowanie, zwykle połączone z agresywnym, nacechowanym pogardą tupetem wobec innych’ oraz znaczenie 4 ‘zachowanie z tupetem’), jak i SYTUACJĘ (znaczenie 3 ‘sytuacja moralnie naganna: arogancja połączona z kłamstwem’) oraz OSZUSTWO (znaczenie 2 ‘bezczelne oszustwo […], łgarstwo’ SJPDor) jako odrębne znaczenia jednostki. W słowniku tym nie zostało odnotowane natomiast znaczenie CECHY (podstawowe), zaproponowane definicje nakładają się na siebie zakresowo, zawierają także szereg określeń synonimicznych i rozlicznych doprecyzowań. Również ich kolejność wskazuje na brak koncepcji układu znaczeń.

Złożoność znaczeniowa jednostki leksykalnej *hucpa*/*chucpa* sprawia, że leksykografowie, jak zreferowane to zostało w pierwszej części artykułu, mają poważny problem ze stworzeniem siatki znaczeń adekwatnej do struktury pojęcia (stąd konsekwentna obecność definicji synonimicznych, również w wyrazach pochodnych słowotwórczo, por. zacytowane wyżej definicje *hucpiarza*). Trudność opisu zwiększa dodatkowo częste używanie wyrazu w dyskursie poli-

tycznym, charakteryzującym się stosowaniem pojemnych i jednoznacznie wartościujących etykiet językowych oraz jednostek o osłabionej funkcji referencyjnej.

Podsumowując rozważania, warto podkreślić, że autorzy haseł słownikowych powinni mieć na uwadze precyzję wyrażania nie tylko w odniesieniu do definicji, lecz także w odniesieniu do siatki znaczeń, która sama w sobie stanowi również dla użytkownika informację o mechanizmach zmian znaczeniowych.

Bibliografia

Altbauer M. 2002: Wzajemne wpływy polsko-żydowskie w dziedzinie językowej, wyb. i oprac. M. Brzezina, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków.

Apresjan J. 1980: Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka, tłum. Z. Kozłowska, A. Markowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.

Bańko M. 2001: Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym, nakładem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Brzezina M. 1986: Polszczyzna Żydów, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków.

Geller E. 1994: Jidysz. Język Żydów polskich, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Grzegorczykowa R. 1986: Warianty tekstowe leksykalnych znaczeń wyrazów, Prace Filologiczne XXXIII, 1986, s. 113–120.

Kania S. 1995: Słownik argotyzmów, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Małocha A. 1994: Żydowskie zapożyczenia leksykalne w socjolekcie przestępczym, [w:] Język a Kultura, t. 10: Języki subkultur, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 135–170.

Niborski J., Nojberg S. 1999: Verterbux fun lošn-kojdeš-štamike verter in jidiš, Paris, medem-bibliotek.

Prokop-Janiec E. 2008: Pogranicze polsko-żydowskie. Języki, kultury, literatury, [w:] Jidyszland. Polskie przestrzenie, red. E. Geller, M. Polit, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 107–120.

Radden G. 1998: How Metonymic are Metaphors, C.L.E.A.R. Cognitive Linguistics: Explorations, Applications, Research, nr 25, s. 9–10.

Stachowski M. 2010: Kilka uwag o kwestii żydowskich i słowiańskich źródeł polskiego *bachor*, LingVaria, nr 2, s. 185–192.

Wawrzyńczyk J. 2000: Słownik bibliograficzny języka polskiego, wersja przedelektroniczna, t. 1, Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Wieczorkiewicz B. 1996: Słownik gwary warszawskiej XIX wieku, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Żbikowski A. 2000: Żydzi, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.

Rozwiązanie skrótów

CED: Collins English Dictionary, www.collinsdictionary.com. — DWDS: Digitales Wörterbuch der Deutschen Sprache, www.dwds.de. — ISJP: Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000. — MW: Webster Merriam Dictionary, www.merriam-webster.com. — NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl. — PSWP: Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, t. 1–50, red. H. Zgółkowa, Kurpisz, Poznań 1994–2005. — SJPDor: Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, http://doroszewski.pwn.pl/. — SJPDun: Słownik języka polskiego, red. B. Dunaj, wersja multimedialna, Wydawnictwo Langenscheidt Polska, Agora 2007. — SJPSzym: Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978–1981. — SPLP: Słownik polskich leksemów potocznych, red. W. Lubaś, t. 3, Lexis, Kraków 2004. — USJP: Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

Summary

***Hucpa*/*chucpa*. A lexicological and lexicographical analysis**

Keywords: Yiddishism, lexical borrowing, polysemy, monolingual dictionary.

Hucpa/*chucpa* is a word commonly used in a contemporary political discourse. Unfortunately, a dictionary user is not able to understand the concept of this notion while definitions submitted in Polish dictionaries are unclear and consist of multiple synonymic explications. Therefore, the aim of this paper is to recognize the problems existing within the semantic analysis of this notion and, secondly, to give alternative solutions for lexicographers describing *hucpa*/*chucpa* in monolingual dictionaries.

Marcin Zabawa
Katowice, Uniwersytet Śląski

Alejka, *bukiet*, *sponsor*, *tester* — o pewnym typie neosemantyzmów w języku polskim

Słowa kluczowe: neosemantyzmy, zapożyczenia semantyczne, kolokacje.

Oczywistością będzie stwierdzenie, że od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku polszczyzna ulega silnym przeobrażeniom, co wynika między innymi z ekspansji angielszczyzny (jest to w dużej mierze, choć nie wyłącznie, efekt dominacji Stanów Zjednoczonych w nauce, technice i kulturze) oraz szeroko rozumianych przemian współczesnego świata (w sferze zarówno nowych technologii, jak i stylu życia, mentalności, światopoglądu itp.). Przeobrażenia takie zaznaczają się najwyraźniej, co oczywiste, w sferze leksyki. Pojawia się sporo neologizmów[1]), zarówno tych tworzonych na gruncie polszczyzny (przede wszystkim neologizmy słowotwórcze), jak i tych przejętych z języków obcych, głównie angielszczyzny. Liczne są również neosemantyzmy oraz zapożyczenia semantyczne[2]), którym, jak się wydaje, poświęca się nieco mniej uwagi. Trzeba tutaj podkreślić, że liczba neologizmów znaczeniowych wydaje się dość szybko rosnąć; co za tym idzie, ciągłe pojawianie się nowych neosemantyzmów wymusza stałe prowadzenie badań w tym zakresie.

Mówiąc o neosemantyzmach (zarówno rodzimych, jak i motywowanych wpływami obcymi), trzeba zwrócić uwagę, że nie są one zjawiskiem jednorodnym; wyróżnić można tutaj dwie główne grupy, przyjmując jako kryterium oddalenie semantyczne nowego znaczenia od znaczenia lub znaczeń dotychczasowych, istniejących tradycyjnie w polszczyźnie[3]).

Grupa A. Wyrazy, które w procesie neosemantyzacji uzyskują całkowicie nowe znaczenie. Przykładem może być wyraz *mysz* (znaczenie tradycyjne: ‘zwierzę’, znaczenie nowe: ‘urządzenie komputerowe’). Warto podkreślić, że w wypadku tego typu słów słowniki stosują

---

[1]) Więcej informacji na temat neologizmów można znaleźć w monografii autorstwa Teresy Smółkowej (2001), tamże obszerna literatura przedmiotu.

[2]) Więcej informacji teoretycznych na temat neosemantyzmów można znaleźć w monografiach Danuty Buttler (1978) oraz Danuty Wesołowskiej (1978). Trzeba także zaznaczyć, że nie zawsze jest łatwym zadaniem ustalenie, czy nowe znaczenie powstało pod wpływem angielszczyzny, czy też rozwinęło się na gruncie polszczyzny. Andrzej Markowski (2004: 39) pisze, że jeśli nowe znaczenie jest tożsame ze znaczeniem analogicznego wyrazu w języku obcym (głównie angielskim), to należy przypuszczać, że pojawiło się ono pod wypływem obcym. W niniejszym artykule jest to szczególnie widoczne w wypadku słowa *tester*.

[3]) Trzeba jednak zaznaczyć, że proponowany podział nie jest ostry i nie zawsze jest możliwe precyzyjne zaszeregowanie słowa do określonej grupy.

różne konwencje: *mysz*, przykładowo, jest traktowana w USJP jako słowo homonimiczne (mamy zatem dwa odrębne hasła, oznaczone jako *mysz I* oraz *mysz II*[4]), podobnie rzecz ma się w odniesieniu do formy zdrobniałej *myszka*). Inne słowniki, np. ISJP czy WSJP, objaśniają oba znaczenia w obrębie tego samego hasła[5]).

Grupa B. Wyrazy, które w procesie neosemantyzacji pojawiają się przede wszystkim w nowych kolokacjach. Także i w tym wypadku możemy mówić o nowym znaczeniu, które uwidacznia się jednak dopiero po gruntownym przeanalizowaniu nowych połączeń wyrazowych. Oddalenie semantyczne nowego znaczenia od znaczenia dotychczasowego jest tu znacznie mniejsze niż w wypadku wyrazów należących do grupy A. Dobrym przykładem będzie słowo *inteligentny*: w znaczeniu tradycyjnym jest ono używane w odniesieniu do człowieka, w znaczeniu nowym także do przedmiotów, por. takie konstrukcje, wynotowane z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (dalej: NKJP)[6]), jak *inteligentny domofon* czy *inteligentna pralka* (istotą znaczenia byłoby tutaj ‘mogący dostosowywać swe działania do zmieniających się warunków’, por. Witalisz 2007: 249–250). Zmiany tego typu najczęściej mogą być zakwalifikowane jako przykłady rozszerzenia (generalizacji) znaczeń, rzadziej — jako przeniesienia nazw (zob. Buttler 1978, gdzie można znaleźć wyczerpujący opis trzech głównych typów zmian znaczeniowych: zwężenie (specjalizacja), rozszerzenie (generalizacja) oraz przeniesienie).

Celem niniejszego artykułu jest opis wybranych najnowszych jednostek leksykalnych mieszczących się w grupie B, a zatem takich, których nowe znaczenia, uwidaczniając się przede wszystkim w nowych kolokacjach, są stosunkowo bliskie znaczeniom dotychczasowym. Żadne z opisanych nowych konstrukcji nie zostały uwzględnione w USJP ani — według wiedzy autora — nie zostały dokładniej opisane przez innych autorów. Niektóre z przedstawionych zmian kolokacyjno-znaczeniowych zostały już uwzględnione w WSJP. Jako że słownik ten jest jednak wciąż w trakcie tworzenia[7]), opis znaczeń został sporządzony w odniesieniu do USJP, a także — uzupełniająco — do innych słowników (ISJP, PSWP). Warto tutaj podkreślić, że artykuł niniejszy nie jest w zamierzeniu autora krytyką żadnego ze słowników; brak określonych znaczeń omawianych wyrazów w analizowanych słownikach dowodzi raczej faktu, że są to zazwyczaj konstrukcje nowe w języku.

---

[4]) *Mysz II* (chodzi o mysz komputerową) ma dodatkowo podaną etymologię (ang. *mouse*). Słownik nie jest jednak konsekwentny w tym zakresie: *okno* (w znaczeniu ramki wyświetlanej na ekranie komputera) również niewątpliwie pochodzi z angielszczyzny (ang. *window*); w tym wypadku nie znajdziemy jednak informacji o angielskiej proweniencji omawianego znaczenia. Wszystkie znaczenia słowa *okno* (znaczenie tradycyjne: ‘otwór w budynku’, znaczenie nowe: ‘ramka wyświetlana na ekranie komputera’) opisane są już bowiem w obrębie jednego hasła.

[5]) Więcej informacji na temat struktury definicji w obrębie hasła w WSJP można znaleźć w artykule Anny Czelakowskiej (2012).

[6]) http://www.nkjp.pl; data dostępu do wszystkich stron internetowych wymienionych w artykule: 18 marca 2013. W cytatach zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

[7]) P. Żmigrodzki (2012b: 332) stwierdza, że do tej pory ukończono opis leksykograficzny 15 tysięcy najczęstszych leksemów współczesnej polszczyzny.

1. *Alejka*

Dróżka w parku, w ogrodzie[8]) (USJP).

Obecnie słowo to jest używane w nowych znaczeniach, czy może raczej kolokacjach, niezbyt jednak odległych od znaczenia prezentowanego w USJP. Omawiany wyraz jest używany także w odniesieniu do dróżki znajdującej się na przykład na cmentarzu[9]), por. następujące przykłady wynotowane z NKJP:

Kupię grób ziemny przy alejce, Rakowice [tu numer telefonu] (Ogłoszenia drobne, Dziennik Polski, 08.02.2006).

[...] z okazji tej wizyty przy głównej alejce cmentarza odsłonięto tablicę z czerwonego porfiru, na której wypisano daty wizyt papieskich [...] (Modlitwa biskupów, Dziennik Polski, 29.08.2005).

Kolejne przykłady użycia słowa odnoszą się do targowiska:

[...] pierwsi klienci będą mogli zrobić zakupy na targowisku przy hali dopiero za dwa-trzy tygodnie [...]. Pozostały nam jeszcze do załatwienia wszystkie pozwolenia w urzędzie miasta, podłączenie prądu, kanalizacji, wody i wyłożenie alejek kostką brukową. W tej chwili po targowisku nie da się chodzić, klienci utonęliby w błocie (Kupcy przenoszą targowisko, Gazeta Wrocławska, 12.06.2004).

Nowe pawilony i alejki poprawią wygląd targowiska miejskiego (Wkrótce staną pawilony, Dziennik Bałtycki, 27.01.2000).

Chociaż jest pewne, że te same rzeczy kupiłabym w innej alejce za takie same pieniądze[10]) (Majtki na kilogramy, Express Ilustrowany, 26.01.2002).

Omawiany wyraz może odnosić się również do giełdy samochodowej:

Oprócz samochodów i akcesoriów — na giełdzie tak jak i poprzednio można kupić także inne rzeczy. Jest np. alejka ze zwierzętami. Głównie są to psy różnych ras (Samochody dalej w Balicach, Gazeta Krakowska, 29.07.2002).

Co najciekawsze, omawiane słowo wciąż rozszerza swoje znaczenie: może ono bowiem odnosić się już nie tylko do dróżki na wolnym powietrzu (w parku, ogrodzie, na cmentarzu czy targowisku), ale także do różnego rodzaju przejść znajdujących się pod dachem[11]).

---

[8]) Warto dodać, że *alejka* nie jest jedynie prostym zdrobnieniem od słowa *aleja*. To ostatnie jest bowiem definiowane w USJP w szerszy sposób (ma dwa znaczenia): 1. ‘szeroka droga lub ulica wysadzana drzewami’; 2. *urz.* ‘ulica mająca w nazwie ten wyraz’.

[9]) Takie użycie słowa — choć wykraczające poza definicję podaną w USJP — nie jest jednak najprawdopodobniej przykładem neosemantyzacji sensu stricto: w NKJP odnajdziemy bowiem frazę *alejka cmentarna* w tekście pochodzącym już z 1986 roku (a *aleję cmentarną* już z 1939). W tym kontekście warto porównać definicję podaną w USJP z tą sformułowaną w ISJP: *alejka* występuje w ISJP jedynie jako podhasło derywowane (bez odrębnej definicji), *aleja* zaś jest definiowana jako ‘[...] szeroka droga wśród drzew, zwykle w parku lub ogrodzie’ (wyróżnienie moje — M.Z.). Określenie *zwykle* osłabia tutaj «kategoryczność» definicji.

[10]) Warto dodać, że w tym wypadku kontekst jest zbyt wąski, aby można było jednoznacznie stwierdzić, czy słowo odnosi się do przejścia na targowisku czy też w hipermarkecie (por. dalszą część artykułu).

[11]) Definicji odnoszących się do takiego użycia omawianego słowa nie znajdziemy w USJP ani w ISJP; co jednak ciekawe, SJPDor definiuje jedno ze znaczeń omawianego słowa jako ‘przejście między regałami w zecerni’ (opatrując je kwalifikatorem *poligr.*, tj. poligrafika). Interesującą definicję znajdziemy też w PSWP: ‘przestrzeń między łóżkami w celi’ (opatrzoną kwalifikatorem *więzienny*).

Przykładem może być przejście między regałami w super- i hipermarketach. Przejścia takie są często numerowane, zwłaszcza w największych sklepach, w celu ułatwienia klientowi dotarcia do interesującego go towaru. Opisywana zmiana może być zaklasyfikowana jako przeniesienie znaczenia o charakterze metaforycznym, por. następujące przykłady wynotowane z NKJP:

> Na środku głównych alejek najczęściej można spotkać towar po przecenie. Jest to ulubione miejsce produktów z upływającym terminem ważności. Zobaczysz tam również tzw. produkty sezonowe. Jeśli zbliża się rok szkolny, to na głównych alejkach będą zeszyty, mazaki, kleje, linijki itp. Jeśli zbliżają się święta Bożego Narodzenia, ujrzysz tam choinkę, bombki, czekoladki i prezenty, które możesz podarować swoim najbliższym. Jeśli chodzi o długość alejek, to nie myśl, że jeden rzut oka wystarczy, aby dowiedzieć się, co możesz tam kupić. Alejki są na tyle długie, aby klient musiał do nich wejść i przebyć możliwie długą drogę (A. Podlaski, Świadome zakupy, 2008).

> Stoiska z podstawowymi produktami są więc od siebie znacznie oddalone, sklepowe alejki zaprojektowano tak, by skierować klienta niemal na wszystkie pasaże[12]) (Socjotechnika handlowa, Obywatel 2004, nr 3 (17)).

Takie użycie słowa pojawia się także bardzo często w rozmowach z pracownikami tego typu sklepów. Zaobserwowałem, że pytając personel o lokalizację określonego towaru, często otrzymuje się odpowiedzi typu «dwie alejki dalej» czy «znajdzie to pan w alejce 23».

W tym miejscu warto dodać, że w takim znaczeniu (tj. powiązanym z centrum handlowym) występuje także forma *aleja*. Również i to użycie może być zaklasyfikowane jako metaforyczne przeniesienie znaczenia, por. np.:

> Dział muzyczno-filmowy w Media Markt to jeden z najbardziej popularnych i najchętniej odwiedzanych działów. Wyróżnia się bogatym (kilkadziesiąt tysięcy tytułów) i w przemyślany sposób dobranym repertuarem oraz ceną przyjazną dla klienta. Dział podzielono na kategorie, umożliwiające szybki i łatwy dostęp do poszukiwanego tytułu. Główna aleja handlowa oferuje nowości na CD i MC oraz propozycje Listy Przebojów MEDIA MARKT, aktualizowane co 2 tygodnie (zestawienie 30 tytułów najlepiej sprzedawanych w polskiej sieci MEDIA MARKT) (Miejsca dla każdego fana muzyki i filmu, Gazeta Poznańska, 07.05.2002).

Aleja może jednak również odnosić się do pasażu handlowego w centrach handlowych, gdzie znajduje się wiele odrębnych sklepów, por. przykład wynotowany z Internetu:

> Nasze Centrum Handlowe Panorama, to nie tylko Supermarket, ale również Aleja[13]) handlowa, która doskonale uzupełnia oferowaną przez nas gamę produktów (http://centrumpanorama.pl/index.php?load=alejka).

Nowe znaczenie słowa *alejka* zostało częściowo uwzględnione w WSJP ('wąska, krótka, zwykle boczna aleja spacerowa'); zgodnie z tą definicją słowo to może zatem odnosić się na przykład do alejki na cmentarzu, ale już nie w hipermarkecie.

---

[12]) Jak widać, czasem omawiane słowo jest używane z dodatkowym określeniem w formie przymiotnika (*sklepowe alejki*). Warto też zwrócić uwagę na wyraz *pasaż*, będący w tym kontekście następnym neosemantyzmem.

[13]) Przy okazji warto zwrócić uwagę na zupełnie nieuzasadnione użycie wielkiej litery.

2. *Bukiet*

1. Odpowiednio ułożony pęk kwiatów, roślin ozdobnych itp.; wiązanka; 2. *spoż.* zapach, aromat wina, decydujący o swoistości danego typu wina; 3. *środ. łow.* ogon sarny (USJP).

Dodatkowo USJP podaje frazeologizm *bukiet z jarzyn* (poprzedzony kwalifikatorem *kulin.* oraz znakiem trójkąta, a zatem traktowany jako termin, z definicją: 'danie z rozmaitych jarzyn'[14]). Dzisiaj słowo to pojawia się już bez przyimka jako *bukiet jarzyn*. Co więcej, wyrażenie to występuje w różnych wariantach, np. *bukiet warzyw*, *surówek* lub *sałatek*. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że omawiane słowo rozszerzyło swoją łączliwość i jest przykładem metaforycznego przeniesienia nazwy (bukiety jarzyn często są układane w artystyczny sposób na talerzu), por. następujące przykłady wynotowane z NKJP:

Jako aperitif podano wódkę i miodówkę. Na przystawkę: bukiet sałat z pieczoną gruszką i gęsią wątróbkę w sosie rokfor (Ech Kaczyńscy, gdzież wam do Pana Prezydenta Lecha Wałęsy!, Usenet — pl.soc.polityka, 06.12.2008).

W sklepach jest marchewka z groszkiem, włoszczyzna, wiosenny bukiet jarzyn, sałatka meksykańska, paprykarz, tradycyjna sałatka jarzynowa, bukiet warzywny (Zdrowe, smaczne i wygodne, Dziennik Zachodni, 17.01.2001).

Wiele osób które znam ma wiatry po zjedzeniu chińskiej potrawy złożonej z ryżu plus bukiet warzyw typu brokuły, marchewka, zielony groszek/fasolka (Kłopoty żołądkowe, Usenet — pl.soc.wegetarianizm, 21.06.2002).

Krakowskie targowiska kuszą wszelkimi odmianami jabłek, śliwek, owocami lasów i bukietami sezonowych warzyw[15]) (Smak lata, Gazeta Krakowska, 21.08.2001).

Pojawiły się nawet określenia wykraczające już poza domenę warzyw:

Zapiec w piekarniku do momentu roztopienia się sera. Przybrać bukietem ze świeżych ziół (Ulubiona pyra Koziołków n[16]), Gazeta Poznańska, 12.10.2002).

Restauracja Willa Decjusza przygotowała na ten niezapomniany ostatkowy wieczór następujące menu: [...]. Z zimnych przekąsek: bukiety wędlin[17]), mięsa pieczone [...] (Pierwszy Bal Rzemiosła, Gazeta Krakowska, 10.02.2002).

Zdobią je paszteciki z dziczyzną, łupacze z Newcastle, łojowy pudding, no i bukiet serów: cheddar, gloucester i stilon (Kompozytorzy w sidłach grzechu — Warszawa, Polska The Times, 25.05.2009).

Warto też zauważyć, że rozszerzeniu ulega również drugie znaczenie (definicja 2 podana w USJP). Słowo to odnosi się bowiem już nie tylko do zapachu czy aromatu wina, ale

---

[14]) Warto dodać, że przytoczona definicja jest dość ogólna; może zatem zapewne obejmować zarówno artystyczne kompozycje ułożone z warzyw (imitujące kwiatowe bukiety), jak i zwykłe zestawy kilku rodzajów warzyw na talerzu.

[15]) Znaczenie konstrukcji *bukiet sezonowych warzyw* wydaje się w tym kontekście niezbyt jasne. Chodzi tutaj najprawdopodobniej o związane razem warzywa (takie jak marchew, pietruszka, por, seler) tworzące gotowy zestaw do wykorzystania na przykład przy gotowaniu zupy. Takie użycie jest zatem bliższe słownikowej definicji *bukietu* (definicja 1), ponieważ odnosi się do swego rodzaju kompozycji, zbudowanej jednak nie z kwiatów, lecz z warzyw.

[16]) Taki niejasny tytuł źródła podaje NKJP.

[17]) Chodzi tutaj zapewne o zestaw wędlin, być może ułożony w artystyczny sposób na talerzu.

także do innych alkoholi, np. wódki, piwa, miodu pitnego, co jest niemal klasycznym przykładem rozszerzenia (generalizacji) znaczenia, por. przykłady wynotowane z NKJP:

> Chopin — wódka produkowana jest przez Polmos Siedlce [...]. Ma lekki jabłkowy posmak, pełny bukiet, łagodny, gładki, lekko oleisty smak (Chopin (wódka), www.wikipedia.org).

> O ile jednoznacznego zwycięzcy nie wyłoniono, o tyle największym przegranym był Full Light Żywca. Piwo, które w kolejnych rankingach Pentora zajmuje nieodmiennie pozycję najpopularniejszego w kraju, okazało się „ordynarnie kwaśne", a jego bukiet był „pełny zapachów gnilnych" (Piwo rzeczywiście było gorsze, Gazeta Wyborcza, 25.01.1996).

> Eksperci urzędujący w Brukseli z uznaniem wyrażali się nie tylko o smaku nowego okocimskiego piwa, podkreślali również bukiet zapachów i barwę napoju (Nagroda dla „Palonego", Dziennik Polski, 02.08.2005).

> Dębowe drewno nadaje koniakowi szlachetny bukiet aromatów i tak ważny dla tego trunku kolor starego złota (Zanim wzniesiesz toast, Dziennik Polski, 19.12.2000).

> Różne bukiety miodów uzyskuje się przez doprawianie brzeczki sokami owocowymi (miody owocowe) lub przyprawami korzennymi (miody korzenne i „miody korzenno-ziołowe") (Miód pitny, www.wikipedia.org, 08.05.2009).

Co więcej, słowo to bywa także używane (choć raczej sporadycznie) w odniesieniu do żywności ogólnie (tj. niekoniecznie związanej z warzywami czy alkoholem), por. np.:

> Hemmings, skinąwszy na chłopaka, zafundował im po lodzie. Maraskino mimo pretensjonalnej nazwy okazały się pyszne, a ich smak oferował całą gamę przyjemności aromatycznego bukietu dojrzałych gruszek i melonów (Mirosław M. Bujko, Czerwony byk, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2007).

> Zerwane z krzaka owoce[18]) nie każdemu smakują, bo oprócz dużej ilości witaminy C, zawierają sporo cierpkich garbników. Za to przerobione wedle starych przepisów na soki, dżemy czy nalewki, mogą bukietem smaku i zapachu zadowolić najbardziej wyrafinowanych smakoszy (Pokusy jesieni — dereń, Gazeta Krakowska, 26.09.2001).

Omawiany wyraz pojawia się także w odniesieniu do przypraw:

> Wizytówką firmy jest kiełbasa jałowcowa z bukietem aromatycznych przypraw (Z dodatkiem jałowca, Polska Głos Wielkopolski, 23.03.2005).

Warto dodać, że angielski odpowiednik omawianego słowa (*bouquet*) jest definiowany podobnie jak polski *bukiet*, ale wiele słowników angielskich zastrzega, iż jakkolwiek słowo to jest używane głównie w odniesieniu do wina, to może także pojawiać się w innych sytuacjach, por. np. definicję zaczerpniętą z OALD: 'the pleasant smell of a type of food or drink, especially of wine'[19]). Można zatem zaryzykować twierdzenie, że rozszerzenie znaczenia omawianego słowa mogło dokonać się (przynajmniej w niektórych kontekstach) pod wpływem angielszczyzny.

Nowe znaczenie wyrazu *bukiet* zostało częściowo uwzględnione w WSJP, jedna z definicji zawartych w tym słowniku jest bowiem szersza od tej w USJP ('charakterystyczna dla czegoś kompozycja zapachów'). Warto dodać, że specyficzną definicję, niespotykaną w innych

---

[18]) Chodzi o owoce derenia właściwego.

[19]) 'Przyjemny zapach określonego typu jedzenia lub napoju, zwłaszcza wina' (tłum. moje — M.Z.). Warto zauważyć, że rozszerzona definicja pojawia się również w SW ('zapach, aromat, właściwy różnym trunkom'), wraz z przykładem *bukiet piwa*.

słownikach, podaje PSWP: ‘zestaw, komplet, układ osób, zjawisk, składników czegoś’ (podając takie przykłady, jak: *bukiet garbników*, *fajerwerków*, *dam* czy *towarzystwa*)[20]).

3. *Sponsor*

Książk. osoba lub instytucja finansująca w całości lub w części jakieś przedsięwzięcie, często w zamian za reklamowanie własnej działalności (USJP).

Jak stwierdza definicja, sponsor to ktoś finansujący różnego rodzaju przedsięwzięcia. Istotne są tutaj również podane w słowniku przykłady, które wskazują, o jakiego typu przedsięwzięcia może chodzić: «sponsor koncertu, programu, imprezy»[21]). Omawiane słowo pojawia się jednak również w nowych kontekstach. Może ono funkcjonować jako eufemizm określający osobę łożącą na utrzymanie innej osoby (np. kupującą ubrania, kosmetyki, opłacającą mieszkanie) w zamian za usługi seksualne. Zmiana taka może być zaklasyfikowana jako przeniesienie nazwy, por. przykłady wynotowane z NKJP:

„Chętne na seks bez zobowiązań”, „Seksowne i szukające sponsora”, „Seksspotkania[22]) w Dzierżoniowie i okolicach” — poprzez takie m.in. ogłoszenia agencje towarzyskie umożliwiają kontakt swoim klientom z kobietami lekkich obyczajów (Seksparty[23]) w Naszej-klasie, Dziennik Bałtycki, 29.05.2008).

15-letnia Kaśka, która zgodziła się na seks z 45-letnim sponsorem w zamian za telefon komórkowy, też nie skończyła roku szkolnego (Szlaufy, Polityka, nr 2564, 29.07.2006).

Po szkole wędrują do galerii handlowych. Tam podrywają bogatych biznesmenów i w zamian za seks w ubikacji, sponsor funduje im wymarzoną bluzkę, modne buty czy drogie perfumy (Nowe Horyzonty już po raz dziewiąty, Esensja, nr 7, 08.09.2009).

Pamiętajmy, że pierwsze uczucie jest najgorętsze i oddanie swojego ciała komuś innemu musi być ważnym przeżyciem emocjonalnym. Nie zastąpi tego przypadkowy seks ze sponsorem (Najlepszy facet to ten z wypchanym portfelem, Gazeta Pomorska, 29.09.2009).

Warto tutaj dodać, że omawiane słowo występuje często w Internecie, gdzie znajdziemy bardzo wiele anonsów o charakterze stricte seksualnym, nierzadko zaczynających się od słów *szukam sponsora*, często z dodatkowymi określeniami w formie przymiotników: *przystojnego*, *zadbanego*, *ustawionego finansowo*, *bogatego* itp.

---

[20]) Przykłady takie nie wydają się jednak egzemplifikacją typowych użyć omawianego słowa: w NKJP nie znajdziemy ani jednego poświadczenia takich konstrukcji. Warto dodać, że PSWP podaje na ogół przykłady preparowane przez autorów, niezaczerpnięte z autentycznych źródeł tekstowych. Wcześniej, np. w SJPDor, połączenia takie (*bukiet dam*) były traktowane jako użycia przenośne, a więc jeszcze nie na tyle utrwalone, żeby doszukiwać się tutaj osobnego znaczenia leksemu *bukiet*.

[21]) Jeszcze wyraźniej jest to widoczne w SJP, gdzie sponsor definiowany jest jako ‘instytucja lub osoba prywatna finansująca jakieś przedsięwzięcie k u l t u r a l n e’ (wyróżnienie moje — M.Z.).

[22]) Konstrukcja taka, bardzo nienaturalna w polszczyźnie (należałoby powiedzieć raczej «spotkania o charakterze seksualnym»), jest najprawdopodobniej składniowym zapożyczeniem z angielszczyzny, w której konstrukcje typu rzeczownik + rzeczownik są bardzo często używane (o czym pisał Jan Miodek już w 1980 roku; zob. Miodek 1980).

[23]) Status tej konstrukcji nie jest do końca jasny: być może została ona utworzona już na gruncie polszczyzny, analogicznie do opisywanej w poprzednim przypisie formy *seksspotkanie* (warto dodać, że słowo *party* jest już dość starym anglicyzmem w polszczyźnie, notowanym nie tylko w SZA, ale również w USJP). Z drugiej jednak strony, konstrukcja ta jest być może spolszczoną wersją angielskiego *sex party*.

Omawiane znaczenie ma również forma *sponsorka*[24]), odnosząca się do kobiety. Forma żeńska jest jednak rzadziej używana niż *sponsor*, niemniej warto odnotować fakt jej istnienia, por. następujące przykłady wynotowane z NKJP:

> Wielu młodych mężczyzn chętnie płaci za umożliwienie kontaktu z ewentualnymi sponsorkami... „Praca dla panów łatwa i przyjemna", „Atrakcyjne sponsorki", „Sponsorowane spotkania dla młodych panów" — tego typu ogłoszenia można co jakiś czas znaleźć nie tylko w łódzkich gazetach [...]. 22-letni Jacek, student ekonomii, poprawia swoje fundusze właśnie dzięki sponsorkom. Od aktualnej opiekunki[25]) otrzymuje cztery tysiące złotych miesięcznie, ma do dyspozycji samochód oraz garsonierę w centrum miasta. — W zamian wożę ją po mieście w różnych sprawach, towarzyszę na spotkaniach towarzyskich, głównie z jej koleżankami, chodzimy czasem do kina, restauracji, no i oczywiście do łóżka — wyjaśnia (Chłopak do katalogu, Dziennik Bałtycki, brak daty publikacji).

> Kontrpropozycje składają zwłaszcza młodzi mężczyźni, nierzadko studenci, pragnący znaleźć ukojenie w ramionach starszych kobiet po przejściach i z dużym dochodem. „Szatyn o piwnych oczach, 23 lata", który „szuka pani, która by go sponsorowała", musi cierpliwie czekać na odpowiedź, podobnie jak 24-latek, blondyn, mający chęć poznać „sponsorki, stan cywilny i wiek bez znaczenia" (Same wykrzykniki, Polityka, nr 2253, 08.07.2000).

Używane są również leksemy *sponsorowanie* oraz *sponsoring*[26]), por.:

> „Uczciwą różyczkę bez kolców pozna rozsądny sponsor"; „Młoda, bardzo puszysta, szuka dobrego sponsora"; „Wysportowany, po studiach, pozna sponsorkę z gestem". Co trzeci anons towarzyski w piśmie ogłoszeniowym „Kontakt" dotyczy sponsorowania. Na pięciu szukających sponsora przypada trzech ewentualnych sponsorów (Daj mi raj, mały jak wypłata, Gazeta Wyborcza, 29.05.1998).

> Wtedy gdy bardziej liczą się jakieś dobra materialne niż osoba, czyli seks jest świadczoną usługą — jest sponsoring (Re: absurd nie absurd, Usenet — pl.sci.psychologia, 11.09.2002).

> Nie wierzę, że można kochać kilku facetów naraz, ponieważ, mimo że zdradzam męża, uważam, że go kocham i chcę z nim być. Ci pozostali to wyłącznie seks i sponsoring (Rozmowa — Pozwolenie na zdradę, Onet.pl — Rozmowy, 06.06.2003).

Co ciekawe, omawiane słowo jest używane nie tylko w odniesieniu do kupowania usług seksualnych, ale także dotrzymywania towarzystwa, por. np.:

> Właścicielka poprosiła, żebym przyjechał i przedstawiła zasady. Wytłumaczyła, że zgłaszają się do niej samotne, zamożne kobiety, które od czasu do czasu potrzebują partnera. Zaznaczyła, że nie chodzi o usługi erotyczne, ale o towarzystwo podczas różnego rodzaju spotkań; czy też miłą rozmowę, kolację — opowiada Sebastian. — Tak się zaczęło. Za kilkugodzinne spotkanie Sebastian dostaje od 200 do 600 zł. Jego klientkami, czy jak kto woli sponsorkami, są kobiety w wieku od 30 do 60 lat (Pan do towarzystwa, Dziennik Zachodni, 14.09.2001).

Warto tutaj dodać, że nowe znaczenia przedstawianego słowa zostały już częściowo uwzględnione w WSJP, gdzie wyraz ten definiowany jest jako 'osoba lub instytucja, która dobrowolnie pokrywa koszty jakiegoś przedsięwzięcia lub czyjeś potrzeby finan-

---

[24]) Co ciekawe, USJP nie notuje tego słowa, pojawia się ono natomiast w późniejszym SJP.

[25]) Warto zwrócić uwagę, że synonimem *sponsorki* (w nowym znaczeniu) może być *opiekunka*, będąca również neosemantyzmem i także funkcjonująca jako eufemizm.

[26]) Warto w tym kontekście przywołać również film Małgorzaty Szumowskiej z 2011 roku tak właśnie zatytułowany.

s o w e' (wyróżnienie moje — M.Z.)[27]). Trzeba też zauważyć, że analogiczne słowo angielskie — choć nie zostało w tym znaczeniu uwzględnione w słownikach (zob. np. OALD czy OED) — występuje bardzo często na anglojęzycznych stronach internetowych w kontekście ofert o charakterze seksualnym, a także w kolokacjach typu *sex sponsor*. Być może zatem angielszczyzna wpłynęła na upowszechnienie się nowego znaczenia omawianego słowa w polszczyźnie.

4. *Tester*

> 1. *Książk.* przyrząd do przeprowadzania określonych prób (testów) mających na celu ocenę stanu badanego obiektu lub poprawności działania jakiegoś urządzenia; 2. *kosmet.* egzemplarz kosmetyku przeznaczony do darmowego wypróbowywania przez klientów drogerii; 3. *med.* człowiek, zwykle ochotnik, sprawdzający na sobie działanie nowego, niezarejestrowanego jeszcze leku (USJP).

Obecnie słowo to, notabene będące anglicyzmem leksykalnym, jest używane w nowym znaczeniu. Może ono odnosić się bowiem do człowieka, który coś testuje, którego zadaniem jest, nawiązując do definicji 1, ocena stanu badanego obiektu lub poprawności działania jakiegoś urządzenia[28]). Takie użycie jest zatem niejako rozszerzeniem pierwszego (i w pewnym sensie trzeciego) znaczenia podanego w słowniku i może być zakwalifikowane jako rozszerzenie (generalizacja) znaczenia, por. następujące przykłady wynotowane z NKJP:

> Jak można „złapać" pracę, gdzie głównym zajęciem jest testowanie samochodów np. jeżdżenie po torach, drogach itp. Albo coś typu prowadzącego jakiś program motoryzacyjny, już nie mówię o Top Gear, ale coś z rodziny TVN Turbo. Jakie predyspozycje musi mieć taki tester, czy prowadzący?? (Tester Samochodów, www.forumowisko.pl, data publikacji 21.01.2008).

> Spośród 3 tys. kandydatów wybrano pierwszego w Polsce degustatora wody kranowej [...]. Jego zadaniem będzie zbadanie jakości wody w 10 miastach Polski. Już w kwietniu tester odwiedzi pierwsze miasto — Lublin, potem kolejne (Doktor chemii pokonał 3 tys. rywali i będzie testował kranówkę, Dziennik Bałtycki, 13.04.2010).

> Holenderska spółka z branży IT znów prowadzi w Polsce odpłatną kampanię rekrutacyjną. Teraz poszukuje także osób na stanowisko inżynier testów[29]) / tester oprogramowania (Paid Job Interview — Wisdom znów płaci za rozmowy, Dziennik Bałtycki, 04.06.2007).

> Zostań testerem Nokii. Nokia organizuje akcję testowania nowego modelu Nokia 6822 (Zostań testerem Nokii, Dziennik Internautów, 13.06.2005).

Nowe znaczenie jest najprawdopodobniej kalką angielskiego *tester* (por. jedną z definicji słowa podaną w ODE: 'a person who tests something, especially a new product'[30]).

---

[27]) Warto także przywołać definicję *sponsora* z SPP: 'o człowieku fundującym, stawiającym coś, najczęściej alkohol'. Takie użycie słowa ma charakter potoczny.

[28]) Warto przywołać jedną z definicji podanych w PSWP: 'osoba, która zajmuje się próbowaniem i ocenianiem czegoś'. Jest to definicja szersza niż ta zaproponowana w USJP, jednak przykład podany w PSWP (*testerzy nowych leków*) również wskazuje na tradycyjne powiązanie tego słowa z przemysłem farmaceutycznym (drugim przykładem podanym w PSWP jest *tester herbaty*).

[29]) Warto zwrócić uwagę na dziwną i niezbyt jasną konstrukcję *inżynier testów*. Niejasne wydaje się, czy określenie to dotyczy osoby, która zajmuje się na przykład opracowywaniem procedury testowania oprogramowania, czy też jest po prostu innym określeniem osoby przeprowadzającej testy, czyli testera.

[30]) 'Osoba, która coś sprawdza, testuje, zwłaszcza nowy produkt' (tłum. moje — M.Z.).

Przy okazji warto zaznaczyć, że rozszerzeniu uległo także inne znaczenie omawianego słowa (definicja 2): odnosić się ono może bowiem niekoniecznie do kosmetyku (a co za tym idzie, słowo to niekoniecznie musi być związane z drogerią), ale także do próbek innego rodzaju substancji. Jest to zatem kolejny przykład generalizacji znaczenia, por. przykłady wynotowane z NKJP:

> [...] tu pisze że można zamówić coś tam do ochrony drewna. Ja zamówiłam bo stwierdziłam że się przyda i przysłali tester (100 ml) olejku zapachowego w sprayu zamiast tego co tam pisze, ale też się przyda (Darmowe Próbki Kosmetyków oraz gadżety, www.forumowisko.pl, data publikacji 18.08.2005).

> [...] tester płynu do szyb samochodowych [...]. (źródło: jw.).

Także i to użycie omawianego słowa pochodzi najprawdopodobniej z angielszczyzny (por. jedną z definicji podaną w ODE: 'a sample of a product provided so that customers can try it before buying it'[31]). W polszczyźnie używane jest jednak sporadycznie i powinno być najprawdopodobniej zakwalifikowane jako idiosynkratyczne. Warto też dodać, że — gdyby się upowszechniło — mogłoby tworzyć bardzo niejasne konstrukcje, np. *tester kawy* (czy to ktoś, kto ocenia smak kawy, czy darmowa próbka kawy do przyrządzenia w domu?).

W tym miejscu można dodać, że w informatyce słowo *tester* jest także używane w odniesieniu do programów komputerowych: *tester prędkości Internetu*, *tester wydajności kart graficznych*, *tester wydajności serwisów WWW* itp. (konstrukcje te zostały wynotowane z «podpowiedzi» podawanych przez wyszukiwarkę Google).

Podsumowując, należy podkreślić, że niektóre spośród przedstawionych nowych kolokacji to zapewne nietypowe użycia języka, występujące sporadycznie; trzeba jednak stwierdzić, że takie rozszerzanie łączliwości w polszczyźnie jest zjawiskiem bardzo częstym[32]). Tego typu nowe użycia nie muszą, jak się wydaje, być rejestrowane w słownikach jako całkowicie nowe znaczenia: w wielu wypadkach wystarczy drobna modyfikacja istniejących definicji słownikowych, taka jak dodanie słowa *zwykle*, *zwłaszcza*, *przede wszystkim* (np. *bukiet*: 'zapach, aromat napoju alkoholowego, zwykle wina, decydujący o jego swoistości'). W takim właśnie kierunku podąża WSJP, co widać wyraźnie, gdy porównamy definicje omawianych słów w WSJP oraz w starszym USJP.

Warto zapytać jeszcze o ocenę normatywną nowo powstających znaczeń tego typu. Naturalnie, nie w każdym wypadku takie zmiany są pożądane i nie zawsze powinny być bezkrytycznie upowszechniane (por. opisywany wyżej rzeczownik *tester*), jednak — jak się wydaje — często nowe użycia wyrazów są na tyle jasne, że w żaden sposób nie powinny utrudniać komunikacji, są bowiem jednoznaczne w danym kontekście. Przykładem może być słowo *bukiet*, używane w odniesieniu do różnych alkoholi, nie zaś jedynie wina. Takie znaczenia słusznie zostają odnotowane w WSJP[33]).

---

[31]) 'Próbka towaru przeznaczona dla klientów do wypróbowania przed jego zakupem' (tłum. moje — M.Z.).

[32]) Kolejnym przykładem tego typu zjawiska są opisywane przez Piotra Żmigrodzkiego nowe użycia słowa *flota* (Żmigrodzki 2012a).

[33]) W tym miejscu chciałem podziękować recenzentom wcześniejszej wersji niniejszego artykułu za cenne dla mnie spostrzeżenia, uwagi i propozycje poprawek.

Bibliografia

Buttler D. 1978: Rozwój semantyczny wyrazów polskich, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
Czelakowska A. 2012: Wielki słownik języka polskiego PAN jako słownik elektroniczny, Język Polski XCII, s. 336–347.
ISJP: Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
Markowski A. 2004: O pojęciu i typach internacjonalizmów semantycznych, Poradnik Językowy, z. 2, s. 39–50.
Miodek J. 1980: *A klasa* i *test-mecz*, Język Polski LX, s. 180–181.
OALD: Hornby A.S., Oxford Advanced Learner's Dictionary of Current English, wyd. 8, Oxford University Press, Oxford 2010.
OED: Oxford Dictionary of English, wyd. 3, red. A. Stevenson, Oxford University Press, Oxford 2010.
PSWP: Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, red. H. Zgółkowa, Kurpisz, Poznań 1994–2005.
SJP: Słownik języka polskiego PWN, red. L. Drabik, E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
SJPDor: Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
Smółkowa T. 2001: Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków.
SPP: Czeszewski M., Słownik polszczyzny potocznej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
SW: Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1900–1927 (online: http://ebuw.uw.edu.pl/publication/254).
SZA: Słownik angielskich zapożyczeń w polszczyźnie, red. E. Mańczak-Wohlfeld, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
USJP: Uniwersalny słownik języka polskiego PWN, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
Wesołowska D. 1978: Neosemantyzmy współczesnego języka polskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
Witalisz A. 2007: Anglosemantyzmy w języku polskim — ze słownikiem, Tertium, Kraków.
WSJP: Wielki słownik języka polskiego PAN (online: http://www.wsjp.pl, dostęp: 02.04.2013).
Żmigrodzki P. 2012a: *Flota samochodowa*, Język Polski XCII, s. 71–73.
Żmigrodzki P. 2012b: Wielki słownik języka polskiego PAN — stan obecny i przyszłość, Język Polski XCII, s. 321–324.

Summary

***Alejka*, *bukiet*, *sponsor*, *tester* — on a certain type of semantic innovations in Polish**

Keywords: neosemanticisms, semantic borrowings, collocations.

The aim of the paper is to present a few newest neosemanticisms in Polish. The bibliography on semantic innovations in Polish is already quire rich, but new constructions appear in the language all the time; thus, the constant research in the field is a necessity. The present paper concentrates on the analysis of the following words: *alejka*, *bukiet*, *sponsor* and *tester*. The old meanings of the words are briefly described (on the basis of the monolingual Polish dictionary *Uniwersalny słownik języka polskiego*) and then new meanings are analyzed, with the illustration of quotations from the National Corpus of Polish.

Ewa Binkuńska
Bydgoszcz, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Jak zwracamy się do małych dzieci

Słowa kluczowe: formy adresatywne, język kierowany do niemowląt.

Język kierowany do niemowląt, czyli do dzieci, których rozwój językowy dopiero się zaczyna, należy do zjawisk mających charakterystyczne cechy. W literaturze można znaleźć różne określenia służące nazwaniu tego sposobu zwracania się do małego odbiorcy, na przykład: *język matczyny*, *język nianiek*, *język piastunek*, *dziecinna wymowa rodziców* (Milewski 2004: 18). Mowa kierowana do dzieci razem ze swoimi cechami charakterystycznymi należy do potocznej odmiany języka. Występuje ona w nieoficjalnych, codziennych, spontanicznych kontaktach i mieści się w nurcie języka familijnego (Handke 2006: 98–120). Specyfika mowy osób dorosłych kierowanej do dzieci zauważalna jest w zakresie różnych aspektów języka. Uwidacznia się ona w modyfikacjach występujących w obrębie systemu fonetyczno-fonologicznego, morfologicznego i składniowego (Jakobson 1983: 85, Milewski 2004: 28). Cechy charakterystyczne omawianego rodzaju komunikowania się można zaobserwować także w zakresie leksyki. Obok nagromadzenia form deminutywnych[1]) w języku kierowanym do niemowląt pojawiają się wyrazy dźwiękonaśladowcze oraz tak zwane wyrazy dziecięce, takie jak *cacy*, *lulu* i inne. Specyficzne formy leksykalne można zauważyć również w obrębie adresatywów.

Pod względem funkcji językowej formy adresatywne stanowią podstawowy środek leksykalny, za pomocą którego nadawca nawiązuje kontakt słowny z odbiorcą. Sposób, w jaki osoby należące do najbliższego otoczenia dziecka zwracają się do niego, zawiera informację z zakresu kilku płaszczyzn wzajemnych relacji. Na podstawie form adresatywnych możemy wnioskować o płci odbiorcy, przybliżonym wieku, a także o wzajemnych kontaktach emocjonalnych pomiędzy dzieckiem a jego otoczeniem (Binkuńska 2003: 97).

Formy adresatywne tworzy się zwykle z jednostek leksykalnych, jakimi są nazwy własne, a spośród nich wykorzystywane bywają przede wszystkim nazwy osobowe — antroponimy. Do tych ostatnich zaliczyć można imiona, nazwiska, przezwiska, pseudonimy (Kosyl 2001: 431). Nazwy własne, w tym także adresatywy, należą do tak zwanych znaków indywidualizujących. Za pomocą jednostek leksykalnych nazywa się w tym wypadku konkretne, rzeczywiste osoby. Nazwy własne mają dwie podstawowe funkcje: z jednej strony ich użycie służy identyfikacji, wskazaniu danej osoby, z drugiej — wiąże się z zamiarem wyodrębnienia jej spośród innych, czyli dyferencjacji (Kosyl 2001: 431).

---

[1]) Formy deminutywne pojawiają się nie tylko w zakresie bardziej zleksykalizowanym, jak w wypadku rzeczowników oraz przymiotników, ale dotyczą również czasowników. Zdrabnianie tych ostatnich w praktyce występuje wyłącznie w języku kierowanym do małych dzieci (Grzegorczykowa 1978, Handke 1995, Milewski 2004, Reczek 1968).

W języku polskim istnieje wiele sposobów zwracania się do drugiej osoby. Najpowszechniejsze w kontaktach dorosły — dziecko wydają się zdrobnienia lub spieszczenia utworzone od podstawowych form imion, na przykład: *Jan — Janek — Janeczek — Jasiu — Jasiunio* itd. «Zawierają one w porównaniu z imionami metrykalnymi pewien naddatek, który nadaje im określoną wartość emocjonalną. Różne formy tworzone od jednego imienia metrykalnego mogą służyć do gradacji tej wartości» (Kosyl 2001: 437). Gramatycznym wykładnikiem stają się w tym wypadku określone sufiksy, na przykład: *-ek*, *-eczek*, *-siu*, *-siunio.*

Obok form odimiennych popularnym sposobem zwracania się do dzieci jest użycie określeń fakultatywnych typu: *córeczko*, *córeńko*, *córuchno*; *synku*, *syneczku*, *synuniu*; *dziecino.* Tego rodzaju określenia często występują w rozbudowanych wyrażeniach typu: *córeńko moja ukochana*, *dziecinko maleńka*.

Zdrobnienia form odimiennych, spieszczenia oraz wspomniane określenia będące derywatami leksemów *córka*, *syn*, *dziecko* stanowią najpopularniejszy, a jednocześnie uniwersalny sposób zwracania się do dzieci. Lucyna Tomczak, zastanawiając się nad możliwością wyboru tego rodzaju popularnych form zwracania się do dziecka w rodzinie, stwierdza, że «wśród form adresatywnych w tej relacji przeważają hipokorystyka odimienne lub spieszczenia antroponimów odapelatywnych, powstałe drogą mutylacji podstawy i użycia formantów melioratywnych (*dziecinko, niunieczko*, *Beciu*, *Alusiu*, *lalunia*)» (Tomczak 1991: 74).

Jednak wiele określeń, za pomocą których osoby dorosłe zwracają się do małego dziecka, pojawia się na gruncie danej rodziny i jest charakterystycznych wyłącznie dla niej. Są to niejednokrotnie formy niesystemowe i specyficzne, niewystępujące w języku ogólnym, świadczące o dużym ładunku emocjonalnym wypowiedzi kierowanych do niemowląt.

Przedstawiony poniżej materiał zawierający tego typu formy adresatywne, a więc takie, które dorosły użytkownik języka zgodnie ze swoim wyczuciem lingwistycznym klasyfikuje jako niesystemowe określenia odbiorcy komunikatu, zebrany został w 2009 roku wśród studentów drugiego, trzeciego oraz czwartego roku pedagogiki o specjalności logopedycznej na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Studenci zostali poproszeni o podanie znanych sobie bądź zasłyszanych form adresatywnych kierowanych do najmłodszych dzieci — do noworodków oraz niemowląt. Przede wszystkim chodziło o formy leksykalne, które zdaniem respondentów nie należą do typowych sposobów zwracania się do dzieci w języku ogólnym. Poproszono zatem, by nie podawać na przykład zdrobnień imion charakteryzujących się regularnością w zakresie ich tworzenia. Przedstawiony w dalszej części artykułu materiał wyrazowy zawiera 220 tego rodzaju form adresatywnych utworzonych od 104 imion oraz 124 przykłady niestanowiące nawiązania do imienia dziecka. Wśród podanych grup adresatywów przy niektórych wyrazach widnieje cyfra. Oznacza ona, ile razy w zebranym materiale pojawiło się dane określenie. Zastanawiając się nad zakwalifikowaniem pewnych wyrazów do grupy nietypowych form adresatywnych, należy pamiętać o subiektywnej ocenie, zgodnej z własnym poczuciem językowym osób podających zamieszczone poniżej przykłady leksykalne.

Najliczniejszą wśród zebranych form leksykalnych grupę adresatywów stanowią imiona występujące zwykle w postaci zdrobnień, z odciętą sylabą nagłosową lub ze zredukowaną sylabą nagłosową i następującą po niej. Tego typu struktury leksykalne występują najczęściej (choć nie zawsze, por. *Lina* — Karolina) w postaci zdrobnień. Oto przykłady (kursywą zapi-

sane zostały podane przez studentów i wskazane jako nietypowe formy adresatywne, w nawiasach natomiast znajdują się struktury wyrazowe, od których zostały one utworzone):

Ancia (Joancia), *Ata*, *Atka* (Agata, Agatka), *Ata* (Beata), *Asia* (Michasia), *Bulek* (Sebulek), *Cela* (Marcela), *Cinek* (2) (Marcinek), *Ciunio* (Maciunio), *Cynia* (Marcynia), *Cynka* (Lucynka), *Daśko* (Adaśko), *Dusia* (Magdusia), *Eś* (Grześ), *Gata* (podane jako forma utworzona od imienia Agnieszka), *Gusia* (3) (Agusia), *Gunia* (2) (Agunia), *Iga* (Jadwiga), *Ika* (Weronika), *Inka* (Ewelinka), *Leczka* (Aleczka), *Lena* (Magdalena, Milena), *Lenka* (Magdalenka), *Lina* (Karolina, Alina, Paulina), *Linka* (Alinka, Paulinka), *Lisia* (Paulisia), *Lonka* (Ilonka), *Loncia* (Iloncia), *Lunia* (Alunia), *Lusia* (Alusia), *Milka* (Kamilka), *Nacek* (Ignacek), *Nika* (Weronika), *Niutek* (Aniutek), *Sanka* (Roksanka), *Sia* (Krysia), *Sinek* (Stasinek), *Tina* (Martyna), *Tinka* (Justynka), *Tusia* (3) (Martusia), *Tysia* (3) (Justysia), *Tosia* (Antosia), *Usia* (podane jako forma pochodząca od imion: Danusia, Ulusia, Sylwiusia), *Ukasz* (Łukasz).

Gdy analizuje się powyższe wyrazy, przede wszystkim uwagę zwracają dwie kwestie: z jednej strony jest to obfitość zebranego materiału, z drugiej — występowanie w nim określeń znanych użytkownikowi języka polskiego. Podane przykłady form adresatywnych stanowią derywaty redukcyjno-alternacyjne lub redukcyjno-sufiksalne, a zatem takie, o jakich wspomina literatura przedmiotu. Pod względem zachodzących w nich procesów gramatycznych nie należą one do nietypowych form adresatywnych, jednak jako takie zostały podane przez użytkowników języka. Zatem w tym wypadku najważniejszym kryterium oceny danej formy wyrazowej stały się subiektywne odczucia respondentów. Nie zadecydowały natomiast o zaklasyfikowaniu danego leksemu do grupy nietypowych adresatywów ani względy morfologiczno-gramatyczne (regularna derywacja), ani uzus społeczny (przeczy temu obszerność zebranego materiału leksykalnego).

Deminutiva oraz hipocoristica tworzone są w różnoraki sposób. W większości podanych przykładów redukcja nagłosu występuje w formach deminutywnych, a zatem w takich, w których wraz z dodaniem odpowiednich morfemów słowotwórczych pojawia się także dodatni ładunek emocjonalny. Proces wyrażania pozytywnego nacechowania uczuciowego za pomocą zdrobnień analizuje między innymi Anna Wierzbicka. Stwierdza ona, iż używając deminutywów, «dorosły nie tylko okazuje dziecku czułość, ale i próbuje pokazać, że świat jest mu przyjazny [...]» (Wierzbicka 1990: 91). Redukcja nagłosu w zdrobniałych formach wyrazów stanowi próbę wyrażenia przez nadawcę dodatniego nastawienia do odbiorcy tekstu, por. *Agnieszka — Agunia — Gunia*; *Justyna — Justysia — Tysia*; *Paulina — Paulisia — Lisia*; *Adam — Adaśko — Daśko*; *Ignacy — Ignacek — Nacek*. Pod względem morfologicznym w niektórych podanych przykładach po odcięciu elementów początkowych zachowany został tylko przyrostek ekspresywny, na przykład *-usia*, jako forma adresatywna *Usia* utworzona od formy deminutywnej imienia Sylwiusia, lub formant słowotwórczy *-eś*, jako określenie *Eś* utworzone od zdrobnienia imienia Grzegorz — Grześ.

Następną grupę form adresatywnych stanowią leksemy, w których następuje zmiana rodzaju gramatycznego. Także ten sposób modyfikacji adresatywów znajduje swoje uzasadnienie w procesach morfologiczno-gramatycznych i stanowi przykład derywacji paradygmatycznej[2]), w niektórych przykładach występującej wraz z derywacją alternacyjną:

[2]) Na tego rodzaju procesy leksykalne zwracają także uwagę C. Kosyl (2001), S. Milewski (2004) oraz A. Obrębska (1929). Wspomniani autorzy oprócz zmiany rodzaju gramatycznego podkreślają także zmianę liczby.

Al (Alicja), *Aś* (Asia), *Asiolek* (Asia), *Anulek* (Anna), *Dari* (Daria), *Ilon* (Ilona), *Inguś* (Inga), *Izek* (Izabela), *Joaś* (Joanna), *Karoliś* (Karolina), *Lucek* (Lucyna), *Milen* (Milena), *Pauluś*, *Pauliś* (Paula), *Sylaczek*, *Sylwiaczek* (Sylwia), *Zuzek* (Zuzanna), *Ika* (Ireneusz), *Toma* (Tomek), *Robula* (Robert).

Wśród zgromadzonych adresatywów pojawiają się także wyrazy, w których spotykamy się zarówno z redukcją nagłosu, jak i zmianą rodzaju gramatycznego. Są to określenia typu: *Bel* (Izabela), *Usiek* (Ulusiek — Urszula), *Tunia* (Bartunia).

Innym procesem, jaki można dostrzec w omawianym rodzaju form adresatywnych, jest uproszczenie śródgłosu. Również ten rodzaj redukcji adresatywów łączy się z zamiarem wyrażenia nacechowania emocjonalnego. Oto przykłady:

Bunia (Bogunia — Bogumiła), *Ila* (Ilona), *Jusia* (Justysia), *Kinia* (Kinga), *Palina* (Paulina), *Tulek* (Tomulek).

W ostatnich trzech przykładach — *Kinia, Palina* oraz *Tulek* — brak śródgłosu stanowi najprawdopodobniej wyraz naśladowania mowy dziecięcej lub też jest jej bezpośrednim odwzorowaniem.

W następnej grupie wyrazów znalazły się określenia, które swoją budową przypominają formy leksykalne utworzone przez dziecko. Oto przykłady:

Assa (Asia), *Buba* (3) (Kuba), *Bubuś* (Kubuś), *Bubulek* (Kubulek), *Ciatek* (Maciek), *Daduś* (Dawid), *Gegi* (Grzegorz), *Kapsel* (Kacper), *Kojam* (Konrad), *Nanuś* (Mariusz), *Niania* (Ania), *Majuj* (Mariusz), *Mija* (Miriam), *Papi* (Patrycja), *Papik* (Patryk), *Patys* (Patryk), *Tinka* (Justynka), *Tita* (Anita), *Tolia* (Wiktoria), *Totuś* (Wojtuś).

We wszystkich powyższych leksemach zaszły procesy językowe charakterystyczne dla wczesnych okresów przyswajania mowy przez dziecko. W wyrazach: *Gegi* (Grzegorz), *Kojam* (Konrad), *Papi* (Patrycja), *Papik*, *Patys* (Patryk), *Totuś* (Wojtuś) — uproszczeniu uległy grupy spółgłoskowe. Redukcja nagłosu nastąpiła w określeniach: *Tinka* (Justynka), *Tita* (Anita), *Tolia* (Wiktoria). W wyrazach *Tinka* od imienia Justynka oraz *Tolia* jako Wiktoria pominięta została sylaba początkowa — w pierwszym przykładzie *jus-*, w drugim *wik-*. Określenie *Tita* stanowi również przykład uproszczenia nagłosu przez opuszczenie pierwszej sylaby w postaci zgłoskotwórczego dźwięku *a*. W przykładach *Tinka* oraz *Tita* pojawiła się charakterystyczna dla wczesnego okresu ontogenezy mowy zmiękczona spółgłoska *t'*. W następnym przykładzie — w słowie *Kapsel* — zaszła metateza, czyli przestawka w zakresie głosek *c* oraz *p*, jednocześnie spółgłoska zwarto-szczelinowa *c* zastąpiona została szczelinową *s*. W powstałej w ten sposób formie wyrazowej pojawia się także element komiczny polegający na wykorzystaniu jednoczesnej zmiany semantycznej wyrazu. Reduplikacja — typowy proces językowy w okresie przyswajania mowy przez dziecko (por. Zarębina 1994: 16) — wystąpiła w formie adresatywnej *Niania*, użytej jako forma imienia Ania. W wyrazie *Buba* oraz w zdrobnieniach *Bubuś* i *Bubulek* głoska tylnojęzykowa *k* zastąpiona została dźwiękiem *b*, z kolei w słowie *Patys* — *k* zostało zmienione na *s*, pominięto także trudną do wymówienia przez dziecko głoskę *r*. Upodobnienia występujące w nagłosie — miękkiej spółgłoski *ń* oraz *w* do występującej w śródgłosie głoski *t* — zaszły w adresatywach *Tita* (Anita), a także *Totuś* (Wojtuś). Słowo *Daduś* (Dawid) to kolejny przykład asymilacji. W wyrazie tym spółgłoska wy-

stępująca w śródgłosie upodabnia się do nagłosowego dźwięku *d*. Proces zastąpienia trudniejszych artykulacyjnie głosek (zamiana *r* na *n* oraz *š* na *ś*), a następnie zrównania spółgłosek na początku i w środku wyrazu nastąpił w strukturze formy leksykalnej *Nanuś* (Mariusz). W strukturze fonetycznej formy leksykalnej *Ciatek* (Maciek) w wyniku metatezy w nagłosie zamiast spółgłoski nosowej *m* pojawiła się spółgłoska miękka *ć,* śródgłos uległ zaś depalatalizacji, na skutek czego *ć* przeszło w *t*. Zastępowanie trudniejszych artykulacyjnie głosek łatwiejszymi to również proces charakterystyczny dla wymowy dziecięcej. Przykłady tego występują w wyrazach *Majuj* (Mariusz), a także *Mija* (Miriam), w których spółgłoski *r* oraz *š* zastąpione zostały łatwiejszą pod względem wymowy, w związku z tym pojawiającą się wcześniej w ontogenezie mowy, głoską *j*. W formie adresatywnej *Asia* wymawianej jako *Assa* nastąpił proces depalatalizacji oraz podwojenia spółgłoski *s.* W formie leksykalnej *Gegi* redukcji uległ wygłos, a pozostała na końcu spółgłoska *g* uległa zmiękczeniu, tworząc sylabę *gi*.

Wszystkie wspomniane procesy zachodzące w zakresie fonetycznej struktury wyrazów, będące jednocześnie zjawiskami charakterystycznymi dla mowy dziecka w okresie, gdy nabywa ono kompetencji komunikacyjnych, świadczą o tym, że powyższe adresatywy stanowią przejaw odwzorowywania w mowie dorosłych jednostek leksykalnych charakterystycznych dla wczesnego okresu rozwoju mowy. Jednostki te, atrakcyjne dla osób dorosłych najbliższych dziecku, wchodzą do użycia w określonej rodzinie i funkcjonują jako formy adresatywne przede wszystkim w okresie wczesnego dzieciństwa, w okresie przedszkolnym, czasem rozciągając swoją żywotność na okres pierwszych lat szkolnych, a następnie najczęściej wychodzą z użycia.

Jeszcze jedną grupę adresatywów stanowią formy reduplikowane, na przykład:

Bibi (Bernadeta), *Siasia* (Asia), *Niania* (podane jako pochodne od imion Ania oraz Nadia), *Fifi* (2) (Filip), *Kaka* (Kacper), *Mimi* (Michał (2), Michalina, Milena, Dominika).

Reduplikacja to jedna z typowych cech języka we wczesnym okresie jego rozwoju. Wyróżnia się ją jako proces zachodzący w mowie dzieci, które przyswajają sobie pewne wyrazy, powtarzając sylabę łatwiejszą artykulacyjnie bądź w jakiś sposób w wymowie symptomatyczną. Reduplikacja występująca we wczesnych okresach przyswajania mowy to najczęściej powielanie sylab akcentowanych lub końcowych.

W następnej grupie wyrazów można wyróżnić dwa procesy — pominięcie nagłosu oraz zmiany fonetyczne lub morfologiczne w śródgłosie:

Nesa (Vanessa), *Tina* (Justyna), *Tusia* (Natalusia), *Tala* (Natalia), *Basian* (Sebastian).

W wyrazach tych zarówno redukcja nagłosu, jak i zmiany następujące w śródgłosie mogą sugerować chęć ułatwienia dziecku przyswojenia jego własnego imienia. Tego typu motywacja skutkuje opuszczeniem sylaby początkowej oraz uproszczeniem grup spółgłoskowych, na przykład w wyrazach *Basian* (Sebastian) czy *Nesa* (Vanessa). W drugim leksemie redukcji uległa podwojona spółgłoska *s.* Zmiany dotyczą także pominięcia lub uproszczenia sylab występujących w śródgłosie — *Tusia* (Natalusia), *Tala* (Natalia).

Następną grupę stanowią wyrazy, w których zmiany dotyczą wygłosu:

Agi (2) (Agnieszka), *Daro* (Dariusz), *Kajo* (2) (Kajetan), *Mela* (Melania, Amelia), *Nadi* (Nadia), *Niki* (Nikodem), *Oksi* (Oksana), *Pati* (2) (Patrycja), *Rob* (Robert), *Żania*, *Żana* (Żaneta).

Opuszczenie sylaby wygłosowej ma w tym wypadku na celu uproszczenie formy adresatywnej kierowanej do dziecka.

Charakterystyczną cechą tekstów powstających w gronie określonej rodziny jest występowanie w wypowiedziach tak zwanych ksywek. Mają one zasięg ograniczony i używane są wyłącznie przez członków danej rodziny. Ksywki powstają w różnych okolicznościach. Jedną z nich jest sytuacja, gdy dziecko niedokładnie wymawia swoje imię. Powstała w ten sposób struktura wyrazowa bywa utrwalana w rodzinie w kontaktach codziennych. Oprócz sposobu powstania nie zawsze jasna jest także motywacja semantyczna określonych wyrazów. Ksywki jako jeden z rodzajów adresatywów funkcjonujących w mowie osób dorosłych kierowanej do dzieci można podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowią te formy, w których możemy doszukać się związku między brzmieniem imienia odbiorcy a nową strukturą słowną. Oto przykłady:

Buba, *Bunia* (Bogumiła), *Danon* (Danusia), *Gola* (Małgosia), *Kaci* (Kasia), *Kama* (Kamila), *Kapi* (Kacper), *Kubi* (2) (Kuba), *Migdał*, *Misiek* (3), *Misiu* (3), *Michu* (Michał), *Miki* (Mikołaj), *Misia* (2) (Dominisia), *Misia* (7) (Michalina), *Misia* (Milena), *Misia* (Miriam), *Misia* (Kamila), *Misia* (Monika), *Myszka* (Marysia), *Mysia*, *Myszka*, *Mycha* (Mariola), *Pałka* (2) (Paulina), *Paputek* (Patrycja), *Peti* (Piotr), *Pietruszka*, *Piter* (Piotr), *Pysia*, *Pycha* (Patrycja), *Toska* (Tosia), *Uki* (Łukasz).

Drugą grupę stanowią wyrazy, w których brak motywacji między nowo powstałym adresatywem a podstawową bądź zdrobniałą formą imienia. Taką sytuację można zaobserwować w wypadku następujących leksemów:

Bibiś (Stella), *Busio* (Władysław), *Elek* (Antek), *Hipek* (Marek), *Lula* (Ola), *Patyczek* (Patryk), *Placuś* (Gracuś), *Tusia*, *Zuzia* (Agnieszka).

Brak motywacji wydaje się cechą następujących określeń: leksemu *Bibiś* jako adresatywu dla dziewczynki o imieniu Stella, słowa *Hipek*, które stanowi nazwę chłopca o imieniu Marek, a także form *Busio* — Władysław, *Elek* — Antek czy *Lula* — Ola. W wypadku dwóch przykładów — *Placuś* (Gracuś) oraz *Patyczek* (Patryk) — kwestia ta nie jest już jasna. O utworzeniu adresatywu *Placuś* mogło zadecydować poczucie humoru nadawcy, którego skutkiem była gra słów i wykorzystanie rymu *Placuś* — *Gracuś*. Z kolei pozornie niemotywowana forma *Patyczek* — Patryk może być interpretowana jako uproszczenie grupy spółgłoskowej, gdy założymy, że podstawowy wyraz to *Patryczek*. Wykorzystanie cech semantycznych leksemu *patyczek* może być interpretowane jako proces wtórny.

Następną grupę adresatywów stanowią zgrubienia typu:

Joacha (Joanna), *Pulicha* (Paulina), *Tycha* (Justyna).

W kontekście konkretnych wypowiedzi kierowanych do małych dzieci formy augmentatywne tracą swój ujemny ładunek emocjonalny. W pozytywnie uczuciowo zabarwionych tekstach zyskują charakter określeń, za pomocą których nadawca wyraża swoją miłość i przywiązanie do odbiorcy, zwłaszcza że formy augmentatywne występują tu często w ciągu leksemów będących zwrotem do dziecka, na przykład: *Joacha moja malutka, kotki moje malutkie.* W tego typu zdaniach zgrubienia służą wyrażeniu pozytywnych emocji związanych z odbiorcą tekstu.

W funkcji adresatywów, które pojawiają się w relacji dorosły — dziecko, odnaleźć można także leksemy naśladujące formy obcego pochodzenia. Oto przykłady:

Alis (Alunia), *Dżejkuś* (Jakub), *Jolson* (Jolanta), *Megi* (Magda), *Pablo* (Paweł), *Paola, Paulinetta* (Paulina), *Rob* (Robert), *Robson* (Robert).

W mowie osób dorosłych kierowanej do dzieci występują także takie zwroty do odbiorcy, które nie nawiązują swoją budową do form adresatywnych pochodzących od imion. Stanowią one wyraz różnego rodzaju pozytywnych doświadczeń lub skojarzeń. Formy adresatywne, o których mowa, wykorzystują konotację dobra oraz piękna, na przykład w następującej grupie wyrazów: *aniołeczku*, *księżniczko*, *krasnalku.*

Tego typu określenia nazywające odbiorcę przybliżają, a zarazem interpretują świat otaczający dziecko zgodnie z regułami języka miłości i bliskości. Nadawca stara się ukazać odbiorcy rzeczywistość jako przyjazną. W tym celu wyzyskiwane są przede wszystkim dodatnie konotacje poszczególnych leksemów (Binkuńska 2009: 291). Wśród tego rodzaju zwrotów do odbiorcy pojawiają się także między innymi nazwy zabawek bądź przedmiotów cennych lub po prostu nazwy konotujące dodatnie wartościowanie. Omawiane określenia dają się klasyfikować w pewne grupy semantyczne. Oprócz wspomnianych wcześniej słów typu: *aniołeczku*, *księżniczko* czy *krasnalku*, w tej grupie znajdują się także takie określenia, które stanowią odwołanie do wrażliwości, zmysłów bądź tego, co odbiorca — dziecko — lubi, na przykład zabawek:

— *laleczko* (3), *laluniu* (2),
— *złotko*, *perełko*, *perełeńko*, *skarbusiu*, *skarbuniu*, *skarbulku*,
— *słoneczko* (6),
— *kwiatuszku* (5), *stokrotko*, *różyczko.*

W następnej grupie leksemów znalazły się zdrobniałe nazwy zwierząt. Formy adresatywne należą do takich elementów mowy dorosłych kierowanej do małego odbiorcy, w których modyfikacji ulega aspekt semantyczny związany z pojawiającymi się nazwami zwierząt. Zmiana dotyczy przede wszystkim wartościowania. Nadawca darzy dziecko pozytywnymi emocjami, nazwy zwierząt przywołują zatem w tym wypadku również pozytywne skojarzenia:

myszko(*a*) (3), *myszolku*, *mysiu* (2), *mycho*, *myszko*, *myszorku*, *myniu*, *sroczko*, *pchło*, *pchełko*, *żuczku*, *robaczku*, *motylku*, *żabo*, *żabko*, *żabciu* (2), *żabuśko*, *żabulko*, *kotku*, *kociu*, *kotuśu*, *kotulku*, *kiciusiu*, *rybo*, *rybko* (4), *rybciu* (2), *rybeńko* (2), *rybuśko*, *rybuś*, *rybasku*, *misiu* (5), *miśko*, *misiaku*, *misiaczku*.

Wśród omawianych form adresatywnych znalazły się także nazwy opisujące pozytywne doznania:

— estetyczne: *ślicznotka*, *przystojniaku*;
— smakowe: *słodziak*, *miodziak*, *paróweczka*.

Nazwy odnoszące się do cech zewnętrznych odbiorcy, określające jego wygląd to jeszcze jedna grupa semantyczna, którą można wyróżnić na podstawie zebranego materiału leksykalnego:

— *bąbelku* (2), *bobasku*, *brzdąc*, *dzidzia* (3), *dzidziuś*, *dziubek* (2), *dziubas*, *kuleczko* (2), *maleństwo* (2), *maluchu*, *maluszek* (3), *mały*(*a*), *młody*(*a*), *smyk*, *szkrab*;
— *czarnulko*, *pultasku* (3).

Również w tej grupie wyrazów charakterystyczną ich cechą jest pozytywne nacechowanie emocjonalne, które wyraża się zarówno poprzez użycie form hipokorystycznych: *maleństwo*, *maluszek*, *czarnulka*, *pultasek*, jak i przez pozytywne konotacje związane z takimi określeniami pojawiającymi się w wypowiedziach kierowanych do małego odbiorcy, jak: *smyk*, *dzidziuś*, *bąbelek.* Specyfika tych wyrazów polega na tym, że w użyciu ogólnym mogą one przywoływać skojarzenia zarówno pozytywne, jak i negatywne. Zatem określenia typu *mały* czy *dzidziuś* w języku ogólnym mogą służyć wyrażeniu negatywnej oceny drugiej osoby, jednak w wypowiedziach kierowanych do niemowląt te same wyrazy najczęściej mają konotacje pozytywne (Binkuńska 2003: 98).

Następną grupę tworzyłyby nazwy nawiązujące do zachowania dziecka, na przykład: *tuptusiu.* W zebranym materiale pojawił się tylko jeden tego typu wyraz.

Jednym z popularniejszych sposobów tworzenia form adresatywnych jest posłużenie się przez nadawcę nazwą określającą część ciała. Najczęściej występują tu określenia dotyczące głowy lub twarzy: *dziubku*, *pysiu* (3), *pyszczku.*

Tworzenie adresatywów na gruncie języka danej rodziny przyjmuje nieraz charakter określeń pozasystemowych, stąd pojawiają się w tej relacji także nazwy niemotywowane, typu: *mumulek*, *gysiaczek*, *buniak*, *tysiorek.*

Język familijny (Handke 1995: 55–78) pozwala również na żartobliwie użycie wyrazów negatywnie wartościujących (Kita 2007: 196–209), na przykład: *ty pasożycie* (2), *potworku*, *łobuzie*, *łobuziaku*, *niedobrzelcu*, *gulko*, *bambaryłko.*

Tego typu użycie wymienionych wyrazów należy do dopuszczalnych sposobów zachowania językowego na gruncie rodziny.

Wśród innych określeń postrzeganych przez pytane osoby jako nietypowe formy adresatywne znalazły się następujące wyrazy: *Niunia* (9), *Niuniek* (3), *Niuńcia*, *Niusia* (2), *Niunieczka*, *Niuniusia*, *Niuniuś*, *Niutek*, *Guguch*, *Guguś.*

W wypadku niektórych z powyższych leksemów, takich na przykład jak *Niunia* czy *Niuniek*, można odnieść wrażenie, że należą do typowych sposobów zwracania się do dziecka. O popularności tych form świadczy częstotliwość pojawiania się ich w ankietach: *Niunia* najczęściej — 9 razy, *Niuniek* — 3 razy, a *Niusia* — 2 razy.

Przedstawiony powyżej materiał leksykalny został pogrupowany zgodnie z zachodzącymi w nim procesami morfologicznymi bądź semantycznymi. Uporządkowanie to stanowi tylko propozycję analizy wyrazów należących do specyficznego obszaru socjolektalnego, jakim jest mowa kierowana do niemowląt, a w tym wypadku formy adresatywne. Na podstawie zgromadzonego materiału leksykalnego wydaje się, że podstawowe motywacje, które dominują w tworzeniu poszczególnych adresatywów, to wspomniane wcześniej tendencje do identyfikacji oraz wyodrębnienia, a nade wszystko do przekazania za pomocą języka czułych emocji związanych z osobą dziecka.

W wypadku form adresatywnych kierowanych do niemowląt funkcja identyfikacyjna nazwy pozwala na podkreślenie pewnych cech dziecka. Najczęściej zwraca się uwagę na jego cechy zewnętrzne. Językowym wykładnikiem funkcji identyfikacyjnej stają się także formy deminutywne, hipokorystyczne, jak również odpowiednie nazwy metaforyczne (*laleczko, skarbeczku* itd.) czy metonimiczne (*dziubku*, *pyszczku*, *tuptusiu*). Niemal każdy z podanych przy-

kładów staje się nośnikiem dodatniego wartościowania i służy wyrażeniu przez nadawcę pozytywnych emocji, jakie łączą się z przebywaniem z małym dzieckiem. O takim aspekcie komunikacji dorosły — małe dziecko Jerzy Cieślikowski pisze: «Bo wiadomo, że nazwać to wziąć w posiadanie. Nazwać czule to wziąć również w czułe posiadanie» (Cieślikowski 1975: 277).

Na wybór form adresatywnych wpływa również zamiar wyodrębnienia jednostki i przeciwstawienia jej innym osobom (tak zwana funkcja dyferencyjna). Zjawisko to ma związek z dążeniem «do wyznaczenia granicy między światem własnym a cudzym» (Ługowska 2001: 60) i opiera się na utrwalonym w kulturze schemacie SWOI — OBCY (Łotman 1999: 64). Przejawem próby wskazania małego odbiorcy jako osoby niepowtarzalnej jest poszukiwanie oryginalnych form adresatywnych — przede wszystkim mało popularnych imion bądź takich, których brzmienie wskazuje na ich obce pochodzenie, ale także adresatywów, których motywację trudno jest określić (*gysiaczek*, *buniak*, *tysiorek*, *mumulek*).

Przedstawione powyżej adresatywy noszą znamiona indywidualnej językowej twórczości, podyktowanej potrzebą wyrażenia pozytywnych uczuć kierowanych do dziecka, zatem stanowią w wypowiedzi przejaw funkcji ekspresywnej. Niektóre przytoczone zwroty do odbiorcy swoją budową przypominają wyrazy utworzone przez dziecko. Czasem występuje w nich także element komiczny. Mają właściwą sobie wartość semantyczną: na przykład opisują dziecko — jego wygląd bądź zachowanie. Formy adresatywne w omawianym typie relacji odwołują się do wrażliwości, zmysłów oraz tego, co mały odbiorca lubi, co stanowi element jego świata. Formy odimienne tworzone są w różnoraki sposób, z wykorzystaniem odmiennych wykładników morfologicznych; można w nich również zauważyć zróżnicowane procesy gramatyczne.

Bibliografia

Binkuńska E. 2003: Kołysanka jako wypowiedź kierowana do dziecka, [w:] Teksty z ulicy. Zeszyty Folklorystyczne, nr 5–6, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 87–102.

Binkuńska E. 2009: Językowy obraz przyrody w tekstach kołysanek, [w:] Tradycja i współczesność. Folklor — język — kultura, red. D. Czubala, M. Miczka-Pajestka, Oświata i kultura na Podbeskidziu, t. 5, Wydawnictwo Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, Bielsko-Biała, s. 285–294.

Cieślikowski J. 1975: Literatura i podkultura dziecięca, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.

Grzegorczykowa R. 1978: Struktura semantyczna wyrażeń ekspresywnych, [w:] Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego, red. M. Szymczak, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 117–123.

Handke K. 1995: Polski język familijny. Opis zjawiska, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa.

Handke K. 2006: Co to jest język familijny, [w:] Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków, red. M. Marcjanik, Trio, Warszawa, s. 98–120.

Jakobson R. 1989: Poetyka w świetle językoznawstwa, [w:] id., W poszukiwaniu istoty języka, wyb. i red. M.R. Mayenowa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 77–124.

Kita M. 2007: Szeptem albo wcale. O wyznawaniu miłości, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Kosyl C. 2001: Nazwy osobowe, [w:] Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 431–445.

Łotman J. 1999: Kultura i eksplozja, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Ługowska J. 2001: W świecie imion własnych. O funkcji imienia w *Nie kończącej się historii* Michaela Endego, Etnolingwistyka, t. 13, s. 49–61.

Milewski S. 2004: Mowa dorosłych kierowana do niemowląt. Studium fonostatyczno-fonotaktyczne, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.

Obrębska A. 1929: Technika spieszczeń w dzisiejszej polszczyźnie, Język Polski XIV, s. 65–71.
Reczek S. 1968: Deminutiva polskie. Charakterystyka, rozwój funkcji stylistycznej, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, z. 3, s. 373–386.
Tomczak L. 1991: Formy adresatywne we współczesnej rodzinie, [w:] Język a Kultura, t. 2: Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne, red. J. Puzynina, J. Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 71–80.
Wierzbicka A. 1990: Podwójne życie człowieka dwujęzycznego, [w:] Język polski w świecie, red. W. Miodunka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków, s. 71–104.
Zarębina M. 1994: Język polski w rozwoju jednostki, Glottispol, Gdańsk.

Summary

How do we address young children

Keywords: forms of address, language directed at infants.

The speech directed at a child in its infancy is one of the lingual phenomena having its own specific features. This specification refers both to the phonetic system as well as the morphological and syntactic ones. A distinctive aspect of the speech directed at infants is also creating the forms of address by which the child is called. In this group of forms of address one can find forms derived from a name in which there have occurred certain phonetic and morphological processes and facultative methods of calling the recipient of a text, for instance metaphorical expressions or metonymy. The forms of address directed at infants apart from identification and differential functions are also known to be a lingual tool used by a speaker to express their emotions towards a young child.

Anetta Luto-Kamińska
Warszawa, Instytut Badań Literackich PAN
Toruń, Pracownia Słownika polszczyzny XVI wieku

Nominacja osobowa wskazująca płeć męską w leksyce XVI-wiecznej (na przykładzie rzeczowników *mężczyzna* i *mąż*)

Słowa kluczowe: nominacja osobowa, rzeczowniki wskazujące płeć męską, zmienność zakresów znaczeniowych wyrażeń.

Niniejszy artykuł przedstawia leksykalne wykładniki wyróżniające jedną z najbardziej podstawowych cech osobowych, jaką jest płeć, z ograniczeniem do analizy dwu rzeczowników wskazujących płeć męską. Na wybranych przykładach tekstowych zaczerpniętych z literatury z XVI wieku zaprezentuję, jak rzeczowniki *mężczyzna* oraz *mąż* funkcjonowały na ówczesnym poziomie językowym, zważywszy, że oba apelatywy w swym polu semantycznym wskazywały właśnie cechę określonej płciowości jako podstawowy element deskrypcji znaczeniowej. Przedstawione rozważania mają na celu unaocznienie, jak owe wyrazy funkcjonowały w języku we wczesnej fazie doby średniopolskiej, oraz wskazanie podstawowych zmian, jakie dostrzeżemy po zestawieniu ich ze stanem współczesnym, czy to tylko w ich znaczeniu, czy również w odpowiednich zakresach użyć, nacechowaniu, uwarunkowaniach składniowych, produktywności, paradygmacie. Wnioski formułowane są na podstawie analizy materiałowej bazującej na kartotece Słownika polszczyzny XVI wieku, a uściślenia — odbiegające niekiedy od tych zawartych w słowniku — wynikają z analizy konkretnych użyć leksemów z uwzględnieniem szerszych kontekstów[1]).

Zarówno współcześnie, jak i w tekstach XVI-wiecznych rzeczownik *mężczyzna* funkcjonował i nadal funkcjonuje w tym samym, neutralnym co do zabarwienia emocjonalnego znaczeniu ‘człowiek płci męskiej’. Dziś odnosi się on wyłącznie do osób dojrzałych, w dobie średniopolskiej jego zakres znaczeniowy był znacznie szerszy, wskazywał bowiem przede wszystkim na nosiciela konkretnej cechy, jaką jest płeć męska. Odnosił się zatem przede wszystkim do ludzi płci męskiej, jednak zarówno do osób dorosłych, jak i dzieci, poza tym mógł być także nazwą męskiego osobnika u zwierząt, samca. SPXVI notuje jeszcze niewiele użyć wyrazu (375 razy)[2]),

[1]) Zastosowana metoda pozwala uchwycić całościowy obraz funkcjonowania obu rzeczowników w XVI wieku, wraz ze znaczeniami (bądź zakresami znaczeniowymi) zupełnie peryferyjnymi w stosunku do znaczeń głównych. Liczne prace dotykające omawianej problematyki zwykle mają charakter wyraźnie ukierunkowany bądź uogólniający, bazują też na wybiórczej ekscerpcji źródłowej, zależnej od rozpatrywanych zagadnień szczegółowych; zob. np.: Szymczak (1975), Tokarski (1984: 66–71 i n.), Peisert (1994).

[2]) W wypadku, gdy powołuję się na podane w SPXVI dane frekwencyjne, dotyczy to jedynie użyć z ustalonego kanonu tekstów źródłowych. W rzeczywistości liczba ta może być większa, ponieważ użycia z tekstów spoza kanonu nie są wliczane do danych liczbowych przy hasłach.

większość wystąpiła w znaczeniu ‘człowiek płci męskiej’ (374 razy). Wśród użyć apelatywu w tekstach z tego okresu znajdziemy sporo w znaczeniu całkowicie zbieżnym ze współczesnym. Dla przykładu podam fragmenty[3]), w których rzeczownik wystąpił w kontekstach niebudzących jakichkolwiek wątpliwości co do znaczenia:

(1) Skaże sędzia, jeśli strona jest panieńska płeć, iże się może poprawić, ile jej będzie potrzeba. A jeśli mężczyzna, tedy do trzeciego razu. (GroicPorz z2)

(2) [...] piszą o tym niektórzy fizykowie, iż to jednę białą głowę potkało, że ona z nieopatrznego usiędzienia w łaźni bez wiadomości i poznania mężczyzny płodem zaszła [...]. (CzechRozm 162v)

(3) Pytajcie się teraz a obaczcie, może-li porodzić mężczyzna? (BibRadz Ier 30/6)

(4) A iż ten jest obyczaj we Włoszech, że mężatkom mężczyźni służą, a u nas to nie przystoi [...]. (GórnDworz B4)

(5) Nie wychodzą żony ich [Turków], aż twarz zasłoniwszy okrom oczu trochę, ani też śmie żona czyja na wesele, gdzie mężczyzny są, iść [...]. (BielKron 261)

(6) Rozumieć tedy to mamy, iż takowe dzieci, które się urodzą z nierządnego a swowolnego towarzystwa mężczyzny z białą głową, są przed panem Bogiem jako błoto a wszelaka nieczystość. (GliczKsiąż B7v)

Bez wątpienia wyraz *mężczyzna* użyty został w odniesieniu do osoby dojrzałej również w kolejnych przytoczeniach. Należy jednak oczywiście zwrócić uwagę, że tzw. dojrzałość bądź dorosłość, która współcześnie jest wpisana w znaczenie apelatywu, jest kwestią umowną. Tu dla przykładu wynotowałam fragmenty, które świadczą o użyciu wyrazu w odniesieniu do osoby dojrzałej (jakkolwiek to w XVI wieku interpretowano pod względem wieku — por. cyt. 17), taka bowiem zwyczajowo zakładała własną rodzinę:

(7) [...] chwalem Arystotelesowe mnimanie [...], że we trzydzieści i w sześci lat mężczyzna ożenić się ma [...], tak też tego nie ganiem w ośmnaście, we dwadzieścia dla uwiarowania grzechu nierządnego, gdyby snadź młodzieniec ku białem głowam się miał [...]. (GliczKsiąż P3)

(8) [...] potrzeba, aby mężczyzna dzieweczkę pojął, aby onę nauczył dobrych obyczajów [...]. (GliczKsiąż Q2)

We wszystkich powyższych przytoczeniach zakres znaczeniowy wyrazu pokrywa się z dzisiejszym. Jak wcześniej wspomniałam, apelatyw mógł jednak w XVI wieku odnosić się również do dzieci, nawet noworodków, np.:

(9) Wszelki mężczyzna ósmego dnia po swem narodzeniu będzie obrzezowan miedzy wami w narodziech waszych [...]. (BibRadz Gen 17/12)

---

[3]) Wszystkie fragmenty z tekstów w transkrypcji autorki, wraz z uwagami i uzupełnieniami cytatów podanymi w nawiasie kwadratowym. Zastosowano — z nieznacznymi odstępstwami na korzyść zapisu oryginalnego — zasady dla wydawnictw typu C (Górski i in. 1955: 104–109). Ściśle respektowane jest wskazywanie średniopolskich wariantów wyrazowych przy leksemach poddanych analizie (np. *męski*, *mężski* itd.), w innych wypadkach uwspółcześniono zapis, jeśli oryginalny mógłby budzić niejasności. Wyjątkowo ujednolicono też zapis niektórych leksemów, np. nosówek w zaimkach osobowych, nie oznacza się pochyleń w samogłoskach (zapis *ó* wynika ze współczesnych norm ortograficznych, zachowano jednak oryginalną pisownię *u* np. w wyrazie *puł*), unormowano pisownię wielkich liter oraz zastosowano współczesną interpunkcję. Skróty źródłowe użyte zwykle za SPXVI (rozwiązane na końcu artykułu).

(10) [Rozkaz króla egipskiego:] Gdy będziecie babić niewiastam hebrajskiem tam przy ich rodzeniu, ujźrzycie-li, że mężczyzna, zabijcie go, a będzie-li dzieweczka, żywo zostawujcie. Ale ony baby, bojąc się Boga, nie były w tym posłuszne [...], owszem żywo zachowywały mężczyzny. (BibRadz Ex 1/17)

(11) [...] pierwej niż ją ogarnęła boleść, porodziła mężczyznę. (BibRadz Is 66/7)

(12) [Amazonki] mężczyznam, kiedy się który urodził, oko jedno wyłupiły, a palec wielki urzynały, aby nie mógł łuku ciągnąć albo miecza objąć [...]. (BielKron 319v)

Mając zatem na uwadze ową różnicę w zakresie znaczeniowym rzeczownika, należy w sposób bardzo ostrożny podchodzić do odczytania wielu wystąpień wyrazu, co do których nie jesteśmy do końca pewni, czy jest tam mowa o dziecku czy o osobie dorosłej. Interpretację ułatwić może znajomość szerszego kontekstu wypowiedzi oraz ogólna wiedza o świecie (renesansowe normy społeczne, obyczajowe, prawne); ta ostatnia, niestety, może być niekiedy myląca, ponieważ tzw. wiedza o życiu w ciągu 400 lat uległa wielu zmianom. Utrudnieniem jest niezwykle silnie zakorzeniona w polszczyźnie współczesnej wyraźna dychotomia: *mężczyzna — chłopiec.* Poniższe przykłady pokazują, jakie cechy przypisywane były mężczyźnie w XVI wieku, trudno jednak na ich podstawie orzec z całkowitą pewnością, że nie mogą one odnosić się także do dziecka, czyli w ogóle do osoby płci męskiej. Wydawać by się mogło, że jest tu mowa tylko o osobie dorosłej, lecz rozstrzygnięcie nie będzie do końca potwierdzone, skoro kwestia wieku człowieka płci męskiej desygnowanego przez leksem *mężczyzna* była ówcześnie zupełnie nieistotna, a cytaty 13 i 14 pochodzą z tekstu o wychowywaniu dzieci, 15 — o dworzaninie:

(13) Ale gdy grają skakać i po niewieścku tańcować, niegodne ani przystojne to są rozkoszy mężczyźnie. (KwiatKsiąż P3)

(14) A zbytnie ubiory i ochędostwa niewieści umysł w mężczyznach znaczą [...]. (KwiatKsiąż Qv)

(15) Czeski język jest [...] jakoby troszkę pieszczący, a mężczyźnie mało przystojny [...]. (GórnDworz F6v)

Z takiego samego — jak wyżej opisany — powodu należy pamiętać, że wyrażenie *młody mężczyzna* niekoniecznie musiało się odnosić do tego samego desygnatu, jaki przypisalibyśmy mu obecnie. Poniższy przykład świadczy o tym, że wyraz *mężczyzna* wystąpił w znaczeniu ‘chłopiec, który wchodzi w okres dojrzewania’:

(16) A gdyby ten plastr przykładał na członek tajemny młodemu mężczyźnie, tedy mu nie będzie rość, takież piersi młodej białej głowie nie będą rosły pod tym plastrem. (FalZioł I 34d),

w kolejnym zaś — z całą pewnością odnosi się do starszego chłopca, który nie osiągnął jeszcze wieku męskiego:

(17) Mężczyzna, który nie ma piętnaście lat, a biała głowa 12, nie winni w prawie odpowiadać. Item, ociec, póki żyw, może opiekuny dzieciom postanowić i żenie, która chce. (UstPraw H3v)

Znaczenie wyrazu rozszerzone również na królestwo zwierząt potwierdzają dwa zapisy ze słownika Mączyńskiego. W cytacie 18 wyraz wystąpił w niebudzącym zastrzeżeń kontekście,

w którym użyto go w wyrażeniu *mężczyzna trzody.* Pierwszy fragment łaciński może co prawda odnosić się również do człowieka, ponieważ łac. *grex* to nie tylko ‘trzoda, stado’, ale również ‘grono, oddział; banda; towarzystwo (o ludziach)’, jednak dalsza część wskazuje, że chodzi o kozła, przewodnika stada:

(18) Vir gregis ipse caper, Mężczyzna trzody. (Mącz 498c)

Drugi przykład nie jest jednoznaczny:

(19) Semimas, Pół mężczyzny, na poły wałach. (Mącz 381d)

Zważywszy, że XVI-wieczny *mężczyzna* to niekoniecznie ‘człowiek płci męskiej’, należałoby polską część cytatu rozumieć szeroko, jako: ‘człowiek lub zwierzę płci męskiej niewykazujący(-e) wszystkich cech męskich’ — tu zapewne chodzi o osobę lub osobnika wykastrowanego. Taką interpretację podtrzymuje również strona łacińska, gdyż łac. *semimas* w znaczeniu rzeczownikowym to właśnie ‘samiec niewykazujący wszystkich cech męskich (zwłaszcza o ptactwie domowym)’, zaś jako przymiotnik to ‘niebędący w pełni mężczyzną’, ‘kastrowany’ (por. z kolei: *semimasculus* ‘kastrat, eunuch’).

Generalnie — ograniczając się do rozważań natury semantycznej — należy uznać, że rzeczownik *mężczyzna* odnosił się do ludzi płci męskiej bez względu na wiek, niekiedy nawet szerzej — do jakiejkolwiek istoty płci męskiej, co potwierdzają przykłady 18 i 19. Wydaje się, że nie miał żadnego nacechowania stylistycznego; nie występował w użyciach typowo waloryzujących desygnat ani tym bardziej w użyciach o charakterze lekceważącym (chodzi o samo nacechowanie wyrazu), u ludzi wskazywał wyłącznie na płeć męską, niezależnie od ich pozycji w hierarchii społecznej, np.:

(20) Zakazał też zasię Pan Bóg wiele rzeczy ludu izraelskiemu. [...] Słudzy waszy, tak żona jako mężczyzna, aby byli z waszego kraju blisko, jeśli cudzoziemiec będzie, niechaj już nie wychodzi nigdziej od was [...]. (BielKron 36v) (zob. też cyt. 33)

Podobnie jak współcześnie, rzeczownik *mężczyzna* nie był używany zamiennie z rzeczownikiem *człowiek*, czyli w znaczeniu ‘człowiek w ogóle, bez względu na płeć’, co poświadczają liczne użycia w tekstach, np.:

(21) [...] bo nie miała [Maryja] zwyczaju wiele z ludźmi rozmawiać, a zwłaszcza z mężczyznami. (OpecŻyw 24v)

Wśród osobliwości w użyciu apelatywu należy wspomnieć o kilku kwestiach, które bezpośrednio lub pośrednio nawiązują do zagadnień gramatycznych.

W brzeskim druku Grzegorza Pawła wyrazy *mężczyzna* i *niewiasta* zostały użyte jako symbole rodzaju gramatycznego, czyli terminy językoznawcze oznaczające rodzaj męski lub żeński:

(22) Takżeć Kalwinowi jeden Bóg Trójca nie podoba się stankarów i sofistów [...], boi się podobno, aby nie był jakiem mieszańcem z obudwu rodzajów zlepiony, to jest z chłopa i niewiasty (bo Bóg jest imię mężczyzny, a Trójca jest imię niewiasty) [...]. (GrzegRóżn I2)

Odrębnym z kolei zagadnieniem jest analiza samych form wyrazowych apelatywu, które w średniopolskim systemie językowym nie są niczym nadzwyczajnym, mogą budzić natomiast pewne wahania co do interpretacji u odbiorcy współczesnego. Będzie to mianowicie

kwestia rodzaju gramatycznego rzeczownika (i powiązanego z tym również pośrednio użycia wyrazu jako collectivum), a także kilka ciekawych form w jego paradygmacie.

Według danych SPXVI aż 30 razy wyraz użyty został jako rzeczownik zbiorowy, na co wskazuje jego forma gramatyczna, forma wyrazu bezpośrednio z nim powiązanego syntaktycznie, kontekst bądź składnia orzeczenia typu: *mężczyzna była* (por. też niżej) lub *mężczyzna byli*, np.:

(23) [...] ma mężczyzna swe mistrze, którzy ich uczą, mają i dzieweczki osobnie [...]. (ReszHoz 128)

(24) Także i mężczyzna, opuściwszy przyrodzone używanie niewiasty, zapalili się w swej pożądliwości jeden ku drugiemu, mężczyzna z mężczyzną sromotę płodząc [...]. (WujNT 1.Rom 1/27)

(25) Kazał i porządek ludziom statecznym czynić, aby osobno stały niewiasty, a mężczyzna osobno, i księża też z kapłany na swem miejscu. (SkarŻyw 309)

(26) [...] brać cię z sobą nie mogę, tyś jest płci żeńskiej, a ja do klasztoru miedzy mężczyznę pójdę [...]. (SkarŻyw 183)

(27) [...] a Krzyżacy, posiekwszy mężczyznę wszystkę, dziatki i niewiasty pobrali [...]. (StryjKron 309)

(28) [Popowie] chrzcili wszystkich mężczyznę i niewiasty [...]. (StryjKron 140)

(29) Jeśli [byli tam] tylko sami księża, czyli też i lud pospolity? Jeśli tylko sama mężczyzna, czyli też i niewiasty? Nie możesz tego inaczej zeznać, jedno iż tam mieszkali nie tylko księża, ale też i lud pospolity, mężczyzna i niewiasty? (KrowObr 202)

Wśród przedstawionych przykładów na szczególną uwagę zasługuje cytat 24, w którym obok formy collectivum zapisano dwukrotnie wyraz w funkcji jednostkowej. Dla wszystkich wystąpień apelatywu w funkcji rzeczownika zbiorowego właściwy jest oczywiście żeński rodzaj gramatyczny. Poza tymi typowymi użyciami znalazły się w tekstach XVI-wiecznych również inne, niekolektywne egzemplifikacje leksemu w rodzaju żeńskim, np.:

(30) I wziął Abraham [...] każdą mężczyznę z mężów domu Abrahamowego i obrzezał ciało napłetku ich w dzień on [...]. (BudBib Gen 17/23)

(31) Bo sześć miesięcy mieszkał tam Ioaw i wszytek Izrael, aż wyniszczył każdą mężczyznę w Edomie. (BudBib 1.Reg 11/16)

(32) [...] tedy i temu wierzę [...], iż Achaz w jedennastym roku spłodził Ezechiasza: gdyż I fizycy niektórzy to twierdzą, iż w niektórej mężczyźnie[4]) natury mocnej najduje się przed dziesiątkiem lat nasienie, a w tym też wątpliwości nie masz, że się miedzy Żydy barzo młodo żenią i za mąż wydawają [...]. (CzechRozm 137v)

---

[4]) Zapisany rzeczownik w rodzaju żeńskim z równym powodzeniem można odczytać tu jako formę kolektywną, a zatem w znaczeniu ‘w niektórych mężczyznach’. W SPXVI zinterpretowano wskazane wystąpienie jako formę w funkcji jednostkowej. Za możliwością takiej interpretacji świadczy analiza XVI-wiecznych związków zaimka *niektóry* z rzeczownikami w liczbie pojedynczej. Przedstawiony przykład jest analogiczny do licznej grupy podobnych użyć rzeczowników, np.: «Bo aczkolwiek by niektóry człowiek uczynił wszystki grzechy świata tego, a jeśliby ty trzy modlitwy były mówiony przy jego skonaniu, tedy mu będą odpuszczony wszystki» (PowUrb +4), «[...] z staradawna przez przodki nasze w niektórym rozdzieleniu ustawiono jest, iż gdy mąż umrze, żona dar i posag, i wszystkie parafarnalia [...] ma mieć» (SarnStat 640).

SPXVI podaje 5 tego typu zapisów. Teoretycznie ich liczba może być zupełnie inna ze względu na homonimię niektórych form gramatycznych obu rodzajów, a w tym wypadku słownik za regułę przyjął podciąganie form bez wyznaczników rodzajowych pod taki rodzaj gramatyczny, jaki panuje bezwyjątkowo w danym tekście. Jeśli natomiast w utworze nie ma poświadczonego ani jednego pewnego użycia w danym rodzaju bądź występują oba — to są one interpretowane jako rodzaj niepewny, czyli «męski albo żeński», co dotyczy aż 76 form.

Przegląd form gramatycznych wyrazu pokazuje stan typowy dla odmiany wielu rzeczowników powiązanych genetycznie z dawną deklinacją *-a-* ‖ *-ja*-tematową — liczbę pojedynczą obsługują końcówki odmiany żeńskiej. W liczbie mnogiej jednak mamy w tekstach XVI-wiecznych do czynienia z nieunormowaną jeszcze odmianą, np. w N pl obok formy *mężczyźni* aż 40% stanowi forma *mężczyzny*:

(33) Onegoż dnia obrzezan iest Abraham i Izmael, syn jego. I wszytcy mężczyzny w domu jego, tak doma narodzeni słudzy, jako i kupni za pieniądze od cudzoziemców [...]. (BibRadz Gen 17/27)

(34) Trzykroć do roku wszytki mężczyzny twoje ukażą się przed Pana Boga. (BibRadz Ex 23/17)

(35) Noszą [kobiety tureckie] też zawoje na czapkach, jako i mężczyzny. (BielKron 261) (zob. też cyt. 5)

W A pl mamy oczywiście jeszcze stale końcówkę *-y*, co w XVI wieku jest nadal normą w odniesieniu do wszystkich męskich rzeczowników twardotematowych:

(36) [...] lecz to powiedam, com od uczonych ludzi słychał, iż natura, która by zawdy rada rzeczy doskonałe tworzyła, by mogła, puszczałaby zawdy mężczyzny na świat [...]. (GórnDworz X5v)

(37) [...] więc na koniec i same [niektóre panie] podwodzą mężczyzny ku mowie, wywiadując się miłostki cudzej: a gdy [...] dowiedzą się czego troszkę, to będą szerzyć onę rzecz [...]. (GórnDworz X)

(38) O cudzołóstwo mężczyzny karano wałaszeniem, a niewiasty gardłem, jako ty, które troję winę przepadały, to jest: płód zarażając, męża zdradzając, wiarą wzgardzając. (BielKron 9v) (zob. też cyt. 10)

Warto również przyjrzeć się XVI-wiecznej oboczności końcówek w D pl, gdzie większość stanowią formy *mężczyznam* (według SPXVI: 32), obok zaledwie 5 *mężczyznom*, np.:

(39) [...] kto tego korzenia mikołajkowego będzie pożywał, nasienie przyrodzone mnoży mężczyznam, i uczynek małżeński umocnia [...]. (FalZioł I 68c)

(40) Też gdy w winie uwarzysz a napijesz się go [nasienia pokrzywianego], chciwość ku rzeczam cielesnym czyni mężczyznam [...]. (FalZioł I 152b)

(41) Ba, to czysta, mężczyznam niechaj będzie wszytko czynić wolno, a wy białe głowy, święcicami bądźcie. Sprawiedliwe prawo zaprawdę, dziw, że go w Biblijej nie napisano. (GórnDworz Z7v) (zob. też cyt. 12)

(42) Paweł też mężczyznom modląc się ręce podnosić każe. (KromRozm h4)

(43) [...] iż stąd był urósł obyczaj u onych narodów, aby białe głowy dawały na przywitaniu pocałowanie mężczyznom sobie krewnym i powinowatym, żeby w tym mogli poczuć, jeśli od której albo od którego wino poczuć było. (WerGośc 268)

Wskazana proporcja w występowaniu końcówek *-am* i *-om* w D pl była typowa[5]) dla rzeczowników rodzaju męskiego należących do podtypu deklinacyjnego: *mężczyzna*, *pochlebca*, *sprawca*, przy czym przejęta z deklinacji żeńskiej końcówka *-am* mogła się w omawianym okresie pojawiać również przy rzeczownikach mających regularną odmianę męską.

W tekstach XVI-wiecznych spotykamy się już prawie zawsze z formą z ekspansywnym przyrostkiem *-izna*, który zastąpił pierwotny *-ina*[6]). SPXVI notuje tylko jedno użycie dawnej formacji:

(44) A ci (są) przedniejszy ich ojcowie i ród [...]. Z synów Pachath-Moawa El-iehohenaj, syn Zerach-iahów, a z nimi dwieście mężczyn. Z synów Szechan-iahowych syn Jachaziel, a z nim trzysta mężczyzn. (BudBib 1.Esdr 8/1,4–5)

W przytoczonym cytacie w bliskim sąsiedztwie zapisano też 11 razy formę *mężczyzna.* Cały biblijny fragment, z którego pochodzi cytat 44, ma charakter enumeracji, stąd nie można wykluczyć, że i we wskazanym miejscu tłumacz użył ugruntowanej już w języku formacji, a forma *mężczyna* to w rzeczywistości skutek pomyłki drukarskiej (brak czcionki *z*). Postać *mężczyzna* dominowała zresztą także i w tekstach staropolskich, gdzie forma *mężczyna* należała już do rzadkości. SStp notuje dodatkowo jednostkowe wystąpienia przymiotnika *mężczyński* ‘męski, będący mężczyzną’, który poświadczony jest również w XVI wieku; SPXVI rejestruje 26 użyć wskazanej formy, obok 13 — *mężczyznski* (w tym raz *mężczyzński*). Słownik notuje także 8 wystąpień przymiotnika derywowanego od *mężczyzna*: *mężczyźni*, zarówno w odniesieniu do ludzi, jak i zwierząt, np.:

(45) Niewiasta aby się nie ubierała w mężczyźnie szaty, a mąż w niewieście. (BielKron 36v)

(46) Poświęć mi wszelkie pirworódstwo, tak z ludzi jako z dobytka, abowiem moja jest wszelka pirworodność mężczyźniego rodzaju, który żywot otwarza [...]. (BielKron 30v)

Ponadto poświadczone jest tu jednokrotne wystąpienie rzeczownika *mężczyskość* ‘bycie mężczyzną, płeć męska’.

Podobnie jak w wypadku rzeczownika *mężczyzna*, również dla rzeczownika *mąż* zaszły od doby średniopolskiej istotne zmiany w zakresach znaczeniowych. Współcześnie prymarne, neutralne znaczenie wyrazu to ‘mężczyzna poślubiony kobiecie, małżonek’. Znaczenie ‘mężczyzna’ traktowane jest obecnie jako nacechowane stylistycznie; SJPDor jako drugą podaje — rozszerzoną o dodatkowe informacje — definicję: ‘podniośle, uroczyście o mężczyźnie, zwłaszcza o mężczyźnie godnym szacunku ze względu na zalety charakteru, rozumu, serca; dawniej także bez odcienia podniosłości o dojrzałym mężczyźnie’[7]).

---

[5]) Ta uwaga, podobnie jak wiele innych dotyczących uściśleń związanych z kształtującą się normą językową w XVI wieku, wynika z analizy części gramatycznej licznych artykułów hasłowych w SPXVI.

[6]) BSejp dla pol. *mężczyna* odtwarza prapostać słowiańską **mǫžьščina* ‘mężczyzna’ utworzoną od przymiotnika dzierżawczego **mǫžьskъ* ‘właściwy mężczyźnie, męski’ za pomocą substantywizującego sufiksu *-ina.* Por. dł. *mužcyna* ‘mężczyzna’, coll. ‘mężczyźni’, r. *mužčina* ‘mężczyzna’, cz. *mužčina* ‘mężczyzna’, bg. (dial.) *mъščiná* ‘mężczyzna; samiec’.

[7]) Jako nacechowane stylistycznie znaczenie ‘mężczyzna’ rejestrują też inne słowniki współczesnego języka polskiego, np. SJPDun, ISJP. Por. też wyrażenia: *mąż stanu*, *mąż zaufania*, *mąż opatrznościowy*.

W XVI wieku wyraz funkcjonował przede wszystkim w znaczeniu ‘mężczyzna’, bez dodatkowego zabarwienia emocjonalnego lub stylistycznego; sądząc jednak po jego konkretnych użyciach, nierzadko zawierał w swym zakresie pewien pierwiastek waloryzujący, ponieważ często odnosił się do mężczyzn dzielnych, prawych, silnych, walecznych. Poniższe przykłady wskazują na mężczyznę zarówno w ujęciu neutralnym, jak i waloryzowanym:

(47) Vir, viri, masculinum, secundae declinationis, Mąż, mężczyzna. (Mącz 498c)

(48) [...] a ten miał dziewkę [...], która miała tak serce szlachetne a czyste, iż gardziła wszelkim obcowanim męskim, a nigdy się żadnemu mężowi nie ukazowała [...]. (HistJóz B3)

(49) Drugi urząd ich [nerek] jest zachowawać w sobie spermę, to jest nasienie albo plemię mężskie, ku rodzeniu człowieka potrzebne, któreż więc bywa wypuszczano czasów swych, gdy bywa obcowanie męża z niewiastą. (GlabGad Fv)

(50) A tych, którzy jedli, było jakoby pięć tysięcy mężów, okrom niewiast i dzieci. (MurzNT Matth 14/21)

(51) Abowiem gdy się w młodości zwyczają łgać, tedy ten zwyczaj, będąc mężmi, zachowają [...]. (KwiatKsiąż C2v)

(52) [...] księgi pisał o nieczystości nieżeństwa waszego szlachetny i uczony mąż, ksiądz Stanisław Orzechowski [...]. (KrowObr 236v)

(53) Obrani tedy są z wojska izraelskiego po tysiącu mężów z każdego pokolenia, to jest dwanaście tysięcy ludzi godnych ku bojowi. (BibRadz Num 31/5)

(54) Nie raczy tracić, Boże mój, ze złostniki dusze mojej ani z mężmi krwawymi żywota mego. Męże krwawe zowie ty, którzy niesprawiedliwie sądzą, biorąc dary, za które skazują na śmierć niewinnie. (WróbŻołt 25/9)

Jak widać z powyższych przytoczeń, rzeczownik *mąż* odnosił się w dobie średniopolskiej (podobnie jak dziś) do ludzi płci męskiej, ale w odróżnieniu od apelatywu *mężczyzna* — wyłącznie do osób dorosłych. Wiele przykładów świadczy również o tym, że nie miał on żadnego zabarwienia stylistycznego, nie musiał też występować wyłącznie w kontekstach mających pozytywny wydźwięk (zob. cyt. 54, 66, 69, 73). W dodatku mógł wskazywać na mężczyznę zajmującego najniższe miejsce w hierarchii społecznej, np.:

(55) Który by też zabił a zarazem umarł sługę swego, tak dziewkę jako męża, będzie winien grzechu i pokuty [...]. (BielKron 44v)

Poza tym niektóre XVI-wieczne zapisy świadczą, że wyraz występował także w jeszcze szerszym znaczeniu. Podobnie jak *mężczyzna* mógł odnosić się również do zwierząt płci męskiej. U Falimirza *mężem* nazywa się barana oraz samca raka, przy czym w cytacie 57 wystąpił również rzeczownik *samiec* odnoszący się do tego samego desygnatu:

(56) Baran jest wódz trzody owiec, a przeto natura jemu moc dała nad insze owce, takież aries łacińskie słowo wykłada się u Greków jakoby moc, jakoby mąż owczy, bowiem on mocą swoją bije rogami i odpądza swego nieprzyjaciela [...]. Kiedy czas jego miłowania nastawa, tedy o żony walczy a przeciwniki rogami tłucze [...]. (FalZioł IV 2d)

(57) Rak jest ryba cudna [...]. Są miedzy niemi niewiasty i mężowie. Jako to znać jaśnie, mężowie mają dwa wąsy, a ostre, miedzy brzuchem a miedzy ogonem, a niewiasty nie miewają ich. Gdy mają poczynać, tedy wstępują na się, gdy sama [‘samica’] poczuje, iże na niej mąż, tedy się obróci

na bok, a k niemu się chciwie przytula [...]. Avicenna pisze: rak samiec ma wszytki członki twarde jako kamień. (FalZioł IV 30d)

Warto też zwrócić uwagę na jeszcze inne XVI-wieczne wystąpienia wyrazu *mąż* oraz na jego niezwykle silną konwergencję znaczeniową z łacińskim rzeczownikiem *vir*, w którego polu semantycznym znajdują się odpowiednio: 'mężczyzna', 'samiec', 'człowiek odznaczający się męstwem, siłą charakteru, męskością itp.', 'człowiek w ogóle'[8]). W owym najszerszym znaczeniu 'człowiek', zastępując niekiedy zaimek *ktoś*, *ten*, *on*[9]), rzeczownik *mąż* pojawiał się również w tekstach średniopolskich, np.:

(58) Gdy kto (marg) Wł. mąż. (–) zgrzeszy (przeciw) bliźniemu swemu [...]. (BudBib 3.Reg 8/31),

czasem też jego użycie miało charakter redundantny, m.in. wówczas, gdy występował w połączeniu z innym rzeczownikiem męskoosobowym, np.:

(59) [...] przetoż dobrze uczynisz, jestli [tj. jeśli] nam męże Żydy stare, którzy by się k temu godzili, poślesz [...]. (BielŻyw 113)

(60) [...] dawnoć to jest mnie objawiono, bracia mężowie, alem tego nie chciał objawić, aż Pan Bóg przez innego objawił [...]. (BielKron 214v)

Jak wspomniałam, współcześnie wyraz *mąż* funkcjonuje generalnie w znaczeniu 'małżonek', w XVI wieku natomiast oba znaczenia — 'mężczyzna' oraz 'małżonek' (por. też cyt. 32, 38) — mają niezwykle bogatą dokumentację źródłową: na 4100 notowanych przez SPXVI użyć wyrazu 2537 razy wystąpił on w pierwszym[10]) i 1559 razy w drugim znaczeniu. Oprócz omówionych, typowych dla badanego okresu, użyć apelatyw występował również w dość niecodziennych — z punktu widzenia współczesnego odbiorcy — kontekstach. Mógł on wówczas odnosić się także do istot nadprzyrodzonych: bóstw mitologicznych (zob. cyt. 69), aniołów i innych posłańców Boga, a także samego Boga oraz wizji szatana:

(61) Trzy one boskie męże Abraama nawiedzające [...] chlebem prostym czestowano [...]. (LatHar 200)

(62) Jehowah mąż waleczny, Jehowa imię jego. (BudBib Ex 15/3)

(63) Co widząc szatan, rozmaicie go kusząc, z dobrej, świętej drogi zwieść chciał. Raz [...] ukazał mu się mąż krasny z długą brodą, stary i rzekł do niego [...]. (SkarŻyw 308)

Wśród wystąpień rzeczownika znajdziemy także dwa w wyrażeniu *pół męża*, analogiczne do użycia wyrazu *mężczyzna* w zdaniu 19:

(64) Semivir, Puł męża [...]. (Mącz 382a)

(65) Semivir, Puł męża, mdły, nieśmiały, niewieści. (Mącz 498c)

W cytacie 65 wyrażenie wystąpiło bez wątpienia w znaczeniu 'mężczyzna zniewieściały', na co wskazuje kontekst fragmentu polskiego, natomiast co do jego znaczenia w przytoczeniu 64 podobnej pewności nie mamy. Może ono mieć to samo znaczenie, ale równie dobrze, jeśli

---

[8]) Nie wspominam tu o innych eksplikacjach łac. *vir*, m.in. 'małżonek', co w tym miejscu rozważań nie ma istotnego znaczenia.

[9]) To również jest cecha i łac. *vir*.

[10]) Dodatkowo SPXVI notuje 4 użycia rzeczownika w znaczeniu 'samiec'.

uwzględni się łacinę, może tu chodzić o znaczenia: ‘będący pół człowiekiem, pół zwierzęciem’ lub w odniesieniu bądź do człowieka, bądź zwierzęcia: ‘pół mężczyzna, pół kobieta; obojnak’, ‘pozbawiony męskości, wykastrowany’, co jest możliwe, skoro wyraz *mąż* w XVI wieku mógł mieć również znaczenie szersze: ‘człowiek’ lub ‘samiec’ (por. także uwagi do cyt. 19).

Co do samej formy wyrazu, wśród egzemplifikacji rzeczownika pojawił się także jeden rutenizm pochodzący z Worka Judaszowego S.F. Klonowica (1600):

(66) I dziś tymi sztukami u nas narabiają: gdy z cudzego pieniądze worka wywąchają Cyganki farbowane, a mużowie sami bawią się roztrucharstwem, bawią frymarkami. (KlonWor 7)

Śledząc paradygmat omawianego wyrazu, należy zwrócić uwagę, że generalnie odzwierciedla on stan typowy dla wieku XVI, mało znajdziemy tu natomiast form będących odstępstwem od ówczesnych, kształtujących się norm językowych. Zatem w zgodzie z nimi w większości wypadków w A pl występuje końcówka *-e*, charakterystyczna dla rzeczowników miękkotematowych, zaś form przejętych z dopełniacza, które zdominują przypadek w zakresie męskoosobowych w wieku XVII, jest niecałe 13%, np.:

(67) [...] pomazali sobie byli Żydowie ręce krwią niewinną [...], gdy Pana Krystusa, po nim Szczepana i oba Jakuba, męże cnotliwe, świętych żywotów, pomordowali. (BielKron 146) (zob. też cyt. 59, 61)

(68) [...] gdzie wielkie okrucieństwa Litwa, pogani, nad kościołami [...] okazowała, młode dziatki i starych mężów, i baby posiekli [...]. (StryjKron 406)

Większość form I pl stanowią oczywiście postaci *mężmi*, choć pojawiały się również tworzone na wzór paradygmatu żeńskiego formy *mężami*:

(69) W lesiech lata swe trawiem z fauny rogatemi, co wy podobno mężmi zowiecie dzikiemi. (KochDryas [A3]) (zob. też cyt. 51, 54)

(70) [...] i weszli na miejsce ku słuchaniu zgotowane, z hetmanami i mężami przedniejszymi miasta onego [...]. (WujNT Act 25/23)

Za cechę właściwą XVI-wiecznej polszczyźnie należy również uznać rywalizację dwóch końcówek w L pl, a zatem współwystępowanie obocznych form *mężoch* i *mężach*. SPXVI odnotował tyle samo użyć formy z końcówką *-och*, która była charakterystyczna w XIV–XVI wieku głównie dla terenów małopolskich, oraz z *-ach*, szerzącą się od XVI wieku na wzór paradygmatu żeńskiego:

(71) O rzymskich i inszych królach a mężoch. (PaprPan Gg2)

(72) O wszystkich mężach ruskich i podolskich. (PaprPan Cc3)

Archaiczna już w dobie średniopolskiej forma L pl z *-ech* pojawiła się tylko raz, w rękopisie z pierwszej połowy wieku, w znaczeniu ‘małżonek’[11]).

Wśród archaicznych, również z punktu widzenia stanu języka w XVI wieku, wymienić należy także formy D sg z końcówką *-u* oraz N pl z *-e*[12]). Na wiek XVI przypada już unor-

[11]) «Barzo pewny tajnik jest mądrości, też i w mężech moc milczeć o takim szczęściu, jakie oną potkało» (ModlKobiet 24).

[12]) Jako archaizm należy też wymienić bezkońcówkową formę A sg *mąż*, która występowała (i w nieco mniejszym zakresie występuje nadal) w znaczeniu ‘małżonek’ w licznej grupie utartych zwrotów typu: *wydawać za mąż*, *iść za mąż*, *pójść za mąż*.

mowanie repartycji końcówek celownika, zatem niezwykle rzadko zdarzają się przy leksemach — typowe jeszcze dla średniowiecza — dublety form z końcówkami *-u* oraz *-owi*. W większości rzeczowniki męskie w D sg przyłączają już wyrazistą końcówkę *-owi* (zob. cyt. 48), *-u* natomiast charakterystyczna jest (i prawie bezwyjątkowa) zaledwie dla kilku leksemów. SPXVI odnotował jedno użycie formy *mężu*, poza tym jedno — *mężewi* (spotykane w regionie wielkopolsko-mazowieckim), oba w znaczeniu 'małżonek'[13]). W wypadku N pl sytuacja jest również niemal unormowana, gdyż ponad 99% form (według danych SPXVI) ma wyrazistą dla męskoosobowych końcówkę *-owie*, w tym raz wielkopolską *-ewie*:

(73) I zebrali się do niego mężowie nikczemni a ludzie niepobożni [...]. (BibRadz 2.Par 13/7) (zob. też cyt. 57, 66; por. V pl — cyt. 60)

(74) Przyszli przed prawo nasze jako ućciwi mężewie, jako ućciwy Jan Skiba i ućciwy Andrusz Nieziołowski [...]. (ZapKościer 1584/48v),

a tylko 4 razy pojawia się archaiczna postać *męże*, np.:

(75) Nie wołajże za nami, by snadź męże zagniewani nie rzucili się na was [...]. (BibRadz Iudic 18/25) (zob. też cyt. 54)

Poza tym SPXVI udokumentował 1 wystąpienie formy G du (oraz 5 form A du w znaczeniu 'małżonek'):

(76) [...] a ostatek się rozpierzchnął, tak że nie zostało z nich dwu mężu pospołu. (Leop 1.Reg 11/11)

Na osobną uwagę zasługują derywaty utworzone od rzeczownika *mąż*.

Formacja deminutywna *mężyk* wystąpiła w XVI-wiecznych tekstach w kilku znaczeniach, w odniesieniu do ludzi jako 'mały, niski mężczyzna', też 'karzeł':

(77) Virunculus, eyn menlin, mężyk [...]. (Murm 47)

Regularny przymiotnik dzierżawczy *mężowy* (*mężów*) zdecydowanie częściej pojawiał się w znaczeniu pochodzącym od 'małżonek' niż od 'mężczyzna'. Odwrotny stosunek wystąpił w wypadku przymiotnika *męski*, który współcześnie już w ogóle nie kontynuuje znaczenia od 'małżonek'. SPXVI na 293 użycia przymiotnika *męski*[14]) odnotował 2 od znaczenia 'małżonek', reszta pochodzi od znaczenia 'mężczyzna' bądź 'samiec', jednak konkretne wystąpienia wskazują na znacznie szerszy zakres użycia wyrazu w tym znaczeniu niż współcześnie. W XVI-wiecznych tekstach *męski* to 'będący mężczyzną lub samcem', co odnosić się mogło również do rzekomej płci planet i znaków zodiaku, np.:

(78) Masculinus, męski, męskiej płci, a co ku męskiej płci[15]) należy. (Mącz 210c)

(79) Mars planeta jest [...] przyrodzenia męskiego [...]. (FalZioł V 51),

---

[13]) «A gdy pani rzędem miedzy ubogimi chodziła: przyszła ku Gwidonowi mężu swemu» (HistRzym 82v); «Tak się też żona jego własna, Anna, tak też opisuje mężewi swemu, Łukasze, swą cząstkę po swy [swej] śmierci» (ZapKościer 1583/40).

[14]) SPXVI notuje kilka wariantów wyrazu: *męski* (277), *męzski* (10), *męśki* (3), *mężski* (2), *mężki* (1).

[15]) Wyrażenie *męska płeć* ma tu najpewniej peryfrastyczne znaczenie 'mężczyzna'.

oraz ‘będący częścią ciała mężczyzny albo samca lub jego fizjologicznym wytworem’ — tu przymiotnik łączył się zwykle z rzeczownikami wskazującymi na męskie cechy płciowe, z innymi zdecydowanie rzadziej, np.:

(80) Spado, dictio Graeca, bez sił albo członka męśkiego urodzony [...]. (Mącz 403d)

(81) Abowiem męska uryna jest rumieńsza, a niewieścia bledsza i grubsza pospolicie [...]. (FalZioł V 1v) (zob. też cyt. 49)

Występował także w kontekstach, w których w ujęciu jak najszerszym można go zdefiniować jako ‘związany z mężczyzną’[16]), również o języku: ‘określający męski rodzaj gramatyczny’, np.:

(82) Narodzi się prorok przez [‘bez’] męskiego złączenia z dziewicy panny [...]. (PatKaz 103)

(83) Niewiasta jest męskie zhańbienie [...]. (BielŻyw 136)

(84) [...] zawżdy mleko ssać wolę, a potraw męskich nigdy nie skuszę. (SkarŻyw A5)

(85) Dziękuję tobie za wcielenie, narodzenie, dzieciństwo, kwitnącą młodość i mężki wiek twój [...]. (LatHar 27)

(86) [...] a stąd panna się domniemała, aby był w rocie męskie [L sg f = męskiej] z Józefem [...] (OpecŻyw 32)

(87) Ona też Zenobia, księżna palmireńska, wziąwszy męską osobę [tj. przebrawszy się za mężczyznę], będący płeć żeńska, swoje nieprzyjaciele wszystki zwyciężyła [...]. (BielSjem 8)

(88) [...] masculinum genus — męzski rodzaj [...], commune genus — pospolity rodzaj i męzski, i niewieści [...] (Reuchlin, przednia wklejka, s. 2,7)

Jak widać, przymiotnik miał znacznie szerszą dystrybucję w porównaniu z jego użyciem współczesnym, kiedy to w wielu kontekstach wystąpiłyby zupełnie inne formy, np. rzeczownikowy dopełniacz, wyrażenie przyimkowe lub konstrukcja opisowa z odnośnym rzeczownikiem (dziś: *mężczyzna*)[17]). Znaczenie waloryzujące przymiotnika *męski*, zarówno w odniesieniu do cech charakteru: ‘odważny, dzielny, surowy, honorowy itp.’, jak i cech fizycznych uważanych za właściwe mężczyźnie (zwłaszcza o urodzie), rozwinęło się z bardziej ogólnego zakresu znaczeniowego: ‘właściwy mężczyźnie, cechujący go’. Zarówno w ujęciu neutralnym, jak i nacechowanym dodatnio wyraz funkcjonuje do dziś podobnie jak w wieku XVI:

(89) Lecz to mi się widzi być istotny znak męskiej doskonałości, iż biała głowa z przyrodzenia każda rada by była mężczyzną [...]. (GórnDworz X8)

(90) Nie bójże się, ojcze, a bądź do końca męskiego serca [...]. (SkarŻyw 553)

---

[16]) W obrębie tak szeroko ujętego zakresu znaczeniowego można wydzielić węższe, m.in.: ‘którego podmiotem, wykonawcą, bezpośrednim uczestnikiem jest mężczyzna’ (cyt. 82), ‘na mężczyznę skierowany, którego obiektem, dalszym uczestnikiem jest mężczyzna’ (cyt. 83, też 48), ‘przeznaczony, zastrzeżony dla mężczyzny, który przystoi mężczyźnie’ (cyt. 84), ‘określający pełnoletniość, dojrzałość wieku mężczyzny’ (cyt. 85), ‘składający się z mężczyzn’ (cyt. 86), ‘wzorowany na wyglądzie mężczyzny’ (cyt. 87).

[17]) Dla zacytowanych w artykule zdań współczesnymi odpowiednikami przymiotnika *męski* byłyby zatem wyrażenia typu: *był w rocie mężczyzn* (por. cyt. 86), *bez złączenia z mężczyzną*, *gardziła obcowaniem z mężczyzną* (*mężczyznami*) (por. cyt. 82, 48), *a potraw, które są przeznaczone dla mężczyzn* (por. cyt. 84).

(91) Ale przedsię, dworzanin mój, [...] chcę [...] iżby miał nie tylko [...] twarz piękną a męską, ale też i przyjemność jakąś przyrodzoną [...]. (GórnDworz D2v)

Dodatkowo można znaleźć w utworach XVI-wiecznych przykłady świadczące, że męskość, jako cechę waloryzującą, przypisywano również takim zjawiskom, jak smak i język (por. też cyt. 15):

(92) [...] jagody miernie cierpkie czynią wino męskie, mocne i trwałe. (Cresc 335)

(93) [...] włoski język, acz jest bliższy łacińskiego i mowy łacińskiej, jeno iż nakażony i już pieszczeńszy, i różny od onej męskiej i poważnej mowy łacińskiej [...]. (JanNKar C4)

Wśród wyrazów z rodziny *męski* typowe było wówczas owo znaczenie z dodatnim nacechowaniem — przysłówki *męsko* i *męskie* mają wyłącznie znaczenie ‘odważnie, dzielnie; w sposób prosty, niewykwintny’, zaś dla rzeczowników *męskość* i *męstwo* jest ono prymarne. W odróżnieniu od dzisiejszego zakresu znaczeniowego wspomnianych wyżej rzeczowników w XVI wieku mogły one sporadycznie mieć również znaczenie zupełnie nienacechowane, czyli: *męskość* ‘bycie mężczyzną, płeć męska’ oraz *męstwo* ‘dojrzały wiek mężczyzny’:

(94) Virilitas, męskość, męska płeć, też mężność, śmiałość [...]. (Mącz 498c)

(95) Wiek człowieczy czworaki jest: Pierwszy dzieciństwo [...]. Drugi młodość [...]. Trzeci męstwo [...]. Czwarty starość i siwizna [...]. (FalZioł [*8]v)

To, co jest tylko jedną z właściwości semantycznych przymiotnika *męski*, określających cechy męskie jako stanowiące element waloryzujący, dla przymiotnika *mężny* stanowi podstawę znaczeniową. Zostało to uwzględnione w SJPDor[18]), który za funkcjonujące w polszczyźnie współczesnej uznaje znaczenie związane z pozytywnie ocenianymi cechami przypisywanymi zwyczajowo mężczyźnie w ogólnie pojętej sferze psychicznej, natomiast to odnoszące się do cech fizycznych, czyli ‘dobrze zbudowany, rosły, barczysty’, uznaje za przestarzałe. Takie znaczenia przymiotnika *mężny* były najczęściej spotykane w tekstach XVI-wiecznych[19]). Podobnie jak przymiotnik *męski* (por. cyt. 92, 93) wyraz mógł także przenośnie określać smak lub język:

(96) [...] która [jagoda winna] jest subtelniejsza, wodniejsza, smaku też mężniejszego [...]. (Cresc 333)

(97) [...] hiszpański język jako jest od włoskiego różniejszy, z włoskiego przedsię i z łacińskiego: tak zaś jest poważniejszy i mężniejszy niż włoski [...]. (JanNKar C4v),

poza tym w tytulaturze urzędowej określał szlachcica, a w funkcji rzeczownika nazywał niekiedy rycerza. Mógł też oczywiście odnosić się do zwierząt, np.:

(98) Ryby po górach wysokich pływały, Gdzie ledwe przedtym pióra donaszały mężnej orlice, gdy do miłych dzieci z obłowem leci. (KochPieś 32)

---

[18]) Zob. dwa pierwsze znaczenia zamieszczone w SJPDor: ‘śmiały w walce, właściwy walecznym, będący objawem odwagi; odważny, nieustraszony, waleczny’; ‘nielękający się przeciwności losu, stawiający im czoło; wytrwały, dzielny, nieugięty; będący objawem siły ducha, charakteru’.

[19]) Na 563 użycia przymiotnika *mężny* SPXVI rejestruje aż 557 w znaczeniu ‘odważny w pojęciu wojskowym i cywilnym: dzielny, waleczny, wytrwały w znoszeniu cierpienia; jawnie i niezmiennie głoszący swe poglądy; także pełen innych cnót tradycyjnie uznawanych za cechujące mężczyznę: silny, uczciwy, sprawiedliwy, gotowy do ponoszenia ofiar na rzecz ojczyzny’.

Wśród XVI-wiecznych wystąpień przymiotnika *mężny* mamy też kilka przykładów, które odnoszą się do ówcześnie prymarnego znaczenia podstawy słowotwórczej ‘mężczyzna’, na określenie dojrzałego wieku mężczyzny lub jego pozytywnie ocenianych cech wyglądu:

(99) Kościół krześcijański mleku i tłustości przyrównan. Mleku dla młodych, którzy w kościele lekką nauką bywają karmieni. A tłustości dla mężnych, które karmi głębsza nauka. (WróbŻołt V8v)

(100) Strenua facies, mężna, spaniła twarz. (Mącz 420c)

W analogicznym znaczeniu występują w XVI-wiecznych tekstach także czasowniki *mężnieć* oraz *mężeć*, czyli ‘nabierać cech dorosłego mężczyzny’:

(101) Masculesco, mężnieję, rozrastam się. (Mącz 210c)

(102) Masculesco — mężeję. (Calep 641b),

także w odniesieniu do głosu, który zmienia się w trakcie dojrzewania chłopca stającego się mężczyzną: ‘stawać się niższym w brzmieniu’:

(103) Vox roboratur, mięszeje, mężnieje. (Mącz 357b)

Opisane znaczenia bądź zakresy znaczeniowe wyrazów odnoszących się do osób płci męskiej wraz z licznymi przykładami z tekstów wyraźnie wskazują na zdecydowanie szerszą ich dystrybucję niż współcześnie. Warto również zwrócić uwagę na znacznie bogatszą liczbę derywatów, które ówcześnie funkcjonowały w języku. Oprócz już wymienionych znajdziemy sporo takich, które wyszły z użycia.

Na uwagę zasługuje rzeczownik *mężobójca* ‘zabójca, morderca’ oraz szereg derywatów: *mężobójstwo* ‘zabójstwo, morderstwo’, też coll. ‘zabójcy’, *mężobojeczny* ‘złożony z zabójców lub skłonny do zabójstwa’, *mężobójski* (przymiotnik od *mężobójca* lub *mężobójstwo*). Analiza konkretnych wystąpień w tekstach wykazuje, że ich znaczenie jest szersze, niż można by się spodziewać. Rzeczownik *mężobójca* pojawił się — obok typowych użyć w rodzaju męskim — również jednokrotnie w gramatycznym rodzaju żeńskim w odniesieniu do morderczyni:

(104) Orestes matkę zabił, bo też ona ojca zabiła mu z gamratem, sroga mężobójca. (KlonWor 65)

Poza tym wskazane wyrazy nie odnosiły się jedynie do mężczyzny jako obiektu czynu — *mężobójstwo* to ‘morderstwo w ogóle’, a nie tylko zabicie męża, czyli ‘mężczyzny’. Znajdziemy więc przykłady, w których rzeczownik nazywa morderstwo dokonane również na kobiecie, dodatkowo takie, które jasno pokazują, że bez znaczenia był także status społeczny zabitego człowieka (por. cyt. 55 przy omówieniu rzeczownika *mąż*):

(105) Matricidium, mężobójstwo matki swej. (Mącz 211a)

(106) Jako o szlacheckie tak kmieckie mężobójstwo prawo polskie ma być sądzone. (SarnStat 654)

Mamy tu zatem kolejne, tym razem pośrednie poświadczenie, że w średniopolskim systemie językowym wyraz *mąż* funkcjonował także w najbardziej szerokim znaczeniu ‘człowiek’, zwykle też nie implikował dodatkowych stylistyczno-emocjonalnych cech waloryzujących w polu semantycznym.

Wśród innych wyrazów pochodnych od *mąż* warto wymienić również rzeczownik *mężołożnik* ‘pederasta’ oraz formacje odnoszące się do kobiet: *mężyca*, *mężyna*, *mężysta*; stosunek tych formacji do podstawy słowotwórczej *mąż* jest paralelny do tego, który występuje w języku hebrajskim dla: *isz* — *iszsza*, zwłaszcza w odniesieniu do Ewy:

(107) Tedy rzekł Adam: to teraz kość z kości moich i ciało z ciała mojego. Ta będzie nazwana mężysta, iż z męża wzięta jest. (Leop Gen 2/23)

Raz rzeczownik *mężyca* użyty został także w znaczeniu ‘kobieta odważna i waleczna’:

(108) Własna Zomiris albo Mirtys obrzymica, albo Wanda bogini, waleczna mężyca. (KmitaSpit C)

Dodatkowo inny rzeczownik rodzaju żeńskiego utworzony od rzeczownika *mąż* miał znaczenie paralelne do wspomnianych wyżej żeńskich formacji: wyraz *mężatka*, oprócz typowego — i do dziś żywego — znaczenia ‘kobieta poślubiona mężczyźnie, żona’, wystąpił w biblijnej księdze Genesis (lub w nawiązaniach do tego fragmentu) w znaczeniu ‘kobieta’. W tym wypadku SPXVI podaje, że był to polski odpowiednik łacińskiego nowotworu *virissa*, utworzonego od *vir* na wzór wspomnianej wyżej hebrajskiej pary słowotwórczej:

(109) Toć teraz jest kość z kości moich i ciało z ciała mojego, a dla tegoż ona będzie nazwana mężatką, bo jest z męża wzięta. (BibRadz Gen 2/23)

Analogicznie do podstawy słowotwórczej również wyraz *mężatka* mógł ponadto występować w znaczeniu nawiązującym do omówionego wcześniej znaczenia waloryzującego apelatywu *mąż*: ‘kobieta obdarzona cechami charakteru przypisywanymi zwykle mężczyźnie lub oddająca się męskim zajęciom: dzielna, śmiała, mężna, też silna, męskiej budowy’, np.:

(110) Amazones. Menliche weyber. Mężatki. (Mymer 27v)

Jak wynika z przedstawionej analizy, bogato ilustrowanej cytatami z literatury XVI wieku, krystalizowanie się znaczeń rzeczowników *mężczyzna* oraz *mąż* — z uwzględnieniem odcieni znaczeniowych, nacechowania stylistyczno-ekspresywnego, a także ograniczeń (bądź ich braku) w dystrybucji — w dobie średniopolskiej znacznie odbiegało od współczesnego odczucia przeciętnego użytkownika języka. Punktem wyjścia do opisu były znaczenia zbieżne ze współczesnymi. Bazując na teorii pola znaczeniowego (bez uwzględniania wartości ekspresywnych dla wyrazu *mąż*), można wskazać trzy podstawowe semy charakteryzujące współcześnie oba apelatywy: 1) istota płci męskiej, 2) człowiek, 3) istota dorosła. Dla rzeczownika *mężczyzna* podstawową cechą różnicującą współczesne i średniopolskie rozumienie wyrazu jest zatem obecność ostatniego semu. Obecnie stanowi on obligatoryjny element znaczeniowy, w XVI wieku nie był natomiast przypisany do pola semantycznego rzeczownika. Nieliczne przykłady tekstowe pokazują, że podobna eliminacja mogła dotyczyć także semu drugiego (dla użyć w znaczeniu ‘samiec’), w odniesieniu zarówno do rzeczownika *mężczyzna*, jak i *mąż*, przy czym apelatyw *mąż* mógł wystąpić nawet w kontekstach, w których nastąpiła eliminacja semu pierwszego (dla użyć w znaczeniu ‘człowiek’). Dopiero uwzględnienie powyższych różnic w historycznej i współczesnej deskrypcji semantycznej obu wyrazów daje możliwość pełnej interpretacji w tekstach ciągłych zarówno ich samych, jak i utworzonych od nich derywatów, a co za tym idzie — również dostatecznego zrozumienia analizowanego tekstu. Choć niektóre dawne, martwe dziś znaczenia cechowała mała frekwencja w tekstach ekscerpowa-

nych przez SPXVI, wydają się one niezwykle istotnym ogniwem semantycznej ewolucji, wskazującym punkt wyjścia do opisu współczesnych znaczeń omawianych rzeczowników, unaoczniają też ważne relacje między poszczególnymi leksemami obu rodzin wyrazowych. Najistotniejsza różnica między dzisiejszym a dawnym znaczeniem rzeczownika *mężczyzna*, polegająca na używaniu go w XVI wieku w odniesieniu do człowieka płci męskiej bez względu na wiek, po raz kolejny potwierdza tezę, że w historycznym opisie semantycznym wyrazów — zwłaszcza tych, które funkcjonują w języku do dziś — nie można poddawać się sugestiom podyktowanym naszymi przyzwyczajeniami językowymi jako użytkowników współczesnej odmiany języka[20]). Wypada niejako od podstaw budować semantyczną (i nie tylko) eksplikację, swobodnie posługując się elementarnymi komponentami znaczeniowymi, bazując wyłącznie (lub przynajmniej: przede wszystkim) na tym, czego dostarczają dawne teksty.

Bibliografia

Buttler D. 1978: Rozwój semantyczny wyrazów polskich, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Górski K. i in. 1955: Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław.

Kleszczowa K. 2007: Słowotwórstwo gniazdowe na usługach lingwistyki diachronicznej, [w:] Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, t. 52: Diachronia w badaniach nad językiem i w dydaktyce szkoły wyższej, cz. 2, red. S. Gala, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź, s. 59–72.

Ostrowska E. 1970: Metoda wzajemnych uwarunkowań (na przykładzie odczytania fragmentu z Legendy o św. Aleksym), Język Polski L, s. 326–333.

Peisert M. 1994: „On" i „ona" we współczesnej polszczyźnie potocznej, [w:] Język a Kultura, t. 9: Płeć w języku i kulturze, red. J. Anusiewicz, K. Handke, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 97–108.

Szymczak M. 1975: „Mężczyzna" i jego synonimy w historii i dialektach języka polskiego, Prace Filologiczne XXV, s. 353–360.

Tokarski J. 1971: Słownictwo (teoria wyrazu), Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa.

Tokarski R. 1984: Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze), Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Wanicowa Z. 2012: Staropolskie zamyślenia. Czy właściwie rozpoznajemy formy gramatyczne w tekstach źródłowych?, Język Polski XCII, s. 92–101.

Rozwiązanie skrótów

Słowniki

BSejp: W. Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005. — ISJP: Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000. — SJPDor: Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 4, Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1962. — SJPDun: Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Wydawnictwo Wilga, Warszawa 1996. — SPXVI: Słownik polszczyzny XVI wieku, red. M.R. Mayenowa, F. Pepłowski, t. 13, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981 (oraz materiały z kartoteki pracowni Słownika polszczyzny XVI wieku w Toruniu). — SStp: Słownik staropolski, red. S. Urbańczyk, t. 4, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.

---

[20]) Por. np. uwagi E. Ostrowskiej (1970: 326–327) formułowane na marginesie omówienia wpływu składniowej normy wersologicznej na odczytanie fragmentu Legendy o św. Aleksym, a także: Tokarski (1971: 184–185 i n.), Buttler (1978: 50), Kleszczowa (2007: 69), Wanicowa (2012: 92, 100).

Źródła

BibRadz 1563: Biblija święta, to jest księgi Starego i Nowego Zakonu..., Druk. Radziwiłłowska, Brześć. — BielKron 1564: M. Bielski, Kronika, to jest historyja świata..., M. Siebeneicher, Kraków. — BielSjem 1586: M. Bielski, Sjem niewieści..., J. Siebeneicher, Kraków. — BielŻyw 1535: M. Bielski, Żywoty filozofów, to jest mędrców nauk przyrodzonych..., F. Ungler, Kraków. — BudBib 1572: S. Budny, Biblija, to jest księgi Starego i Nowego Przymierza..., Druk. M. Kawieczyńskiego, Daniel z Łęczycy, Nieśwież. — Calep 1588: A. Calepinus, Dictionarium decem linguarum, (b. druk.), Lugdunum. — Cresc 1571: P. Crescentius, O pomnożeniu i rozkrzewieniu wszelakich pożytków ksiąg dwojenaście..., S. Szarffenberger, Kraków. — CzechRozm 1575: M. Czechowic, Rozmowy chrystyjańskie, które z greckiego nazwiska dialogami zowią..., A. Rodecki, [Kraków]. — FalZioł 1534: S. Falimirz, O ziołach i o mocy jich..., F. Ungler, Kraków. — GlabGad 1535: A. Glaber, Problemata Aristotelis. Gadki z pisma wielkiego filozofa Aristotela..., M. Siebeneicher, Kraków. — GliczKsiąż 1558: E. Gliczner, Książki o wychowaniu dzieci..., M. Siebeneicher, Kraków. — GórnDworz 1566: Ł. Górnicki, Dworzanin, M. Wirzbięta, Kraków. — GroicPorz 1559: B. Groicki, Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego, Ł. Andrysowic, Kraków. — GrzegRóżn 1564: G. Paweł, O różnicach teraźniejszych, to jest co o jednym Bogu Ojcu i Synu [...] i o Duchu Świętym [...] rozumieć mamy, [Druk. Radziwiłłowska, Brześć]. — HistJóz 1530: Istoryja o świętym Józefie..., H. Wietor, Kraków. — HistRzym 1566: Historyje rozmaite z rzymskich i z innych dziejów wybrane..., M. Szarffenberger, Kraków. — JanNKar 1594: J. Januszowski, Nowy karakter polski..., Druk. Łazarzowa, J. Januszowski, Kraków. — KlonWor 1600: S.F. Klonowic, Worek Judaszów, to jest złe nabycie majętności..., [S. Sternacki], Kraków. — KmitaSpit 1595: J.A. Kmita, Spitamegeranomachia, W. Kobyliński, Kraków. — KochDryas 1578: J. Kochanowski, Dryas Zamchana..., M. Szarffenberger, Lwów. — KochPieś 1586: J. Kochanowski, Pieśni..., Druk. Łazarzowa, J. Januszowski, Kraków. — KromRozm 1552: M. Kromer, Czego się krześcijański człowiek dzierżeć ma. Mnicha z dworzaninem rozmowa wtora, Ł. Andrysowic, Kraków. — KrowObr 1560: M. Krowicki, Obrona nauki prawdziwej i wiary starodawnej krześcijańskiej..., Daniel z Łęczycy, Pińczów. — KwiatKsiąż 1564: M. Kwiatkowski, Książeczki rozkoszne a wielmi użyteczne o poćciwym wychowaniu [...] dziatek..., J. Daubmann, Królewiec. — LatHar 1592: M. Laterna, Harfa duchowna, to jest dziesięć rozdziałów modlitw katolickich..., A. Piotrkowczyk, Kraków. — Leop 1561: J. Leopolita, Biblija, to jest księgi Starego i Nowego Zakonu..., Dziedzice Marka Szarffenberga, Kraków. — Mącz 1564: J. Mączyński, Lexicon Latino-Polonicum, J. Daubmann, Królewiec. — ModlKobiet (1905): Modlitewnik dla kobiet z w. XVI. Ułomek z rękopisu Senatora Konstantego Małkowskiego, wyd. S. Ptaszycki, Akademia Umiejętności, Kraków. — Murm 1528: J. Murmelius, Dictionarius [...], Rozmaitych rzeczy wokabuły łacińskie z niemieckiem i polskim wykładem, H. Wietor, Kraków. — MurzNT 1551: S. Murzynowski, Testamentu Nowego część pierwsza..., A. Aujezdecki, Królewiec. — Mymer 1528: F. Mymer, Dictionarium..., M. Szarffenberg, Kraków. — OpecŻyw 1522: B. Opec, Żywot Pana Jezu Krysta..., F. Ungler, Kraków. — PaprPan 1575: B. Paprocki, Panosza, to jest wysławienie panów i paniąt ziem ruskich i podolskich z męstwa, z obyczajów i z inszych spraw poczciwych..., M. Wirzbięta, Kraków. — PatKaz 1525 (ok.): Jan z Szamotuł Paterek, Kazania... [incipit:] O narodzeniu Maryjej Panny..., rkp. — PowUrb 1514: [Powieść o papieżu Urbanie], J. Haller, Kraków. (Dodatek do: Agenda latino et vulgari sermone... po k. XCV). — ReszHoz 1585: S. Reszka, Przestroga pastyrska... (Opisanie S. Hozjusza), J. Wolrab, Poznań. — Reuchlin 1544: J. Reuchlin, Vocabularius breviloquus, Argentine, 1488 (Glosy Bartłomieja z Bydgoszczy, 1544). — SarnStat 1594: S. Sarnicki, Statuta i metryka przywilejów koronnych..., Druk. Łazarzowa, J. Januszowski, Kraków. — SkarŻyw 1579: P. Skarga, Żywotów świętych Starego i Nowego Zakonu z Pisma Świętego i z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych wybranych część pierwsza..., Druk. Radziwiłłowska, Wilno. — StryjKron 1582: M. Stryjkowski, Kronika polska, litewska, żmodzka i wszystkiej Rusi Kijowskiej..., J. Osterberger, Królewiec. — UstPraw 1561: [J. Palczowski], Ustawy prawa polskiego..., [S. Murmelius, Brześć]. — WerGośc 1585: J. Wereszczyński, Gościniec pewny niepomiernym moczygębom a omierzłym wydmikuflom świata tego..., A. Piotrkowczyk, Kraków. — WróbŻołt 1539: W. Wróbel, Żołtarz Dawidów, [H. Unglerowa], Kraków. — WujNT 1593: J. Wujek, Nowy Testament Pana naszego Jezusa Chrystusa..., A. Piotrkowczyk, Kraków. — ZapKościer 1583, 1584: Akta prawne miasta Kościerzyny, rkp.

Summary

Personal denomination indicating the male sex in sixteenth century Polish lexis illustrated with an examples of the nouns *mężczyzna* and *mąż*

Keywords: personal denomination, nouns specifying male sex, changing lexical meaning of a word.

The paper discusses the lexical meaning of the nouns *mąż* and *mężczyzna* in 16th century Polish language. The author refers to a variety of texts to show how both words were used in the language and how they are understood today, owing to which it is possible to notice essential changes in the meaning, scope of usage, markedness, syntax, productive word formation, and paradigm of both words. The analysis also contains a review of the derivatives of both appellatives.

Recenzje

Józef Karol Nowak, **Słownik gwary górali żywieckich**, wyd. 2, uzup. i popr., Wydawnictwo Żywia, Oddział Górali Żywieckich Związku Podhalan, Żywiec 2012, s. 534.

W wydanym 100 lat temu artykule wstępnym do nowo powstałego czasopisma Język Polski napisał Jan Rozwadowski, że «przywiązanie do mowy rodzinnej mieści się […] w miłości ojczyzny, jest jej częścią składową i jako takie jest słuszne, dobre i piękne». Wyrazem tego przywiązania są liczne słowniki gwarowe, które ukazały się w ostatnich latach w różnych regionach Polski. Wśród nich Słownik gwary górali żywieckich Józefa Karola Nowaka zajmuje pozycję wyjątkową, nie tylko ze względu na objętość (534 strony), lecz przede wszystkim z tego powodu, że Autor nie ograniczył się do spisania wyrazów gwarowych i podania ich odpowiedników ogólnopolskich, ale zbierając niemal przez całe życie słowa i wyrażenia, w swoim dziele sportretował świat swojego dzieciństwa i młodości z rzetelnością i miłością. Dzięki temu otrzymaliśmy dzieło ukazujące bogactwo i piękno tej odmiany języka, która tak dla Autora, jak i zapewne dla wielu czytelników jest odmianą pierwszą, a więc najbliższą sercu. Jest to wydanie drugie. Pierwsze ukazało się w 2000 r. Obecne nie tylko zostało poszerzone o nowe hasła, ale też zawiera o wiele bardziej rozbudowany Słownik tematyczny.

We Wstępie Autor skrótowo charakteryzuje najważniejsze cechy fonetyczne i morfologiczne własnej «mowy wsiackiej», podając dla niektórych cech zróżnicowanie terenowe (np. wymowa samogłosek nosowych). Jako autochton kieruje się własnym poczuciem językowym, nie zawsze zgodnym z interpretacją przyjętą w dialektologii polskiej (np. wyróżnia trzy stopnie pochylenia samogłoski *o*), co może stanowić dodatkowy walor dla badań dotyczących tożsamości językowej.

Najobszerniejszym działem jest Słownik alfabetyczny (s. 33–357). W tej części wiele haseł wzbogaca Autor ilustracją tekstową i objaśnieniem, w jakich sytuacjach używa się danego wyrazu czy powiedzenia. Pod hasłem *nasporzyć* pisze, że tego czasownika używa się «w zawołaniach ku siewcom, żniwiarzom». Podaje też odpowiedź, jakiej udziela się na owo «zawołanie». Do hasła *ziaba* ‘pleśniawka (na języku)’ prócz zdania sytuującego wyraz w kontekście *Nie kładź do gemby byle co, bo ci sie zrobi ziaba* dodaje też informację, że *ziaba sie moze łoprosić, podobnie jak kurzōwka, ze wychenie sie jik nałokoło wiyncyl*. To osobliwe użycie czasownika *łoprosić sie* Autor uwzględnił w osobnym haśle jako znaczenie przenośne. W Słowniku spotykamy informacje dotyczące zakresu znaczeniowego poszczególnych leksemów, np. *spąchać sie* to 1. ‘zmówić się’; 2. ‘(o zwierzętach) wczuć się w coś węchem, złapać trop’, a *spiknōć sie* to 1. ‘spotkać się przypadkowo’; 2. ‘zmówić się (w złym zamiarze)’. Nie zawsze granice między poszczególnymi znaczeniami przebiegają tak jak w języku ogólnym: burczenie w brzuchu, kumkanie żab i krakanie określa się wspólnym czasownikiem *kruceć*, *naprawiać* zaś znaczy 1. ‘odczarowywać, składać złamane kości’; 2. ‘naprawiać’.

Nie wszystkie znaczenia ilustrowane są przykładami, nie zawsze też wyraz użyty w przytoczonym zdaniu odpowiada postaci hasła, np. jako ilustracja hasła *spadź*, odesłanego do *spòdek*, występuje zdanie: *Latoś mieli w łulak miōd spadziowy.* Pod hasłem *pokrobuscōny* ‘pomarszczony’ prócz cytatu z formą *pokrobusceni* Autor podaje: *Było gładziutki, a potem sie to zawilgło ji còłkiym sie pokrobuscyło*; pod hasłem *pokusa* jako ilustrację znaczenia ‘pokuszenie, skłonność’ Autor przytacza: *Pokusiło mnie cosik, ze zek to kupiła*. Jako ilustracja hasła *spaniōny* występuje tekst: *Ten Jōzuś łod Kaśki to jus còłkiym sie spanił. Chodzi łubrany jak panòcek, bo jus jes skolōny*. Czasowniki *pokrobuscyć*, *spanić sie* ani *pokusić* nie są hasłami. Zdarza się też, że prócz bezokoliczników jako hasło występują formy osobowe: *spaś z łopatki* ‘przestać być najmłodszym dzieckiem’ i *spòd z łopatki* w tym samym znaczeniu. Niekiedy Autor grupuje w jednym artykule formy homonimiczne różnych części mowy, np. «*spòdek* — 1. ‘spadłem (od spadać)’; 2. (t. spadek) ‘opad na liściach, spadź’. *Spòdek z dachu ji byłbyk sie zabił*». Te niedostatki warsztatu leksykograficznego wynikają z faktu, że Autor z wykształcenia nie jest językoznawcą, tylko magistrem inżynierem (technologiem budowy maszyn i aparatury pomiarowej). Nie umniejszają one jednak wartości dzieła.

Drugą część pracy stanowi Słownik tematyczny. Znajdujemy w nim nie tylko ułożone alfabetycznie hasła dotyczące poszczególnych tematów, ale i komentarz, częściowo spisany gwarą, objaśniający, «jak toczyło się […] dawniej całe życie codzienne, obrzędowe i religijne» (s. 361). Zwraca uwagę bogaty zbiór przysłów i porzekadeł (s. 385–433), teksty kołysanek śpiewanych dzieciom i opis zabaw dziecięcych (s. 467–474), rymowanki naśladujące (i często wyśmiewające) mowę sąsiadów, np. *Ze Ślōncka: Majne muter, moja matka — sprzedawała apfel, jabka; Przisła do ni, cige koza — zabrała ji jabka z woza* (s. 475–478). W rozdziale o zwierzętach Autor nie tylko podał imiona różnych zwierząt hodowlanych, ale i głosy zwierząt i zawołania na nie. W rozdziale o roślinach obok odpowiedników ogólnopolskich i łacińskich czytelnik znajduje gwarowe synonimy połączone odsyłaczami, np. *batoski świyntego Piotra → cykorjò*; *cykoryjò — Cykoria podróżnik — Cichorium intybus L.*

Można powiedzieć, że Słownik Nowaka jest dziełem, które wyrosło z umiłowania dziedzictwa kulturowego Żywiecczyzny. Temu dziedzictwu Autor przez całe życie pozostaje wierny. Dzięki temu Słownik jest swoistym tezaurusem tej kultury. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że Autor nie przedstawia jej jako alternatywnej wobec kultury ogólnej, gdyż — jak pisze — «język ludu polskiego, czyli gwara, jest istotnym składnikiem kultury i tożsamości narodowej — polskiej. Ziemia Żywiecka była i jest cenną częścią polskiego obszaru językowego, kulturowego i historycznego» (s. 361).

Jadwiga Wronicz
Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

Mirosława Mycawka, **Język polski XIV wieku. Wybrane zagadnienia**, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 198.

Literatura naukowa poświęcona najstarszej dobie języka polskiego wzbogaciła się o interesujące opracowanie Mirosławy Mycawki. Wprawdzie Autorka w podtytule zastrzega się, iż praca obejmuje «wybrane zagadnienia», trzeba jednak podkreślić, że wybrane one zostały nie przypadkowo, ale z uwagi na swoją szczególną rolę w badaniach nad podstawami i rozwojem polszczyzny.

Omawiana monografia składa się z pięciu zasadniczych rozdziałów. W rozdziale I (Wprowadzenie) zostały zamieszczone uwagi wstępne, z których dowiadujemy się, że opracowanie stanowi uzupełnienie opisu polszczyzny XIV-wiecznej w zakresie fonetyki, fonologii i wybranych zagadnień morfologicznych, a celem Autorki jest przedstawienie wybranych zagadnień językowych z perspektywy zmian ewolucyjnych systemu fonologicznego dawnej polszczyzny. Materiał poddany analizie należy do nurtu piśmiennictwa prawno-administracyjnego, którego specyfikę na gruncie języka polskiego w XIV w. w największym stopniu kształtują teksty łacińskich i polskich rot przysiąg sądowych.

Przedmiotem zainteresowania Autorki stały się głównie dokumenty łacińskie (też niemieckie) o charakterze dyplomów, powstałe w ciągu trzech pierwszych ćwierci XIV w. Konsekwentnie więc, w myśl przyjętych przez siebie założeń, badaczka poddała analizie pojedyncze wyrazy polskie występujące w tych tekstach. W opracowaniu swoim zrezygnowała natomiast z ciągłych tekstów polskojęzycznych powstałych zwłaszcza w ostatnim ćwierćwieczu XIV w. Autorka poczyniła starania, by zebrany materiał badawczy przedstawiał się jednorodnie. Uwzględniwszy specyficzne warunki historyczno-kulturowe panujące w tym okresie na terenie Śląska czy Pomorza Gdańskiego, pominęła w badaniach materiał z tych obszarów, ograniczając go do trzech pozostałych dzielnic Polski. W centrum jej zainteresowania znalazły się więc ostatecznie dyplomy łacińskie powstałe w ośrodkach administracyjnych Małopolski, Wielkopolski i Mazowsza, czyli teksty wystawione przez ówczesne kancelarie: królewską, książęce i biskupie oraz skryptoria klasztorne.

Zgromadzony materiał stanowią w przeważającej części polskie nazwy własne, osobowe i miejscowe, oraz — zdecydowanie rzadziej występujące w tych dokumentach — polskie glosy będące wyrazami pospolitymi. Autorka informuje ponadto, że opracowując zagadnienia, oprócz metody filologicznej, która służy do ustalenia relacji zachodzących pomiędzy grafią średniowiecznych zapisów a wymową poszczególnych wyrazów, w interpretacji zjawisk językowych odwołuje się też do strukturalizmu i teorii komunikacyjno-socjolingwistycznej.

Zagadnienia teoretyczne to tytuł drugiego rozdziału monografii. Omówione w nim zostały problemy badawcze ściśle związane ze specyfiką ana-

lizowanego materiału. Właściwa interpretacja uzyskanych metodą filologiczną danych językowych stanowi punkt wyjścia do rozważań na temat ewolucji systemu fonologicznego dawnej polszczyzny. Ważne ograniczenie w zakresie wyprowadzania wniosków z interpretacji zapisów w wypadku materiału onomastycznego stanowi występowanie w nim m.in. takich zjawisk, jak leksykalizacja graficzna nazw, która wiąże się z utrwalaniem określonej postaci zapisu niezależnie od obowiązującej w danym czasie wymowy. Ponadto w wypadku tekstów łacińskich dokumentacja wyrazów polskich sprowadza się do pojedynczych lub niewielu przykładów w konkretnym dokumencie, co przekłada się na skąpy materiał porównawczy, jakim badacz dysponuje w trakcie analizy.

Ściśle związane z problematyką badań dotyczących ewolucji systemu fonologicznego dawnej polszczyzny są uwarunkowania dwóch przeciwstawnych procesów językowych, mianowicie integracji i dyferencjacji. Pod pojęciem integracji językowej kryje się ogół zjawisk służących kształtowaniu się ponaddialektalnego systemu porozumiewania się, natomiast innowacje językowe prowadzące do wyodrębniania się cech indywidualnych typowych nie dla całego obszaru językowego są znamienne dla dyferencjacji. W toku analizy wybranych zagadnień językowych badaczka zwraca uwagę na oddziaływanie poszczególnych zjawisk (np. przegłos *e* > *o*, identyfikacja *ě* z *e*, wokalizacja jerów) w zakresie kształtowania się obu procesów.

Wyjaśnienie innowacji, które przyczyniają się do ich realizacji w przeszłości, stanowi główny przedmiot zainteresowania historyków języka. Doniosłe znaczenie dla badań nad ewolucją polskiego systemu językowego, także w jego płaszczyźnie fonetycznej i fonologicznej, szczególnie istotnej dla rozważań Autorki pracy, mają ustalenia J. Łosia i Z. Stiebera. Właściwości dialektalne najstarszej polszczyzny są przedmiotem badań dialektologii historycznej, która zajmuje się zarówno analizą innowacji prowadzących w rozwoju języka do powstania zróżnicowań dialektalnych, jak i ustaleniem ich rozmieszczenia geograficznego. Osiągnięcia w tej dziedzinie językoznawstwa historycznego potwierdzone powstaniem wielu prac oraz wypracowaniem sprawdzonych metod badawczych przedstawione zostały przez Autorkę w formie krótkiej syntezy.

Podobnie scharakteryzowany został nurt badań skoncentrowanych wokół procesów integracyjnych, w którym znaczną rolę odegrała dyskusja na temat genezy odmiany literackiej języka polskiego.

W trzecim rozdziale pracy, zatytułowanym Procesy językowe w polszczyźnie przed wiekiem XIV, Autorka daje opis zjawisk fonetyczno-fonologicznych i morfologicznych wpływających na obraz ewolucji polszczyzny XIV-wiecznej. Zawiera on przedstawienie innowacji, jakie dokonały się na gruncie języka przed XIV w. W pierwszej kolejności wśród procesów przełomowych dla rozwoju systemu fonologicznego języka polskiego najstarszej doby ujęte zostały innowacje odziedziczone z prasłowiańszczyzny, mianowicie: przegłos *e* > *o* przed *T*, wokalizacja jerów w pozycji mocnej i ich zanik w pozycji słabej oraz spłynięcie *ě* z *e*.

W dalszej kolejności przedstawione zostały inne procesy typowe dla epoki przedpiśmiennej, które jednak w odróżnieniu od poprzednio wymienionych przyczyniły się do zróżnicowania dialektalnego polszczyzny w dobie lechickiej lub w chwili kształtowania się jej w X w.: ewolucja spółgłosek półotwartych *l̥'* i *l̥*, ich wokalizacja, która sprzyjała tendencji utożsamiania się miękkiego sonantu z twardym; przejście *l̥'* w *l̥*, charakterystyczne dla dialektów połabskich, spowodowane labiowelaryzacją *l̥'*, która w grupie *telt* przyniosła typowe dla dialektów kaszubskich czy słowińskich zmieszanie się jej z *tołt* < **tolt*; rozwój grup **tort*, **tolt*, **tert*, **telt*, który w zależności od stosunków akcentowych polegał bądź na wzdłużeniu w nich pierwotnej samogłoski — stąd spotykane w dialektach polsko-pomorskich formy typu *tart* — bądź w wyniku metatezy dawał połączenia typu *trot*, *tlot*, występujące w pozostałych częściach obszaru polszczyzny; wokalizacja sonantów *l̥'* i *l̥* i jej geograficzne zróżnicowanie; stwardnienie spółgłosek występujących przed *ar* < *r̥* < *ŕ̥T*, obejmujące niemal cały obszar Polski, poza Mazowszem, gdzie proces ten miał ograniczony zasięg, i Kaszubami, wolnymi od jego wpływu. Wymienione innowacje nie powodowały różnic w systemie języka, lecz miały charakter dystrybucyjno-leksykalny i głównie przyczyniły się do wyodrębnienia się z ogółu dialektów polskich zespołu dialektów północno-wschodnich.

Dwa kolejne podrozdziały omawianej części pracy (III.2.1, III.2.2) zawierają opis zjawisk językowych, jakie dokonały się w polszczyźnie wczes-

nej doby piśmiennej. Wśród nich znajdują się innowacje ukończone przed XIV w. bądź rozpoczęte w tym czasie i kontynuowane w późniejszym okresie, mianowicie: rozwój tylnej samogłoski nosowej *ǫ*, przejście *ŕ* w *ř*, grupa fonetycznych innowacji o charakterze upodobnień dokonujących się w połączeniach grup spółgłoskowych zróżnicowanych pod względem dźwięczności zarówno w środku wyrazów, jak i w wygłosie, również rozwój przedniej samogłoski nosowej *ę*, zjawisko afrykatyzacji spółgłosek *t'*, *d'* (na Kaszubach), przejście grupy *xv* > *f* w dialektach południowo-wschodnich, przejście *ja-* > *je-*, *ra-* > *re-*, *tart* > *tert*, przejście *ir* pochodzenia sonantycznego w *er*, zanik alternacji *e* : *ø*, którego przejawem jest usuwanie *e* ruchomego z sufiksu nazw miejscowych -(*e*)*sk* i w zakończeniach *-ecz* oraz z przyrostka nazw miejscowych, osobowych i wyrazów pospolitych *-ek*, *-ec*. Ponadto ze zmian o charakterze morfologicznym omówione zostały następujące: wypieranie -'*ew* po spółgłoskach miękkich przez -'*ow* w przyrostkach i końcówkach fleksyjnych, oboczność rodzajowa przyrostków *-sk-*, *-in-*, -'*ow-* (-'*ew-*) tworzących określone typy nazw miejscowych.

Dopełnieniem charakterystyki płaszczyzny fonetyczno-fonologicznej polszczyzny wczesnej epoki piśmiennej opartej na przedstawieniu typowych dla niej zmian językowych są konkluzje będące odzwierciedleniem stanu badań na temat chronologii, przebiegu oraz zasięgu omówionych procesów.

Przedmiotem rozważań w części analitycznej pracy (rozdział IV Analiza) są zjawiska, które odegrały istotną rolę w rozwoju polszczyzny XIV w., wpływając na jej określone właściwości dialektalne. W tym rozdziale, zasadniczym dla monografii, Autorka prezentuje zebrany materiał, traktując go jako egzemplifikację omawianych problemów językowych. Poszczególne zjawiska językowe stanowią podstawę podziału problematyki. Jako pierwszą kwestię omawia procesy innowacyjne samogłosek nosowych. Cały materiał podzielony został na dwie części, z których pierwsza obejmuje zapisy z 1. połowy, druga z 2. połowy XIV w. Przykłady ilustrujące określone zagadnienia badawcze z zakresu zjawisk historycznojęzykowych są uporządkowane według pochodzenia geograficznego źródeł, z których zostały wynotowane. W związku z tym prezentuje się kolejno źródła: a) małopolskie, b) wielkopolskie i kujawskie oraz c) mazowieckie. W zestawieniu poświadczeń danej cechy fonetyczno-fonologicznej lub morfologicznej występuje podział na określone kategorie nazw własnych i wyrazy pospolite. Przykłady z danej kategorii prezentowane są w układzie alfabetycznym, w wypadku nazw miejscowych z uwzględnieniem na pierwszym miejscu współczesnej postaci ich zapisu, z podaniem większej miejscowości ułatwiającej usytuowanie danej jednostki na właściwym terenie. Materiał towarzyszący analizie zapisów samogłosek nosowych cytowany jest w układzie chronologicznym źródeł, co według Autorki ma uwidocznić przekształcenia w zakresie samogłosek nosowych pod względem wartości jakościowej i ilościowej oraz sposobu ich zapisywania.

Następne podrozdziały tej części pracy zawierają omówienie poszczególnych zagadnień fonetyczno-fonologicznych i morfologicznych obejmujące zjawiska, z których jedne występują na całym obszarze etnicznym polszczyzny, np. upodobnienia pod względem dźwięczności w grupach spółgłoskowych (oprócz *Tv*), zanik dźwięczności spółgłosek na końcu wyrazów, przekształcenia niektórych grup spółgłoskowych (w nagłosie wyrazów *stł*, *čść*, ponadto *stl*, *zdn*, także *śćbl*, *stb*, *dl*, *złž*, czy zaczynających się od zbitek *cs*, *ts*, *ds* + *ł* lub *k*), inne natomiast wpływają na zróżnicowanie dialektalne języka polskiego, np. wypieranie -'*ew-* przez -'*ow-*, przejście *ir* > *er* przed spółgłoskami przednio- i środkowojęzykowymi, przejście *Tv* > *Tf*, cofanie się realizacji *oł* (z *l* sonantycznego) na rzecz południowo-wschodniej *eł*, przejście *ra-* > *re-*, *ja-* > *je-*, oboczność *-ek*, *-ec* // *-k*, *-c*, rozwój grupy *xv*. Do drugiej grupy zjawisk przynależą wybrane innowacje morfologiczne, takie jak oboczność nazw z sufiksami *-sk* // *-sko*, *-in* // *-ino* // *-ina*, -'*ów* // -'*owo* // -'*owa* (-'*ew* // -'*ewo* // -'*ewa*).

Wśród zmian istotnych dla dokonującego się w polszczyźnie XIV-wiecznej procesu dyferencjacji dialektalnej, których wpływ udało się prześledzić na materiale wyekscerpowanym z dyplomów powstałych w badanym okresie rozwoju języka, są również: widoczne na obszarze Małopolski występowanie sufiksów rodzajowych *-in*, *-ow*, upowszechniające się w niej w stosunku do innych dialektów z typową postacią nijaką *-ino*, *-owo*, ponadto rozwój oboczności *-sk* // *-sko*, który spowodował szerzenie się wariantu męskiego *-sk* na terenie dialektów południowo-zachodnich (okresowo obejmując także Mazowsze), oraz potwierdzone w materiale z dokumentów Małopolski

i Wielkopolski przejście *ir* > *er* (z *ṛ̥* przed spółgłoskami palatalnymi przednio- i środkowojęzykowymi) różnicujące dialekty polskie.

Na podstawie zbadanego materiału udało się wykazać oddziaływanie niektórych procesów na kształtowanie się ponaddialektalnej odmiany polszczyzny. Do nich należą zmiany o charakterze ekspansywnym: południowo-wschodnia uproszczona realizacja grupy *xv* > *f*, realizacja -'*ow*- po spółgłoskach miękkich, powodująca wycofanie się form z -'*ew*- oraz realizacja *eł* (pochodzenia sonantycznego) szerząca się na terenach, gdzie pierwotnie występowało *oł*.

Całość przedstawianego opracowania wieńczy podsumowanie (rozdział V Zakończenie), zawierające syntetycznie ujęte wnioski wynikające ze szczegółowej interpretacji materiału oraz postulaty badawcze.

Praca autorstwa Mirosławy Mycawki, której celem nadrzędnym jest prześledzenie typowych dla polszczyzny XIV w. procesów innowacyjnych o charakterze fonetyczno-fonologicznym, także w niewielkim stopniu morfologicznym, na materiale pozyskanym z dyplomów XIV-wiecznych, wpisuje się w nurt badań historii języka polskiego. Autorka głównie opiera się na wynikach badań zawartych w opracowaniach B. Dunaja, B. Walczaka, Z. Stiebera i S. Rosponda, poddając je weryfikacji. Niewątpliwą zaletę książki, na co warto dodatkowo zwrócić uwagę, stanowi bogata literatura przedmiotu, której spis wraz z oddzielnie sporządzonym wykazem tekstów źródłowych zamieszczono na końcu opracowania.

Poszczególne rozdziały pracy oddzielone są fotografiami dokumentów XIV-wiecznych dyplomów, które kuszą do podjęcia próby odczytania ich. Niestety, prezentacja zdjęć w miniaturowej wielkości uniemożliwia spełnienie tych zamierzeń, a szkoda.

Dorota Kołodziej
Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

Kronika

Konferencja naukowa Język pisarzy IV: środki artystycznego wyrazu

W dniach 8–10 maja 2013 r. w Instytucie Filologii Polskiej na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyła się czwarta już konferencja poświęcona językowi pisarzy. Pomysłodawcami i głównymi organizatorami tej oraz trzech poprzednich konferencji są Anna Kozłowska i Tomasz Korpysz. Poprzednie dotyczyły następujących zagadnień: Język pisarzy jako problem lingwistyki, Język pisarzy II: problemy słownictwa, Język pisarzy III: problemy metajęzyka i metatekstu. Pierwsza z nich odbyła się w dniach 3–5 grudnia 2007 r., a następne w terminach 6–8 maja 2009 r. i 9–10 maja 2011 r. Jak widać, konferencje te organizowane są cyklicznie — co dwa lata — i mają już swój stały termin: koniec pierwszej dekady maja. Są one dla badaczy zajmujących się językiem pisarzy doskonałą okazją do wymiany przemyśleń i doświadczeń, zwłaszcza że zerwano, za co chwała organizatorom, ze zwyczajem obradowania w sekcjach. Referaty podczas majowej konferencji były wygłaszane przy owalnym stole w dużej sali starej części UKSW, a nastrojowi skupienia sprzyjało usytuowanie Wydziału Nauk Humanistycznych w odizolowanym kompleksie budynków w Lasku Bielańskim. W konferencji wzięli udział pracownicy naukowi 16 polskich uniwersytetów oraz Instytutu Badań Literackich i Instytutu Języka Polskiego PAN. Wygłoszono 37 referatów; wszystkie zostały poddane krótszemu lub dłuższemu omówieniu w czasie dyskusji, która była przewidziana po każdym posiedzeniu. Konferencję otworzył Jego Magnificencja Rektor UKSW ks. prof. Stanisław Dziekoński, życząc pomyślnych obrad. Złożyło się na nie 12 posiedzeń, w trakcie każdego z nich wygłoszono trzy lub cztery referaty. Sposób wygłaszania był zróżnicowany — od tradycyjnego odczytywania wersji pisanej po prezentacje multimedialne.

Jako pierwsza wystąpiła Ewa Sławkowa z referatem (Nie) wszystkie drogi prowadzą do Rzymu:

o roli frazeologizmu w tekście literackim raz jeszcze. Swoje wystąpienie oparła na tezie, że współczesna literatura staje się sposobem użycia języka przejawiającego się w eksperymentowaniu słowem, polegającym m.in. na dekonstrukcji i burzeniu związków frazeologicznych. Mianowicie: Gombrowicz w Transatlantyku tworzy nowe idiomatyzmy oparte na starych wzorcach, co jest przejawem typowego dla niego buntu wobec przejawów zastanej kultury, Marian Pilot w powieści Pióropusz na całej stronie tworzy wariacje językowe oparte na słowie *krzyż*, które są grą językową i ukazują względność utartych struktur, a Magdalena Tulli w Snach i kamieniach daje poetycki obraz świata nierzeczywistego, z nawarstwiającymi się zwrotami, przysłowiami, frazeologizmami itp. Zatem rola idiomów we współczesnej literaturze nie kończy się na tradycyjnej funkcji ekspresywnej. Pełnią one nową funkcję metatestowania kodu językowego. Joanna Duska przedstawiła referat Synonimizacja w polskich utworach Jana Kochanowskiego. Zwróciła w nim uwagę na rolę synonimów w stylistyczno-semantycznej organizacji tekstu, a także na tendencję do frazeologizacji par synonimicznych oraz na zawarty w nich ładunek emocjonalny. Stwierdziła, wbrew Wiktorowi Weintraubowi, że synonimika Kochanowskiego nie odbiega od jego poprzedników, jest raczej kontynuacją poetyki klasycznej, średniowiecznej, a nawet poetyki polskiej pieśni ludowej. Jolanta Migdał wystąpiła z pracą Szesnastowieczni pisarze twórcami nazw zakonników oraz określeń funkcji i godności kościelnych i zakonnych. Autorka, odwołując się do zawartej na stronie internetowej benedyktynów tynieckich informacji, że słowo *benedyktyn* utworzył Piotr Skarga, przyjęła założenie, iż twórcą każdej z nazw, których zakres został określony w tytule referatu, jest ten autor, którego nazwisko pojawia się jako pierwsze w dokumentacji poszczególnych haseł Słownika polszczyzny XVI w., i omówiła je po kolei.

Następne posiedzenie rozpoczął referat Jolanty Klimek Porównania w „Lithosie" Euzebiego Pimina (Piotra Mohyły). Referentka postawiła tezę, że porównania pełnią w tym utworze funkcję środka perswazyjnego i służą uwypukleniu różnic między autorem a jego adwersarzem, stawiając Mohyłę w korzystnym świetle. Uszeregowała też porównania, omawiając różne ich typy. Andrzej Probulski w referacie Z retorycznych prolegomenów do twórczości Stanisława Herakliusza Lubomirskiego: *disputatio in utramque partem* w dialogu „De vanitate consiliorum" przedstawił dialog Prawdy i Próżności o sposobie sprawowania władzy w Polsce jako rodzaj wspomnianej w tytule referatu *disputatio in utramque partem*, czyli dialogu bezkonkluzyjnego, będącego metodą umożliwiającą udowodnienie każdej kwestii. Autor zwrócił uwagę na świadome użycie tego środka retorycznego. Jako ostatnia Cecylia Galilej przedstawiła referat Wybrane środki leksykalno-składniowe w XVII-wiecznym zbiorze kolęd „Symfonije anielskie" Jana Żabczyca. Wśród środków leksykalnych wyszczególniła dużą liczbę ekspresywizmów, nagromadzeń, zdrobnień i spieszczeń, wśród środków składniowych — paradoks i antytezę, powtórzenia (stylizacja ludowa), przerzutnię, będącą efektem przeładowania wersu. Zwróciła też uwagę na rolę apostrofy i apelu, które nie należą do części narracyjnej.

Na początku sesji popołudniowej Magdalena Hawrysz wygłosiła referat Językowe ujęcie uczuć z kręgu smutku w poemacie Anny Stanisławskiej, wskazując na charakterystyczny dla idiolektu autorki oryginalny sposób przedstawiania uczuć. Następnie Joanna Gorzelana omówiła Formy superlatywne w poezji religijnej polskiego oświecenia i ich funkcje. Jako ostatnia wystąpiła Dorota Szagun z referatem Poetycka konwencja opisu urody kobiecej w XVIII-wiecznym „Zwierciadle powierzchownych i wewnętrznych przymiotów...", będącym omówieniem sięgającego intymnych szczegółów ciała opisu urody kobiecej w rękopisie, którego autorem jest mężczyzna. Po przerwie Róża Modrzejewska przedstawiła Leksykalno-stylistyczne wyznaczniki w kreacji świata Ignacego Rzeckiego. Po niej Malwina Jabczuga-Gębalska, z zespołu badaczy opracowujących słownik Stanisława Wyspiańskiego, przedstawiła prezentację O neologizmach czasownikowych w dramatach Stanisława Wyspiańskiego, informując, że założeniem słownika jest ukazanie języka utworów Wyspiańskiego na tle normy językowej przełomu XIX i XX w. Kolejny referat, wygłoszony przez Tomasza Górnego, Muzyczność w twórczości Brunona Jasińskiego był związany z badaniami prowadzonymi nad związkiem literatury z muzyką, ze wskazaniem na zabiegi dźwiękowe charakterystyczne dla polskiego futuryzmu. Ostatni w tym dniu był referat Barbary Masny Bogactwo znaczeń nazw odcieni barwy czerwonej w poezji Bolesława Leśmiana. Referat był

wzbogacony ilustracjami przedstawiającymi obiekty i zjawiska przyrody, do których poeta odnosił określenia czerwieni.

W drugim dniu konferencji pierwsze posiedzenie rozpoczął referat Kamili Wincewicz Złotousty kaznodzieja czy tyran dusz? Środki perswazji w „Kazaniach sejmowych" Piotra Skargi. Omówione zostały środki perswazji mające skłonić odstępców od Kościoła katolickiego do powrotu, zaczerpnięte zarówno z życia, jak i z Pisma Świętego. Jako następna zabrała głos Wioletta Malicka z referatem Artyzm saskiego poety — artystyczny kształt bajek wchodzących w skład zbioru „Ezop Nowy Polski... sto i oko bajek" Jana Stanisława Jabłonowskiego. Referentka, zgodnie z tytułową zapowiedzią, uszeregowała i nazwała środki artystyczne, którymi posłużył się autor. Kolejny referat Skrypty jako semantyczne wykładniki humoru w monologach Hanki Bielickiej wygłosiła Marzena Borowska. Zwróciła uwagę na pomieszanie w nich języka wsi i miasta oraz zderzenie dwóch kultur — przedwojennej i nowej, socjalistycznej. Przedstawiła też rejestr licznych środków artystycznych użytych w omawianych monologach. Posiedzenie zamknęło wystąpienie Anny Kozłowskiej Powtórzenia w twórczości literackiej Karola Wojtyły. Autorka udowodniła tezę, że repetycja jest w utworach tego autora podstawowym środkiem tekstotwórczym oraz środkiem ekspresji.

Kolejne posiedzenie rozpoczął Artur Rejter, przedstawiając pracę Porównanie w twórczości poetyckiej Agnieszki Osieckiej. Ukazał w nim charakterystyczną dla Osieckiej, a zaczerpniętą z polszczyzny potocznej, trywializację porównań, zestawianie różnych konwencji językowych, stylów, światów. Trzeci był referat Tomasza Korpysza Czy istnieją definicje poetyckie w prozie? Na przykładzie pism Cypriana Norwida. Autor wykazał, że wyżej wymienione definicje istnieją także w prozie, gdyż poetyckość nie musi być określeniem genologicznym, może być cechą każdego tekstu literackiego. Jako ostatni wystąpił Łukasz Niewczas z pracą Metafora i porównanie w poezji Cypriana Norwida, której konkluzją było, że porównania przesłaniają w tekstach Norwida metafory. Kolejne posiedzenie rozpoczęła Joanna Stolarek referatem Groteska w utworach pisarzy okresu międzywojennego, a po niej Anna Majewska-Wójcik wstępnie omówiła temat Język listów Stanisława Ignacego Witkiewicza (prolegomena), dotyczący jego listów do żony Jadwigi Unrug i będący zapowiedzią większej pracy. Następnie Aneta Wysocka przedstawiła referat „Mrowie rąk ciemnych, brudnych, łapczywych, pełzających, tańczących, gmerających..." — o wyliczeniu w funkcji *amplificatio* w reportażach Ryszarda Kapuścińskiego. Autorka podała definicję wyliczenia (według Macieja Grochowskiego) oraz systematykę rodzajów wyliczeń wraz z cytatami z książek Kapuścińskiego. Po czym zostały wygłoszone referaty Ewy Kaptur Środki artystycznego wyrazu w „Solaris" Stanisława Lema (na przykładzie nazw kolorów), Marty Czemarmazowicz Nowy realizm? Język jako przedmiot reprezentacji w prozie Doroty Masłowskiej i na końcu Katarzyny Sadowskiej-Dobrowolskiej Z Johnem Barleycornem przez życie — o metaforach alkoholu w twórczości Wacława Mrozowskiego. Po dyskusji, która jak zwykle zakończyła obrady, odbyła się uroczysta kolacja dla wszystkich uczestników konferencji.

Ostatni dzień obrad rozpoczął Andrzej Markowski referatem Funkcje fragmentów tekstu zakończonych wykrzyknikiem lub znakiem zapytania w „Dziennikach" Marii Dąbrowskiej. Referent stwierdził, że składnia i grafia tekstu mogą wskazywać na to, iż był on przeznaczony do upublicznienia. Wykrzykniki wyrażają żądania lub życzenia autorki oraz różne stany emocjonalne, pytajniki zaś — stany mentalne. Pokazał też, że po roku 1945 narastało jej zdziwienie i oburzenie związane z otaczającą rzeczywistością, szczególnie w roku 1949. Następny był referat Barbary Greszczuk Metafora we współczesnej polskiej poezji kobiecej. Konstrukcje z komponentem *ciało* i jego hiponimami. Referentka przedstawiła i omówiła przykłady różnych rodzajów metafor, porównań metaforycznych, definicji poetyckich, w których nazwy części ciała pojawiają się w członie porównującym lub porównywanym. Język poetycki Wojciecha Kudyby. Jak autor „Gorców Pana" wędruje do „miejsc czystych"? — to temat kolejnego referatu wygłoszonego przez Jadwigę Puzyninę. Zwróciła ona uwagę na metatekstowe wypowiedzi autora, szczególnie o «języku poezji», który «istnieje wyłącznie w relacji», na relacje autora z «Innym» oraz występujące w wierszach enumerację i symbolikę. Ostatni był referat Nasłuchiwania. O poetyce Tomasza Różyckiego, przedstawiony przez Teresę Dobrzyńską. Omówiła ona wiersz współczesnego poety, dla którego tradycja literacka jest

przedmiotem dialogu, zestawiając go z wierszem Adama Mickiewicza. Urszula Sokólska, wygłaszając referat Język zbuntowany przeciw tradycji w tekstach poetyckich XX wieku, wskazywała, że gra językowa polega nie tylko na zabiegach stylistycznych, ale także na pamięci kultury, która przywołuje asocjacje naddane, oraz że język artystyczny jest nieustającą grą słowną. Jolanta Kowalewska-Dąbrowska przedstawiła pracę Życie i śmierć przez pryzmat metafor w poezji Ludmiły Marjańskiej, w której wskazała na specyfikę tytułowych metafor dojrzałej, będącej u schyłku życia poetki. Ostatni przed przerwą był referat Poetyckie realizacje metafor pojęciowych opisujących szczęście w utworach Anny Świrszczyńskiej wygłoszony przez Martę Dobrowolską. Dotyczył on specyficznych metafor pojęciowych, które według referentki są wyjściowe dla gier językowych w poezji.

Pierwsze posiedzenie popołudniowe rozpoczęła Jolanta Sławek pracą „Ufaj swojemu morzu, ono Cię ocali" — semantyka morza w poezji Zbigniewa Jankowskiego. Kolejne były wystąpienia Małgorzaty Rybki „...lecz woda wypiła płomień i lampy zgasły", czyli o metaforze w tekstach Jana Pawła II oraz Elwiry Bolek Powtórzenie jako sposób konstruowania tekstu artystycznego — na przykładzie wierszy bliźniaczych Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego. Dwa ostatnie referaty to Ewy Dulnej-Rak Metafory i porównania w tekstach Juliusza Osterwy, w którym przedstawiono fragment wyników badań nad słownictwem teatralnym pięciu reformatorów polskiego teatru, oraz Anny Krasowskiej Modyfikacje semantyczne jako źródło komizmu w tekstach Jeremiego Przybory, oparty na stwierdzeniu Danuty Buttlerowej, że większość wyrazów w języku polskim ma charakter wieloznaczny.

Na zakończenie Anna Kozłowska w imieniu organizatorów podsumowała trzydniowe obrady, uznając je za bardzo udane i obejmujące szeroki zakres zagadnień. Podziękowała też wszystkim uczestnikom, zobowiązując ich do nadsyłania pisemnej wersji referatów, które złożą się na tom pokonferencyjny. Będzie to kolejny, czwarty «tom z cyklu prac zbiorowych poświęconych opisowi języka autorów, ukazujących się w serii „Prace językoznawcze Instytutu Filologii Polskiej UKSW"»[1]).

[1]) A. Kozłowska, Wstęp, [w:] Język pisarzy — problemy słownictwa, t. 3, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2011.

Należy życzyć organizatorom, aby za dwa lata odbyła się następna konferencja — Język pisarzy V:... I aby była równie udana.

Joanna Duska
Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

Walne Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego

Walne Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego odbyło się 19 października 2013 roku w sali konferencyjnej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie. Delegaci wysłuchali sprawozdań Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego z działalności w latach 2010–2013, a następnie, po dyskusji, w tajnym głosowaniu udzielili absolutorium ustępującym władzom Towarzystwa. Odbyły się wybory nowych władz na kadencję 2013–2016. Wybrany nowy Zarząd Główny ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący — Bogusław Dunaj, zastępca przewodniczącego — Piotr Żmigrodzki, skarbnik — Kazimierz Sikora, zastępca skarbnika — Stanisław Koziara, sekretarz — Sylwia Przęczek-Kisielak, zastępca sekretarza — Jakub Bobrowski, członkowie: Ewa Biłas-Pleszak (Katowice), Aleksandra Cieślikowa, Walery Pisarek, Renata Przybylska, Ewa Rogowska-Cybulska (Gdańsk), Bogusław Skowronek, Małgorzata Święcicka (Bydgoszcz). W skład Głównej Komisji Rewizyjnej weszli: Elżbieta Mańczak-Wohlfeld — przewodnicząca, członkowie: Zofia Cygal-Krupa, Maria Malec, a w skład Sądu Koleżeńskiego: Kazimierz Ożóg — przewodniczący, członkowie: Piotr Fliciński, Barbara Greszczuk, Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, Maciej Mączyński, Małgorzata Milewska-Stawiany, Jerzy Reichan.

Delegaci uchwalili podniesienie podstawowej składki członkowskiej Towarzystwa (bez prenumeraty Języka Polskiego), począwszy od 2014 roku, do 25 zł. Następnie na wiosek Zarządu Głównego jednomyślnie przyznali godność członków honorowych Towarzystwa profesorom: Stanisławowi Bąbie, Witoldowi Mańczakowi i Zygmuntowi Saloniemu.

W części naukowej zjazdu wysłuchano referatu prof. Kazimierza Ożoga pt. Współczesna polska grzeczność językowa a postmodernizm.

P.Ż.

Od redakcji

Przez blisko sześćdziesiąt lat, bo od roku 1955, Język Polski ukazywał się w tej samej objętości, którą określała charakterystyczna nota na drugiej stronie okładki każdego zeszytu: «wychodzi w 5-arkuszowych zeszytach 5 razy rocznie». Wraz z rozwojem polonistycznych badań językoznawczych, ze zwiększaniem się ilości wartościowych materiałów, jakie kierowali i kierują do naszego czasopisma badacze, z rozrastaniem się innych czasopism objętość ta stała się dokuczliwie niewystarczająca. Narażała Autorów na zbyt długie oczekiwanie na druk, wymuszała skracanie tekstów, utrudniała prowadzenie aktywnej polityki redakcyjnej. Dlatego wydawca Języka Polskiego, Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, zdecydował, że począwszy od roku 2014 każdy zeszyt będzie miał 6 arkuszy drukarskich, a łączna liczba stron rocznika wyniesie 480. Cena egzemplarza naszego czasopisma wzrośnie jednak nieznacznie, bo tylko o 1 zł, a osoby nabywające je w ramach prenumeraty członkowskiej TMJP podwyżki w ogóle nie odczują.

Ufamy, że zabieg ten jest wyjściem naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom środowiska językoznawców polonistów i miłośników języka polskiego, że pozwoli on nam jeszcze lepiej spełniać misję upowszechniania osiągnięć lingwistyki polskiej i polonistycznej, jaką Język Polski pełni od ponad stu lat.

Nowości wydawnicze i książki nadesłane

70 lat współczesnej polszczyzny. Zjawiska, procesy, tendencje. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Janowi Mazurowi, red. Anna Dunin-Dudkowska, Agata Małyska,Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2013, s. 734.

Andrzej Bogusławski, Podstawy konfrontatywnej lingwistyki przekładowej, Oficyna Wydawnicza Leksem, Łask 2013, s. 288.

Ewa Ficek, Poradnik. Model gatunkowy i jego tekstowe aktualizacje, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 196.

Agnieszka Gasz, Zarys gramatyki uogólnień na materiale aforyzmów (ujęcie polsko-rosyjskie), Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 170.

Michał Głuszkowski, Socjologia w badaniach dwujęzyczności, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, s. 272.

Kwiryna Handke, Prywatny język Elizy Orzeszkowej, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2013, s. 318.

Humor w perspektywie kulturowo-językowej, red. Małgorzata Karwatowska, Leszek Tymiakin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2013, s. 257.

Język a Edukacja 2: Tekst edukacyjny, red. Jolanta Nocoń, Anna Tabisz, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2013, s. 198.

Język, literatura i kultura — razem czy osobno? Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego, red. Barbara Popiel, Damian Romaniak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2013, s. 94.

Językowy, literacki i kulturowy obraz Pomorza, red. Małgorzata Klinkosz, Zenon Lica, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2013, s. 314.

Wioletta Kochmańska, O języku programu telewizyjnego dla młodzieży (na przykładzie „Roweru Błażeja"), Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2013, s. 182.

Konfrontacje składniowe. Nowe fakty, nowe idee. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Henrykowi Fontańskiemu z okazji 65. rocznicy urodzin, red. Małgorzata Borek, Jolanta Lubocha-Kruglik, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 208.

Agata Małyska, Strategie komunikacyjne we współczesnym dyskursie politycznym, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 294.

Metodologie językoznawstwa. Ewolucja języka. Ewolucja teorii językoznawczych, red. Piotr Stalmaszczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013, s. 177.

Beata Milewska, Słowotwórstwo kaszubskiego przymiotnika. Formacje denominalne, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2013, s. 210.

Anna Paluszak-Bronka, Nowo wydany *Kancjonał pruski* z królewieckiej oficyny Jana Henryka Hartunga. Studium językowe, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2013, s. 224.

Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Między teorią a praktyką frazeograficzną, red. Gabriela Dziarska-Lenart, Jarosław Liberek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2013, s. 98.

Małgorzata Potent-Ambroziewicz, Starość w języku młodzieży współczesnej, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2013, s. 222.

Przyszłość polonistyki. Koncepcje — rewizje — przemiany, red. Adam Dziadek, Krzysztof Kłosiński, Filip Mazurkiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 508.

Ewa Rzetelska-Feleszko, Jerzy Duma, Nazwy terenowe Pomorza Zachodniego zawierające elementy słowiańskie, t. 2: *Ǫ–Ž, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2013, s. 166.

Katarzyna Skowronek, Zbigniew Pasek, Nowa duchowość w kulturze popularnej. Studia tekstologiczne, Libron, Kraków 2013, s. 220.

Anna Skubaczewska-Pniewska, W więzieniu systemu. Ferdinand de Saussure a teoria literatury, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, s. 340.

Słownik gwar polskich, t. 8, z. 4 (27): GNAĆ (SIĘ)–GOŚCINKA, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2013, s. 160.

Katarzyna Sobstyl, Samotność i jej obrazy w języku, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2013, s. 250.

Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej, red. Ewa Malinowska, Jolanta Nocoń, Urszula Żydek-Bednarczuk, Universitas, Kraków 2013, s. 532.

Ewa Wolnicz-Pawłowska, O nazwach wodnych w Polsce, DiG, Warszawa 2013, s. 236.

Współczesna filozofia języka. Inspiracje i kierunki rozwoju, red. Piotr Stalmaszczyk, Katedra Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego, Primum Verbum, Łódź 2013, s. 289.

Agnieszka Zatorska, Polskie i słoweńskie predykatory kauzatywne z parafrazą przymiotnikową, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013, s. 376.

Anna Zielińska, Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2013, s. 448.

Zdzisław Stieber (1903–1980). Materiały i wspomnienia, red. Dorota K. Rembiszewska, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2013, s. 296.

Recenzenci artykułów z XCIII rocznika Języka Polskiego
(z uwzględnieniem recenzentów artykułów odrzuconych lub wycofanych przez autorów)

Mirosław Bańko
Barbara Boniecka
Marek Cybulski
Feliks Czyżewski
Ewa Deptuchowa
Ewa Geller
Barbara Greszczuk
Maciej Grochowski
Wojciech Kajtoch
Józef Kąś
Ewa Kołodziejek
Jadwiga Kowalikowa
Zdzisława Krążyńska
Marek Łaziński
Małgorzata Marcjanik
Mirosława Mycawka
Kazimierz Ożóg
Magdalena Pastuchowa
Alicja Pihan-Kijasowa
Irena Sarnowska-Giefing
Janusz Siatkowski
Jerzy Sierociuk
Ewa Sławkowa
Maria Strycharska-Brzezina
Małgorzata Święcicka
Hanna Taborska
Ryszard Tokarski
Bogdan Walczak
Krystyna Waszakowa
Maria Wojtyła-Świerzowska
Bogusław Wyderka
Urszula Żydek-Bednarczuk